

# SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
Wilno Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.  
Przedstawicielstwo w Warszawie ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40.  
Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględni zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń



**Ruś Podkarpacka nie przyłączyła do Węgier — to źródło niewyczerpane akcji antypolskiej.**

OK XVII. Nr. 341 (5265)

WILNO NIEDZIELA 11 GRUDNIA 1938 R.

CENA 20 GR.

## Słodkie złudzenie czy twarda rzeczywistość

Vice-premier Eugenjusz Kwiatkowski wygłasza mowę ku pokrzepieniu serca, wolę jednak poznać twardej rzeczywistości od najśrodszej uludy, gdyż to daje obiektywne podstawy dla akcji gospodarczej i politycznej, skierowanej ku wzmoczeniu sił naszych, polepszenia naszego bytu materialnego i położenia międzynarodowego; trzeba znać na szczeblu niedomagania, błędy, niedociągnięcia, aby to wszystko usunąć.

„Polityka zewnętrzna i armia narodowa święcą w tym roku wielkie tryumfy i wielkie sukcesy” — woła p. minister Eugenjusz Kwiatkowski. Dalej mowa o dwóch powiatach zaolziańskich, o skrawkach podkarpackich, naturalnie, zamilczenie o porażce dyplomatycznej, to jest nieosiągnięciu wspólnej granicy z Węgrami. Brak tej wspólnej granicy osłabia naszą odporność wobec Rosji; Ruś Podkarpacka nie przyłączona do Węgier — to źródło niewyczerpane akcji antypolskiej. Nie zrealizowaliśmy naszego głównego postulatu. Nie pianie o tryumfie, ale analiza przyczyn niepowodzenia winna ogarnąć dusze nasze.

„Fakt włączenia w orbitę naszego gospodarstwa tak wysoce uprzemysłowionego okręgu — Śląska Zaolziańskiego nie może pozostawać bez wpływu na nasz program gospodarczy i inwestycyjny” — mówił vice-premier Kwiatkowski. W całym jednak exposé vice-premiera nie znajdujemy nic o konsekwencjach i nakazach gospodarczych, wypływających z przyłączenia do Polski tego uprzemysłowionego okręgu. Ten frazes „wejście Śląska Zaolziańskiego w orbitę gospodarczą Polski musi wywołać naszą ofensywę na odcinku eksportowym”, wynurzający się z potoku słów p. ministra, właściwie nie mówi nic, nie jest bowiem skonkretyzowaniem naszych posunięć gospodarczych w tej dziedzinie.

Vice-premier mówi o 15 letnim planie gospodarczym. Sowieci miały plan 5-letni, który stał się odbiegającym od rzeczywistości pod wpływem urodzajów i nieurodzajów, konjunktury między narodowej, ułatwiającej i utrudniającej owe posunięcia gospodarcze w Rosji Sowieckiej, nieprzystosowanie ludności do zadań technicznych, przerost jednych gałęzi, których kierownicy w ciągu 4-ech lat pragnęli zrealizować całą „piatiletkę” i niedo rozwoju innych, którym dano za daniem ponad siły. Jesteśmy w okresie wstrząsów politycznych, wzmoczonych walk między państwami i narodami, ogromnym ostrzeżeniem i próbą rozwiązania kwestii żydowskiej przy ogromnym udziale żydów nie tylko w naszym handlu i naszym przemyśle — otóż, w takich warunkach plan 15-letni może rozwijać potęgę gospodarczą, ale nie statystyk, nie ekonomistów, który cyfry, miarę i wagę usiłuje stosować nie do martwych brył.

Okres pierwszy, według v. premiera Kwiatkowskiego, obejmujący 1939/42 rok będzie dalszą rozbudową potencjału obronnego i 60% zmobilizowanych środków materialnych, obsługiwać będzie cel naczelny.

Co to jest potencjał obronny? Są to wszystkie czynniki siły militarnej państwa. Nie jest to tylko przemysł wojenny, lecz surowka żelaza, stali, produkcja lekkich metali, cały przemysł mechaniczny, przemysł chemiczny, gęstość sieci kolejowej, ilość pojazdów mechanicznych. Tymczasem p. vice-premier do drugiego okresu 3-letniego odnosi zagadnienie komunikacyjne: koleje, mosty, drogi bite, drogi wodne, środkowe i lądowe kanały, motoryzację, lotnictwo cywilne, produkcję samochodów, a więc to, co stanowi w wysokim stopniu o potęgę wojennej, co jest uważane za potencjał wojenny, czyli obronności. Pan vice-premier nie szczędząc życzliwych słów

uzyskanemu przez Polskę Śląskowi Zaolziańskiemu, nie uwzględnia tego, że uzyskaliśmy ogromne zwiększenie produkcji stali i żelaza. Otóż siła produkcyjna Trzyńca w zakresie surowki wynosi 1250 tys. tonn, czyli 87,1% ogółu produkcji polskiej i wytworów walcowniczych 1300 tys. tonn, czyli 90% produkcji polskiej.

Poza Trzyńcem istnieją w Boguminie zakłady hutnicze, z martenowskim piecem o wydajności 150 tys. tonn.

Produkcja hutnicza Zaolzia obsługiwała przedewszystkiem rynek wewnętrzny Czechosłowacji, zasilala fabryki przemysłu wojennego, olbrzymie zakłady Skody, —rynek czechosłowacki będzie dla Polski w znacznej mierze utracony. Fabryki broni w Czechosłowacji zostaną zlikwidowane, przynajmniej w znacznym procencie. Pozostały przemysł, jak i całe gospodarstwo Czechosłowacji idzie na silny związek gospodarczy z Rzeszą Niemiecką. Zachodzi olbrzymia trudność umieszczenia na rynkach światowych całej produkcji, znajdującej zbytu na rynku czechosłowackim, który nie będzie miał czym rekompensować zwiększonego wywozu z Polski, tu więc nakazem gospodarczym Polski jest przystąpić niezwłocznie do budowy kolei żelaznych, a przede wszystkim kilkaset kilometrów kolei wołyńskiej: Włodzimierz, Luck, Równe, tak ważnej pod względem strategicznym, gospodarczym i narodowym.

Śląsk Zaolziański, tak samo, jak i nasz Górny Śląsk, jest funkcjonalnie związany z rozwojem inwestycji kolejowych, kanałowych, meljoracyjnych w Polsce. Bez tych inwestycji, lub przy bardzo małym ich tempie, musi, jeżeli nie usychać, to rozwijać się nader wolno. Myśmy do dzisiaj w produkcji węglowej Śląska nie doszliśmy do norm przed wojennych i cała nasza produkcja węgla jest mniejsza od

przedwojennej, wynosiła bowiem w roku 1937 — 36,9, w r. 1914 — 40 milj. tonn. Nasze spożycie węgla w 37 r. było o 6,7 milj. tonn mniejsze niż w 28 roku. W tych warunkach bez wzmoczenia intensywności naszego życia gospodarczego nie będziemy mogli umieścić 6,5 milj. tonn produkcji węgla Śląska Zaolziańskiego, węgla droższego, na dającego się przedewszystkiem do celów przemysłowych. Dziś największym eksporterem węgla nie jest Anglja ale Niemcy. Od nich też zależy dawny rynek austriacki, gdzie umieszczaliśmy znaczną ilość naszego węgla; uzależnił się rynek czeski od Niemiec. Tu bliższe porozumienie gospodarcze polsko-niemieckie jest narzucone przez obiektywne warunki. Wchodzimy w nowy układ gospodarczy środkowej Europy, będącej głównym rynkiem zbytu i rynkiem zaopatrzenia dla Polski. Od politycznego układu dla tych stosunków zależy będzie realizacja wielu planów gospodarczych, nie jako produktów fantazji, lecz wynikających z realnych warunków. Vice-premier Kwiatkowski w 3-lem trylecie ma się zająć rolnictwem. Ma wówczas przyjąć czas na „maszynę w uprawie i produkcji” i to ma być naczelnym postulatem wsi polskiej. Otóż, p. Poniatowski do tego czasu tak rozdrobnił własność rolną, że składać się będzie z mało-produkcyjnych warsztatów, które wypadnie chyba przeobrazić w kołchozy, by rozpocząć tam produkcję maszynową.

Wreszcie w okresie piątym ma dominować akcja ujednostajnienia struktury gospodarczej i dynamiki gospodarczej polskiej. Tego ujednostajnienia mocno się obawiamy, prowadzimy bowiem równanie w dół i kulturalne i zasobne Poznańskie obniżamy już do poziomu biednych i zacofanych polskich dzielnic. Szczęście, jeszcześmy nie obniżyli. Władysław Studnicki.

## Wywiad pułk. Sławka i powołanie Komisji do zmiany ordynacji wyborczej (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Prasa warszawska różnych kierunków politycznych wskazuje na charakterystyczną zbieżność między wystąpieniem pułk. Sławka w sprawie zmiany ordynacji wyb. a powołaniem przez Ozonej komisji dla tej zmiany, i zwraca uwagę na tę okoliczność, że wywiad pułk. Sławka ukazał się w „Słowie” we wtorek, a komisja została powołana w dwa dni później, mimo, iż pierwotnie władze Ozonu miały zamiar powołać do życia powyższą komisję dopiero przy końcu sesji. Wywiad pułk. Sławka został przyjęty bardzo życzliwie przez posłów niezależnych, natomiast posłowie Ozonu starają się unikać na ten temat rozmowy, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

## O antysemitycznym projekcie posła Stocha (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) W dniu wczorajszym podaliśmy zasadniczą charakterystykę projektu ustawy, wprowadzającej tymczasowe obywatelstwo dla żydów. Choć oficjalna prasa Ozonu nie podała żadnej informacji swym czytelnikom o powyższym projekcie, jednakowoż pół oficjalna prasa ozonowa, t.zw. czerwoniaki, informują, że w kołach politycznych zachodzą wątpliwości, czy projekt ów w obecnej formie jest zgodny z Konstytucją i czy wobec tego może być przyjęty do laski marszałkowskiej. Takie same stanowisko wobec powyższego projektu zajmuje prasa żydowska i socjalistyczna.

## Odroczenie Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Sekretariat Stronnictwa Ludowego ogłosił następujący komunikat: „Od szeregu członków Rady Naczelnej otrzymaliśmy pisma z propozycją odłożenia zapowiadanego zebrania Rady Naczelnej na czas późniejszy ze względu na odbywające się wybory samorządowe, które wymagają obecności naszych działaczy w terenie. Czynnąc zadość tym uzasadnionym wnioskom odkładamy posiedzenie Rady Naczelnej na dzień 15 stycznia 1939 roku godzina 9 rano w Warszawie. Następują podpis: Brunon Gruszka, przewodniczący Rady Nacz. Stron. Ludowego. Pierwotnie Rada Naczelna zwołana była na dzień 18 grudnia.

## Kto w obozie legionowym chce zmiany polityki w stosunku do ludowców? (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) W naczelnym organie Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar” z datą dzisiejszą ukazał się artykuł redaktora naczelnego powyższego pisma i sekretarza Stronnictwa Ludowego J. Grudzińskiego, p.t. „Filary potęg Państwa”. Biorąc pod uwagę oficjalne stanowisko, zajmowane przez p. Grudzińskiego, jednego z najbliższych współpracowników prezesa Rataja, trudno nie uznać powyższego wystąpienia za charakterystyczne dla nastrojów, panujących wśród ludowców w stosunku do rządzącego dziś obozu legionowego.

„Za punkt wyjścia do tych rozważań użył p. Grudziński ostentacyjnie przemówienie generała Sosnkowskiego, wygłoszone w Antonowie, w powiecie tarnobrzeskim, na poświęceniu szkoły imienia gen. Sosnkowskiego.

„W Polsce niepodległej — pisze p. Grudziński — żaden do stojnik wojskowy, pozostający w służbie czynnej, nie przemawiał słowami tak wielkiego uznania dla roli, jaką odgrywa chłop polski w życiu Państwa. Nie czynił tego nigdy ani Marszałek Piłsudski, chociaż drogi Jego pracy przez długie lata prowadziły także wzdłuż gościńców wiejskich, chociaż szły nieraz równoległe z drogami ruchu chłopskiego, — ani nie uczynił tego Jego spadkobiercy, chociaż w Nowiśielcach, na największym w historii polskiej gromadzeniu chłopskim, była po temu sposobność wielka.“..... „W ostatnich dopiero latach coraz częściej i głośniej przestrzega przed lekceważeniem sprawy ludowej generał Żeligowski, do nie dawna jeszcze jedna z bardzo wybitnych postaci obozu legionowego, dziś prawie jego banita.“... ..

„Przed dwoma tygodniami zaś rozbrzmiały głośnie słowa, wypowiedziane przez generała Sosnkowskiego“... .. „Niema w nich żadnych wniosków politycznych na dzisiaj, może dlatego, że wyglądał na nie czynny polityk, lecz żołnierz. Ale wnioski te narzucają się same“. Na wypowiedzi gen Sosnkowskiego — pisze dalej p. Grudziński — nie budujemy żadnych nadziei politycznych na najbliższą przyszłość. Nie wyszła ona z ust męża, decydującego o formowaniu rządu, czy linii działania. Zatrzymujemy się jednak przy nich dłużej dlatego, że wśród ciemności i bezdroży, jakie cechują dzisiejsze życie polityczne kraju, są one snopem światła, wskazującym najwłaściwszy kierunek“.

## Polsko-niemiecka umowa w sprawach lnu (TELEFONEM Z WARSZAWY)

Według uzyskanych przez nas informacji, rząd polski, doceniając znaczenie eksportu lnu, wystąpił do rządu niemieckiego z inicjatywą zawarcia specjalnej umowy lniarskiej, która określi szczegółowo warunki wywozu lnu do Niemiec. W najbliższych dniach w sprawie powyższej przybywa do Polski specjalna delegacja niemiecka. Ze strony polskiej utworzona będzie również osobna delegacja do rokowań, pod przewodnictwem naczelnika wydziału obrotu zagranicznego departamentu ekonomicznego w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych, p. Grabowskiego.

## Dziś wybory w Kłajpedzie

KOWNO. PAT. W związku z dzisiejszymi wyborami do sejmiku kłajpedzkiego, niektóre dzienniki wyrażają wątpliwość, czy Litwini zdobędą w nowym sejmiku dotychczasową ilość mandatów.

Liczba uprawnionych do głosowania nie jest dotychczas dokładnie znana. Siega ona około 65 tysięcy osób. Wobec tego, że wszystkie głosy będą podliczane w Kłajpedzie, rezultaty wyborów zostaną ogłoszone dopiero po trzech — czterech dniach.

KOWNO. PAT. W wywiadzie, udzielonym wczoraj prasie zagranicznej, zastępca przewodcy Niemców kłajpedzkich Neumanna, Bertuleit podkreślił, że wybory mają stanowić pewnego rodzaju plebiscyt niemieckości. Niemcy, zaznaczył Bertuleit, stają do wyborów pod hasłem żądania całkowitej autonomii gospodarczej i kulturalnej kraju kłajpedzkiego. Po wyborach będą oni oczekiwali od rządu litewskiego okazania dobrej woli.

## Minister Skirpa opuścił Warszawę

WARSZAWA. PAT. W dniu wczorajszym o godz. 0.15 pierwszy poseł Litwy w Warszawie minister K. Skirpa opuścił Warszawę, udając się do Kowna.

Na dworcu żegnali pana ministra: p.p. szef protokołu dyplomatycznego dyr. Al. Lubiński, dyr. Kobylański, radca Triakak, sekretarz poselstwa litewskiego w Warszawie Kajruk-sztis, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz kolonja litewska.

## Wice-premier Kwiatkowski w Wilnie na uroczystościach 20-lecia Samoobrony

WILNO Wczoraj o godzinie 22, 37 przybył do Wilna wicepremier i minister skarbu Eugenjusz Kwiatkowski. Wicepremier Kwiatkowski weźmie udział w dzisiejszych uroczystościach obchodu 20-lecia Samoobrony Litwy i Białorusi. Wicepremier Kwiatkowski przybył do Wilna w towarzystwie wiceministra skarbu Jerzego Kożuchowskiego i szefa sekretariatu ministra, Barański.

W czasie pobytu w Wilnie wicepremier będzie obecny na poświęceniu nowego gmachu oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego. Poświęcenie gmachu nastąpi w dniu dzisiejszym.

## Żydzi mogą osiedlić się w Afryce

PONDYN. PAT. „Daily Telegraph” donosi, że rządowi brytyjskiemu przedłożone zostały nowe propozycje, dotyczące rozwiązania kwestii uchodźców żydowskich. Propozycje te, jak twierdzi „Daily Telegraph” są obecnie przez odpowiednie czynniki rządowe rozważane. W myśl tych propozycji, Wielka Brytania utworzyłaby nową żydowską siedzibę narodową w Afryce, w wschodniej części północnej Rodezji. Terytorjum to ma być pod każdym względem odpowiednie dla kolonizacji europejskiej, a obszary jego są dostatecznie wielkie, aby z czasem osiedlić na nich wszelkich możliwych osadników żydowskich ze wszystkich części świata. Klimat tych obszarów ma być bardzo zdrowy, a ziemia urodzajna. Obszar ten jest daleko większy aniżeli Anglja.



Woda Kwiatowa Ostatnia Nowość

# BROCARD

## Nie chcieli zginąć w czasie „ucieczki“

### Lojalność internowanych

BUKARESZA. PAT. Agencja Rador donosi: Profesor Nae Jonescu, znany jako teoretyk rozwiązanej „żelaznej gwardii“, który obecnie znajduje się w szpitalu w Brasow, podpisał deklarację, w której kategorycznie wyrzeka się wszelkiej łączności z żelazną gwardią, przyłączając się do zbiorowej deklaracji, ogłoszonej 5 b.m. przez 318 b. członków „żelaznej gwardii“ internowanych w Yaslui, którzy dali wyraz swej lojalności wobec tronu i obecnego ustroju Rumunii.

Deklaracja ta została również podpisana przez pułk. Zavoianu, najbliższego współpracownika Codreanu. Wśród 318 internowanych w Yaslui, którzy podpisali deklarację, znajduje się 34 księżę.

### Aresztowanych coraz więcej

CZERNIOWCE. PAT. W związku z zamachem na prezesu sądu wojskowego w Czerniowcach Christescu, władze rumuńskie — jak podaje prasa — aresztowały wszystkich uczniów 8-jej klasy gimnazjum, do którego uczęszczał zamachowiec, Luiodowicz, gdyż okazało się, że wszyscy oni należeli do organizacji terrorystycznej pod nazwą „Bractwo Krzyża“. Aresztowano także dwóch nauczycieli — wychowawców klasowych 8-jej klasy.

Pozatem władze natrąfiły na ślad dalszych dwóch grup terrorystycznych, z których jedna miała siedzibę w Czerniowcach i dowodzona była przez adwokata Jona Turcan, druga zaś w Campulungu na Bukowinie, stała pod kierownictwem syna tamtejszego b. prefekta Leontesa. W związku z wykryciem tych organizacji, aresztowani zostali trzej urzędnicy magistratu w Czerniowcach Barleanu, Scariat i Balada, urzędnik sądu Chrisalita, adwokat Vitenco i nacelnik stacji w Cucurul - Mare pod Czerniowami, Jagoda. Proca zamachowców ma odbyć się jeszcze przed świętami.

## Konsolidacyjny program patriarchy Mirona

BUKARESZA. PAT. Rząd patriarchy Mirona, kontynuując zapoczątkowaną przed kilku miesiącami pracę, której myślą przewodnią jest konsolidacja pozycji wewnętrznej i zewnętrznej kraju, posiada obecnie w opracowaniu program pracy, którego wykonanie rozpocznie już w najbliższej przyszłości, a który rozłożony będzie na okres kilkuletni. Ważniejsze punkty tego programu są następujące: stopniowe wzmocnienie elementu etnicznie rumuńskiego we wszystkich przedsiębiorstwach i warsztatach pracy. Wprowadzenie w życie tego postanowienia trwać będzie około 10 lat, kiedy element etnicznie rumuński osiągnąć powinien 50 procent we wszystkich zawodach wolnych i przedsiębiorstwach. W pierwszym rzędzie dotyczy to zmniejszenia procentu pracowników żydowskich, a później innych mniejszości narodowych. Drugi punkt przewiduje szereg ułatwień dla udostępnienia młodzieży wiejskiej wyższych studiów, zwłaszcza w zakresie zawodów wolnych, jak medycyna, rolnictwo, farmacja i t.p. W tym celu założone zostaną bursy i domy akademickie, by jednocześnie nie dać tej młodzieży dostać się pod wpływ niepożądanych prądów.

## Jak Marja Curie-Skłodowska zjawiała się na froncie

Z okazji uroczystości paryskich na cześć Marji Curie - Skłodowskiej i Piotra Curie, opowiadano następujące wydarzenie:

Rzecz działa się w październiku 1914 roku.

Do oficera służbowego jednego ze szpitali frontowych francuskich w miejscowości Furnes, zameldowała się jakaś kobieta. Ordynans wprowadzający nieufnie spojrzął na tę obcą, mówiącą dziwnym akcentem, — otuliła we futro po uszy. Furnes było całkowicie ewakuowane. Kto ją tu przepuścił?

Wprowadzona do izby, oświetlonej światelkiem naftowej lampy, nowoprzybyła przedstawiła oficerowi przepustkę. Ten rzucił okiem i wykrzyknął zdumiony:

— Słynna pani Curie — tutaj? Oficer schylił się, by ucałować z uszanowaniem rękę uczonej.

— Tak, — odrzekła z uśmiechem, — przybyłam, by poświęcić się służbie dla rannych... W tej chwili wybuchł granat. Oficer starał się odradzać ochotniczo po zostanie, tlmacząc jej niebezpieczeństwa tej pracy. Lecz już nazajutrz — niczem nie zrażona, po nocy przespanej w fotelu, Marja Curie Skłodowska pełniła funkcje pielęgniarki w ambulansie samochodowym na froncie...

## Pogrzeb ks. Metropolity Teodorowicza

LWOW. PAT. Uroczystości pogrzebowe ś.p. ks. arcybiskupa obrządku ormiańskiego Józefa Teofila Teodorowicza rozpoczęły się wczesnym rankiem.

Punktualnie o godz. 9-jej przybył do katedry orszak arcybiskupów i biskupów w liczbie trzeciej części wszystkich biskupów polskich z J.E. Ks. Prymasem Polski Kardynałem Augustem Hlondem i arcybiskupami: Twardowskim ze Lwowa, Sapieha z Krakowa i Jałbrzykowskim z Wilna.

Celebrę żałobną odprawił J. E. ks. Prymas Polski, poczem kazanie żałobne wygłosił metropolita krakowski ks. Arcybiskup Adam Sapieha.

Po egzekwacjach, przy dźwiękach dzwonów i skupionej ciszy obecnych, studenci wyższych uczelni wynieśli trumnę na ramionach i nieśli ją do placu Bernardyńskiego. Za trumną kroczyła rodzina i delegacje cywilne i wojskowe z woj. Bilykiem, gen. Wł. Langnerem i prezydentem miasta dr. Ostrowskim na czele.

Wszystkie kościoły, leżące na trasie pogrzebu, zęgnęły zmarłego Metropolite biciem dzwonów. Przemarsz orszaku żałobnego trwał zgorą trzy godziny. Około godz. 14 kondukt dotarł do cmentarza Łyczakowskiego i alejami jego osiągnął cmentarz Obrońców Lwowa.

Po spuszczeniu trumny do grobowca duchowieństwo zaintonowało „Anioł Pański“, poczem zgromadzeni odśpiewali hymn „Boże coś Polskę“.

## Niemcy o wizycie komisarza Litwinowa w Warszawie

BERLIN W kołach dyplomatycznych Berlina żywo dyskutowana jest wiadomość z Moskwy o tem, że rosyjski minister spraw zagranicznych Litwinow przybył ma niebawem z oficjalną wizytą do Warszawy. Dyplomaci tutejsi w związku z ogłoszeniem niedawno oświadczeniem polsko - sowieckim, uważają tę wiadomość za bardzo prawdopodobną.

Jeżeli wizyta dojdzie do skutku — powiedział jeden z tutejszych dyplomatów — wpłynie ona niewątpliwie korzystnie na rozwój stosunków polsko - sowieckich, jak i wogóle stosunków europejskich. Odegra ona rolę neutralizującą lub — jeżeli kto woli — równoważącą.

## Daladier uzyskał w Izbie większość

PARYŻ. PAT. Wczoraj w nocy po wznowieniu po przerwie obrad w Izbie Deputowanych rozgorzała ponownie dyskusja, która zakończyła się głosowaniem nad zgłoszonymi wnioskami dopiero o godzinie 2 min. 20. Wniosek wyrażający zaufanie rządowi, został przyjęty 315 głosami przeciwko 241 głosom przy 53 wstrzymanych się od głosowania.

Następne posiedzenie Izby Deputowanych zostało wyznaczono na wtorek godzinie 10 rano.

Nowa większość rządowa, która ujawniła się podczas głosowania nad wnioskiem zaufania do rządu, liczy, poza 3/4 deputowanych radykalnych, kilku członków Unji Socjalistycznej Republikańskiej oraz lewicy niezależnej. Grupy te należały do Frontu Ludowego. Pozatem podczas głosowania rząd uzyskał poparcie niezależnej lewicy demokratycznej i radykalnej, związku republikanów i radykałów niezależnych, demokratów ludowych, niezależnych z akcji ludowej, francuskiej partii socjalnej, unji republikańskiej i narodowej, niezależnych republikanów i federacji republikańskiej.

Opozycję przeciw rządową stanowią: 155 socjalistów, 73 -ech komunistów, 2 czy 3 członków unji socjalistycznej i republikańskiej, część radykałów socjalnych oraz kilku osobobnionych posłów z centrum i ze skrajnej prawicy.

## 22 tys. dni robót przymusowych a przymyś jedwabiu

CZERNIOWCE. PAT. Sąd w Satu Marze (Siedmiogród) skazał kupca Izraela Pinkasa za przemyś jedwabiu na grzywnę w wysokości 1. 022.200 lei. Ponieważ Pinkas nie jest w możności zapłacić milionowej kary, zamieniono mu ją na 22.444 dni (przeszło 61 lat) robót przymusowych.

## Pożar w czasie seansu kinowego w Gdyni

GDYNIA. Pat. Wczoraj wieczorem w kinie „Bodega“ w czasie seansu wybuchł pożar. Publiczność opuściła się kinową bez paniki. Budynek spłonął doszczętnie wraz z aparaturą dźwiękową i filmem.

Akcję ratunkową straży pożarnej portowej i miejskiej utrudniał silny wiatr.

Kino „Bodega“ położone ebyło tuż nad brzegiem morza obok „Polskiej Rivieri“.

### Ekscesy antyżydowskie w Słowacji

BRATYSŁAWA. Pat. W miejscowości Brnava w Zachodniej Słowacji doszło do skłesów antyżydowskich. — Ladość demotowała sidsępy oraz podpaliła synagoge. Policja z trudem przywróciła porządek. W związku z tem szef propagandy Aleksander Mach wydał odezwę do ludności, wzywającą do spokoju i zaprzestania wystąpień antyżydowskich, podkreślając, iż kwestię żydowską rozwiąże rząd radykalnie i sprawiedliwie przez odpowiednią ustawę. Majątki żydowskie na mocy tej ustawy przejdą w ręce słowackie, wobec czego, nie należy ich niszczyć. — gdyż w ten sposób wyrządza się szkody narodowi słowackiemu.



# Pamiętaj

MYDŁO TOALETOWE  
MAJDE PRZYWRACA  
CERZE ŚWIEŻOŚĆ



## Kronika polityczna

Zjazd gospodarzy CTO i KR w obecności min. Poniatońskiego. W sobotę rozpoczął się w Warszawie walny zjazd gospodarzy Centraln. Tow. Organizacji i Kółek Roln. w auli uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Zjazd otworzył prezes sen. Małski. Na zjazd przybył prezes min. Poniatońskiego obywatel - wiceministrowie rolnictwa Wierusz - Kowalski i Jaroszyński oraz wszyscy niemal wyżsi urzędnicy ministerstwa rolnictwa. W przedmówieniu zjazdu zasiadli wicemarszałek Stołarski, poseł Długosz, prezes Sobczyk, Seydltz, Siwiec, Mikołajczyk, Ciekop i Olewiński. Referat na temat: Rola rolnictwa w aprowizacji kraju" wygłosił wiceminister Wierusz - Kowalski, zaś prelegent Fijałkowski mówił o możliwości zwiększenia opłacalności gospodarstw wiejskich.

Rokowania gospodarzy polsko - niemieckie i polsko - francuskie, — związane z przyłączeniem Sudetów do Niemiec, przetrwały do świąt Bożego Narodzenia. Rokowania te są skomplikowane gdyż przyłączenie Sudetów wywołało szereg znacznych zmian w dotychczasowej umowie polsko - niemieckiej. Rozmowy gospodarzy polsko - francuskie, prowadzone w Paryżu, są na ukończeniu. W rozmowach tych na pian pierwszy wysunęła się sprawa wprowadzenia ułatwień dla eksportu polskiego do Francji.

Ostatni akt w sprawie Wandy Parylewiczowej. Sąd Najwyższy oddalił w ubiegły piątek kasację od wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie w sprawie kilku osób, zamieszanych w głośną sprawę Parylewiczowej. Wyrokiem Sądu Okręgowego skazani zostali Hinda Helena Flejszerowa na 3 i pół roku, Józef Hochman — na 3 lata, Józef Holender na półtora roku, Tarliczowa i Guster na 1 rok więzienia. Sąd Apelacyjny podwyższył karę Flejszerowej do 5 lat, Holendrowi do 3 lat więzienia. Wobec decyzji Sądu Najwyższego wyrok Sądu Apelacyjnego uprawomocnił się.

## REUMATYZM

### ARTRETYZM I PODAGRA

są plagą ludzkości. Tabletki Togonal stosowane w tych cierpieniach w dawkach po 2-3 tabletek 3 razy dziennie usmierzają bóle i przynoszą ulgę. Do nabycia w aptekach.



## Hemoroidy

Hemoroidy są przyczyną złego samopoczucia i t.p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się Anusol Goedeckea (da nabycia w aptekach) 12 czopków z 5, 6 czopków z 3.



PIERNIKI na czystym miodzie stynne od -ch p kclen  
KARMELKI Świąteczne w barwnym opakowaniu  
MARMELADKI owocowe  
FIGURKI choinkowe z najlepszej czekol. dy  
CZEKOLADĘ w blokach i w proszku

# E. WEDEL

## W WIRZE STOLICY

### SZKOŁA MILCZENIA

— U nas panie obowiązuje przede wszystkim karność, rygor, ślepe posłuszeństwo...

— Co pan jest wojskowym czy strażakiem?

— Nie, jestem posłem na sejm.

W dawnej Polsce dyshonorem było dla posła nie zabrać głosu na sejmie. Taki co wracał z kadencji i ani razu ust w Warszawie nie otworzył, miał dożgonnie opinję skończzonego matała i jeszcze jego dzieci uohodziły za kretynów. Obecnie będzie się mówiło:

— Oto wzór dobrego, pożytecznego posła! Siedział pięć lat na Wiejskiej i tylko raz jeden słyszano jego głos.

— Cóż on powiedział?

— Zapytał woźnego: — a gdzie tu jest ubikacja?

Dziesięć lat temu doprosił się kartki na galerję do sejmku nie można było. Teraz nie można znaleźć osoby, eo by chciała pójść. Pocz? Naco? Co ja tam uslysze ciekawego? Każdy się dziwi tak naiwnej propozycji.

Parlamentarzyści to — wedle dotychczasowych pojęć — świetni mówcy, ludzie o bystrej replie, ludzie pełni iniejętawy, odważni, mający swe zdanie, wyrobieni politycznie...

Dzisiejszy ideał posła, to człowiek potulny, spokojny, o ile możności głuchołniemy.

W najbliższem sąsiedztwie sejmku, o sto kroków, jest właśnie instytut ociemniałych i głuchołniemych. Tamby przenieść sejm!

Karol.



## Uporczywe ZAPARCIE STOLCA

zatrwa organizm, pogarsza samopoczucie, odbiera apetyt, oraz chęć i zdolność do pracy.

### ZIOŁA Z GÓR HARCU

DR. LAUERA

stosowane przy zaparcie (obstrukcji) są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, wydalają niestrawione reszki pożywienia, stosują się również skutecznie w chorobach nerek, wątroby, pecherzka żółciowego (kamicy) reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyłości.

### ZIOŁA Z GÓR HARCU

DR. LAUERA

## MINEROGEN

NADMIERNA POBUDLIWOŚĆ, SKURCZE I WYCZERPANIE

na skutki demineralizacji organizmu t. j. długotrwałego pozbawienia go dostatecznej ilości składników mineralnych. Stan ten wynika z niewystarczającej zawartości substancji mineralnych w spożywanych pokarmach. Zapobiegać temu można przez wprowadzenie do organizmu soli wyrownawczych. Minerogen F.F. uzupełnia brakujące w organizmie sole, stanowi rezerwę mineralną i zapobiega wyniszczeniu organizmu.

Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

## PRZY OTYŁOŚCI

stosuje się znana SÓL MORSZYŃSKA lub WODEGO ZKA MORSZYŃSKA. Zadać w aptekach i składach aptecznych

Niesławna historia

Poniższą historię, przywiezioną do nas ze stolicy opowiadają tam, jako autentyczną.

Pewne towarzystwo w Piotrkowie, po obfitej, zapewne imieninowej libacji, wsiadło do prywatnego samochodu i ruszyło w kierunku Warszawy.

Wszyscy byli w świetnych humorach. Opowiadano sobie kawały i omawiano program zabawy w stolicy. Nagle samochód się zatrzymał.

— Co się stało? — posypały się pytania pod adresem prowadzącego wóz. Jednocześnie spostrzeżono jakiegoś osobnika, w długim szarym płaszczu stojącego w świetle reflektorów samochodu. Człowiek ów zbliżył się i uchyliwszy kapelusza, spytał:

— Czy nie zechcieliby państwo zabrać mnie do Sochaczewa? — Prosimy, siadaj pan tu z nami! — zawołał jeden z pasażerów, widocznie najserdeczniej nastrojony, a inni powtórzili za nim: „Prosimy!”.

Tajemniczy osobnik wsiadł. Auto ruszyło. Towarzystwo usiłowało nadal zabawić się dowcipami, ale widocznie nastroj poprzędni przysnął. Może przyczynił się do tego tajemniczy osobnik w szarym płaszczu, który nie odezwał się ani słowem, a jego twarde rysy nie zdradzały najmniejszego zainteresowania toczącą się rozmową.

W młdem świetle wewnętrznej lampki limuzyny odcinała się wyraźnie jego niesamowicie biała twarz, a w niej para czarnych gorących oczu.

— A może teraz pan nam coś opowie? — zaindagował go jeden z podróżnych.

Niekimnomy spojrzał, jakby się obudził i rzekł głośno, tak, że wszyscy go usłyszeli:

— To co powiem nie będzie wesołe. Jeszcze w tym roku umrze przewodca jednego z największych narodów świata...

Wszyscy umilkli, zaskoczeni tą niespodziewaną zmianą w rozmowie i powąga w głosie nieznajomego. Wreszcie jeden z panów spytał:

— Czy przewodca narodu sąsiadującego z nami? — Tak — odparł nieznajomy.

No, pędzący samochód, tajemniczość nieznajomego, ulatniające się stopniowo działanie alkoholu — wszystko to razem stworzyło nastroj dość niesamowity. Jedna z pań, młoda i rezolutna, starała się wrócić do poprzedniego tonu:

— W jakim kolorze pan wróży? — spytała.

— Może w czerwonym? — podchwycił jeden z panów.

— Nie — rzekł krótko nieznajomy.

— A więc w brnatnym? Nieznajomy nie odpowiedział, lecz odwrócił głowę ku oknu, gdyż właśnie samochód dojeżdżał do Sochaczewa.

Gdy się tam zatrzymano tajemniczy gość w szarym płaszczu wysiadł i skłoniwszy się pasażerom powiedział:

— Bardzo państwu dziękuję, a żeby się odwdziżyć wam za przewiezienie mnie, powiem wam jeszcze jedną wróżbę: — Zanim dojedziecie do Warszawy, będziecie mieli w samochodzie trupa.

— Święty Boże! — krzyknęła rezolutna pani.

— To jest warjat! — mruknął je-

3 listopada r. b. minęło dziesięć lat od chwili ukazania się pierwszego numeru jednego z najstarszych dzienników polskich — „Czasu”, przez osiemdziesiąt siedem lat wychodzącego w Krakowie, a od r. 1935 przeniesionego do Warszawy. Swój jubileusz uświetnił „Czas” wydaniem „Księgi pamiątkowej” — wydawnictwa, rzec można, monumentalnego zarówno ze względu na jego rozmiar, jak i na różnorodną obfitą treść. „Księga pamiątkowej” należy się recenzja w każdym, jak sądzę, piśmie polskim, bez różnicy jego przekonań i kierunku, albowiem dziesięć lat istnienia „Czasu” — jakiekolwiek zajęć można stanowisko wobec jego poglądów i ideologii — stanowi w całym tego słowa znaczeniu epokę w dziejach kultury i polityki polskiej, przede wszystkim w w. XIX, w okresie t. zw. niewoli.

Nie jestem powołany do tego, by oceniać i analizować rolę polityczną „Czasu”: zadanie to należy do polityków, reprezentujących te czy inne czoły, sympatyjujące z „Czasem” czy przeciwnie mu. Zadanie to należy także do historyków ruchu politycznego w Polsce, którzy, zbyszyszy się aktualnych i przemijających uczuć, będą umieli obiektywnie zważyć zwycięstwa i klęski, prawdę i błędy polityczne „Czasu”. Mnie interesuje karta kulturalna historii „Czasu”, bogato zapisana w ciągu dziesięć lat jego istnienia, i znakomicie, jeśli się tak można wyrazić — reprodukowana w „Księdze pamiątkowej”.

„Wolność druku chcemy używać poczywie i pragniemy, a by nawzajem podobnie względem nas jej używano. Nie wyzreklammy się dla tego pewnej, wyraznej barwy, bo każda wiara, ka-

den z panów, patrząc na nieznajomym, który zdążył już zniknąć w oieniach nocnych.

Jakkolwiek nikt na serio nie brał wróżb nieznajomego, to jednak sugestywność jego słów i dziwny wygląd wywarły wrażenie na wszystkich. Prowadzący wóz jechał b. ostrożnie. Reszta siedziała w milczeniu.

Na szóstym kilometrze przed Warszawą zatrzymał samochód jakiś posterunkowy P.P.

— Przepraszam państwa — rzekł — ale musicie ratować życie ludzkie i przewieźć do szpitala człowieka, który na szosie padł ofiarą wypadku. Przejechała go ciężarówka. Zda mi się, że stan jego jest b. ciężki. Trzeba go odwieźć do szpitala natychmiast, a ja tu nie mam ani telefonu, ani żadnego środka lokomocji...

Podróżni zajęli się rannym, który był nieprzytomny i samochód pomknął ku Warszawie.

Zanim dojechali do rogatki stołecznych ofiar wypadku wyzionęła ducha.

Wniościon w swych dobrach i t. p. Czy liberalny konserwatyzm... „Times” nie ulegał w „galijskim” „Czasie” pewnemu pomniejszeniu i zwyrodnieniu? Zapewne. W „Księdze pamiątkowej” przyznaje się „Czas” do błędów, choć zaznacza, że „z chwilą, gdy je dostrzegali, natychmiast je poprawiali”. Być może przyczyną — socjologiczną, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli — tych pomniejszeń i odchyleń były warunki życia krakowskiego; aby je sobie uplastyczyć i odczuć, jak należy, atmosferę polityczno — społeczno — kulturalną dawnego Krakowa, w której bytował „Czas”, trzeba sięgnąć nie do dzieł historycznych, lecz obyczajowych — do nieocenionej książki Boya „Znasz li ten kraj?” Stanisław Tarnowski — wspaniała, hetmańska (a ilustrując zdanie Pruszyńskiego — syn tetyczna profesorsko — hrabiowski) głowa na drobny i wątem ciałku — oto symbol ówczesnego Krakowa. Być może symbol ten da się przenieść i na „Czas”; może i on był wspaniałą głową na wątem ciałku galijsko — krakowskim: nie więc dziwnego, że mogła się ona nieraz chwiał i opadać, nie znajdując potrzebnych soków w źle odżywianym organizmie.

Mimo to istniała, żyła, myślała i tworzyła. Wystarczy wylizczyć kilkanaście nazwisk ludzi, którzy pisali w „Czasie”, aby się przekonać, jaką siłą miała ta głowa. Szujski, Kalinka, Bobrzyński, Piniński, Fryderyk Zoll, Wł. L. Jaworski, Szajnoch, Chłędowski, Cieszkowski, Karol Estreicher, Kraszewski, Kaczkowski, Klaczko, Sienkiewicz, Konopnicka, Kazimierz Tetmajer, Lujcan Rydel, Tadeusz Sinko, Boy Żeleński — aż po Zygmunta Nowakowskiego, co drukował tu za czasów redaktorstwa Rudolfa Starzewskiego swą pierwszą powieść — nie było, zda się, pisarza i uczonego polskiego, któryby nie współpracował w „Czasie” dłużej lub krócej, stale czy przygodnie. Jego kolejni redaktorzy — Popiel, Szukiewicz, Stanisław Koźmian, Maurycy Mann, Rudolf Starzewski, Antoni Beaupr — to nie są kierownicy pisma, którzy podpisują je swym nazwiskiem na ostatniej stronie. To są niepospolite indywidualności, ludzie twórcy — a niektórzy z nich — znakomici Związca Rudolf Starzewski

Wniościon w swych dobrach i t. p. Czy liberalny konserwatyzm... „Times” nie ulegał w „galijskim” „Czasie” pewnemu pomniejszeniu i zwyrodnieniu? Zapewne. W „Księdze pamiątkowej” przyznaje się „Czas” do błędów, choć zaznacza, że „z chwilą, gdy je dostrzegali, natychmiast je poprawiali”. Być może przyczyną — socjologiczną, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli — tych pomniejszeń i odchyleń były warunki życia krakowskiego; aby je sobie uplastyczyć i odczuć, jak należy, atmosferę polityczno — społeczno — kulturalną dawnego Krakowa, w której bytował „Czas”, trzeba sięgnąć nie do dzieł historycznych, lecz obyczajowych — do nieocenionej książki Boya „Znasz li ten kraj?” Stanisław Tarnowski — wspaniała, hetmańska (a ilustrując zdanie Pruszyńskiego — syn tetyczna profesorsko — hrabiowski) głowa na drobny i wątem ciałku — oto symbol ówczesnego Krakowa. Być może symbol ten da się przenieść i na „Czas”; może i on był wspaniałą głową na wątem ciałku galijsko — krakowskim: nie więc dziwnego, że mogła się ona nieraz chwiał i opadać, nie znajdując potrzebnych soków w źle odżywianym organizmie.

Mimo to istniała, żyła, myślała i tworzyła. Wystarczy wylizczyć kilkanaście nazwisk ludzi, którzy pisali w „Czasie”, aby się przekonać, jaką siłą miała ta głowa. Szujski, Kalinka, Bobrzyński, Piniński, Fryderyk Zoll, Wł. L. Jaworski, Szajnoch, Chłędowski, Cieszkowski, Karol Estreicher, Kraszewski, Kaczkowski, Klaczko, Sienkiewicz, Konopnicka, Kazimierz Tetmajer, Lujcan Rydel, Tadeusz Sinko, Boy Żeleński — aż po Zygmunta Nowakowskiego, co drukował tu za czasów redaktorstwa Rudolfa Starzewskiego swą pierwszą powieść — nie było, zda się, pisarza i uczonego polskiego, któryby nie współpracował w „Czasie” dłużej lub krócej, stale czy przygodnie. Jego kolejni redaktorzy — Popiel, Szukiewicz, Stanisław Koźmian, Maurycy Mann, Rudolf Starzewski, Antoni Beaupr — to nie są kierownicy pisma, którzy podpisują je swym nazwiskiem na ostatniej stronie. To są niepospolite indywidualności, ludzie twórcy — a niektórzy z nich — znakomici Związca Rudolf Starzewski

(† 1920), właściwy odkrywca wielkości „Wesela” Wyspiańskiego. Położył ogromne zasługi dla „Czasu”, regenerując go niejako w ciągu dwudziestu lat swej pracy redaktorskiej. Był to redaktor nowoczesny, w pewnym sensie prekursor dzisiejszych metod pracy dziennikarskiej. W „Księdze pamiątkowej” znajdujemy o nim piękne wspomnienie piera Witolda Noskowskiego, który — czerpił z niego w Starzewskiego. Za rządów Starzewskiego wszystkie działy pisma uległy odświeżeniu i modernizacji: artykuły wstępny, feljton, kronika, przegląd polityczny, dział informacyjny i gospodarczy, odcinek powieściowy. Jak wyjątkowo pracował Starzewski nad ożywieniem i usprawnieniem „Czasu”, świadczy jego troska o stronę graficzną pisma — niestety, nieraz przez redaktorów lekceważoną:

— Dawny „Czas” — pisze Noskowski — zadrukowany w swej części artykułowej jednostajnym garmondem, był graficznie szary. Starzewski kładł nam niestannie w głowę, że „dziennik jest to obraz czarno-biały” i uczył nas, jak się komponuje ten obraz zapomocą czcionek. Dobranie tytułu, wplecenie borgisu lub petitu w garmond, wstawienie jednego druku między inne — były to kwestie długich nieraz debat i nieustannej krytyki. Zresztą prawie każdy numer był nazajutrz wspólnie krytykowany: czy treść była urozmaicona? czy ciężarowi artykułów politycznych przeciwstawiło się coś lepszego? czy depesze były dobrze przereparowane? Starzewski wpajał w nas, że „w dzienniku wszystko musi być informacją”. A znowu forma graficzna — to sztuka podania czytelnikowi wiadomości —

Był to, jak widzimy, redaktor artysta, jakich i dziś się niewiele znajduje. I takich artystów w różnych swych dziedzinach i działach miało „Czas” niemało. Artystyzm i nieodłączna od niego swoboda kojarzyły się w nim szczególnie z powagą, z poczuciem godności, taktu i umiaru. Było to pismo istotnie „distingué”, w dobru znaczeniu wyrazu: pismo, jak powiada o sobie „Słowo”, przeznaczane dla ludzi „inteligentnych”. Jak należy rozumieć inteligencję, tłumaczy trafnie owa formuła „liberalnego konserwatyzmu”, którą przytoczyłem wyżej. Jerzy Wyszomirski.

Ofiary dekretu prasowego

Byłem na tyle niedyskretny, że przeczytałem od deski do deski kolumnę Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet „Ze świata kobiecego” w ostatnim „Kurjerze Wileńskim”. Przyznaję, że był to z mojej strony nietakt, niemal równający się wtargnięciu do łazienki, w której uroczą pani „w perłowej igrze miedniowy jak łabędzie bałanujące”. Co prawda — łazienka nie była zamknięta na haczyk: „Ze świata kobiecego” może przeczytać każdy przedstawiciel płci męskiej; panie jednak rozumują słusznie, że prawdopodobieństwo zainteresowania się panów ich sprawami jest minimalne. — Przypadek zdarzył, że w pogoni za tematem skierowałem uwagę na wiersz p. Eugenji Kobylińskiej p. t. „Szlak Batorego”; zacząłem się zastanawiać czy jest dobry; czy nie cechuje go zbyt gadałkowatość i patos bez pokroju. Pomyślałem, że przemawianie w imieniu Piłsudskiego to wielka odpowiedzialność. Trudno jej sprostać nawet utalentowanej poetce, za jaką uważam p. Eugenję Kobylińską, autorkę miłych i serdecznych lirok.

Od wiersza wzrok mój pobiegł na sąsiednie szpalty, do artykułu „Redakcja w kłopotach”. Jak to ten kłopot? Okazuje się, że bardzo poważny: brak współpracowniczek; jest ich coraz mniej, zwłaszcza od chwili wydania dekretu prasowego. Panie przestały pisać, obawiając się represyj karnych, co gorsza, poczęły wycofywać już złożone redakcji artykuły. Np. jedna z autorek wycofała artykuł o rzemieślnikach wileńskich, gdyż „za zniewagę w treści druku sąd może przyznać pokrzywdzonemu na jego wniosek nagrodę do 10.000 zł. z powodu wyrażonej nie był krywdy moralnej”. Jak widać nie była pewna swej racji i skazała się prewencyjnie za wyrządzenie rzemieślnikom wileńskim krzywdy na honorze. Inna z pań sprzecywała tendencje dekretu w sposób następujący: „przecież konieczni! poto wydali te dekreta, żeby nas zmusić do milczenia”. Choć wątpię, by rzeczywiście ostatnie dekrety miały podobne cele, muszę przyznać, iż wielu mężczyzn uznałoby takie cele za trafne i godne najwyższej aprobaty. Oczywiście nie chodziłoby im o likwidację „Ze świata kobiecego”, „Bluszczy”, czy „Kobiety w świecie i w domu” z cudowną rubryką „Między nami”, ale o uporządkowanie pewnych „przerostów” w życiu domowym. Tak daleko jednak żądan najbardziej drażniący dekret sięgnąć nie potrafi.

Ale powracam do dalszego ciągu sprawozdania z kłopotów redakcji. — Trzecia współpracowniczka wycofała artykuł, wzywający do utworzenia wspólnej granicy polsko — węgierskiej. Mimo nalegań redaktorki nie dała go kolumny i odeszła rozgoryczona. Rezultat: na cztery podpisane kawałki w bieżącym dodatku kobiecym „Kurjera” jeden jest podpisany literkami Cz. M., trzy pozostałe: E. K. M. i Eugenja Kobylińska (czyli należą do jednej autorki). A więc tylko dwie bohaterki na placu! Dekret prasowy zbiera krwawo żniwo ofiar.

Najlepszy podarek na gwiazdkę —

książeczka premiowa PKO V-iej serii

Co 3 miesiące PKO losuje kilkuset złotych premie między posiadaczy książeczek premiovych PKO V-iej serii. Wkładka miesięczna — 5 złotych, po 14 miesiącach — PKO wypłaca kapitał 600 złotych, a nawet przy wylosowaniu końcowej premii za wytrwałość w oszczędzaniu — zł 1000.



Teatr Kameralny „RODZENSTWO THIERRY” Roger Martin du Gard

Nie wiem jak reagują inni, ale moją pasją serdeczną jest wynajdywanie i obserwowanie w Indiach normalnych drobnych skaz, zdradźnięć psychicznych, takich małych haczyków, które uchwycą się czegoś i zaczynają ciągnąć, ciągnąć i człowiek kurczy się, zwija i pozornie najnieoczekiwanej — wybucha.

składniki, tak jak malarz rozkłada farby na swojej paletce. Delikatna robota. Ale przechodząc z kart książki na scenę Roger Martin du Gard postąpił jak chirurg, który zabiera się do skomplikowanej operacji: ma już ręce w gumowych rękawiczkach, maskę na twarzy, precyzyjne przyrządy pod ręką i oto nagle zauważył cię powoli i misternie, chwytając pierwszy z brzegu majcher i różnie pacjenta jednym ciężkiem na wylot.

Ale właśnie że nie. I to jest zasadniczym brakiem sztuki. Fizyczne przestępstwa wywołują tylko najprymitywniejsze reakcje: 13-letnia dziewczyna kocha się w nancyściele, ta zaczyna wyróżniać jej koleżankę, wobec tego jest w robocie nóż. Miłość dorosłego mężczyzny do młodego chłopaka powoduje atak zwierzęcej zazdrości i rzucenie się temu trzeciemu do gardła. Ja skrawy, brutalny skróty.

dys rozegzaltowana na pensji swoją koleżankę nożem. Zato spędziła potem cztery koszmarna lata w domu poprawczym i dopiero brat ją stanął wydo był. Ten brat uważa się już teraz nie tylko za jej opiekuna, ale za pana i władę, uważa Izabellę za swoją niejako własność. Ma prawo rozporządzać jej losem. Izabella stroni od miłości. Wspomnienie straszego czynu ciąży nad całym jej życiem. Pracuje w firmie i dla firmy, reszta nie egzystuje dla niej. I musi się dopiero zjawiać uroczy, młody chłopak, żeby... ale zaraz, zaraz. Bo jest jeszcze kuzyn Thierry, ten chwala Bogu zdrow, ot prosto kocha się w Izabelli w całkiem ludzki i normalny sposób. B. miły człowiek. Gra go trafnie, z dużym umiarem i kulturą p. Włodzisław Ziemiński ucharakteryzowany trochę a la Sienkiewicz. Trzecią i ostatnią w tem gronie chorą jest Wanda (p. Niedźwiecka) przyjaciółka Izabelli, to ta, którą kiedyś na pensji Izabella pchnęła nożem, a która teraz kocha się skrycie w swej niedoszłej zabójczyni.

brat. On nie dopuści do tego małżeństwa. Za nie na świecie. Dlaczego? nie wie sam. Więc jesteś aż tak nienormalnie zazdrosny o własną siostrę? — pyta go kuzyn Thierry. Ależ nie, nie, cóż znowu. — Więc może o tego młodego człowieka? I tu przychodzi ta najtragiczniejsza scena, kiedy Thierry, który nagle przejrzał, zmaga się rozpaczliwie z samym sobą. Oto otwarto mu brutalnie oczy na rzeczywistość i teraz widzi całą swoją nędzę, całą pomyłkę dotychczasowego życia. Już teraz rozumie dlaczego go żądna kobieta nigdy nie pokochała, już teraz wie. Ale wstrząs jest zbyt silny, a przytem ziema ręk, któreby mu pomogły się uźwignąć i niema życziwych słów, któreby rozjaśniły mroki straszliwe; prawdy. Thierry wyjmuje z szuflady rewolwer. Jest sam.

przecież... właśnie już tu, w tej pierwszej scenie powinniśmy się uznać za niepokojeni. Dlaczego urok tego chłopca aż tak silnie podziałał. Czy to mieliby oznaczać?... Izabella nie jest tak ciężko chora, jak jej brat, to była tylko historia wywołana niedrowsą atmosferą, jakże częstą w zamkniętych internatach. Niema w niej żadnych parapsych. To tylko wspomnienie straszego czynu wlewa się za nią. Ale nie... chociaż nie jest lekarzem, ani też nie stosuje żadnej świadomej psychoanalizy, udrzwia ją w najprostszym sposobie. Oto poprostu wystuchuje spokojnie jej opowiadania i bagatelizuje znaczenie dziecięcej zbrodni. Izabella ma więcej szczęścia od brata. W najtrudniejszej chwili jest przy niej; człowiek, który samym uśmiechem potrafi rozwiać wszystkie strachy. Powraca więc udrzwiona i szczęśliwa do świata normalnych ludzi.



### Konfiskata majątku Kościoła w Trzeciej Rzeszy

Korespondent „IKC.” z Londynu potwierdza wiadomość o zamierzonej konfiskacie majątku Kościoła Katolickiego w Trzeciej Rzeszy. Depesza ta brzmi: LONDYN, 9. 12. (—). Według doniesień z Berlina kanclerz Rzeszy Hitler nakazał jeszcze przed miesiącem przygotowanie

dekretu, który przeprowadzi konfiskatę całego majątku Kościoła Katolickiego w III Rzeszy. Niedawna uwaga Papieża o „nowej groźbie”, jaka zawisła nad Kościołem Katolickim, odnosi się właśnie do tego dekretu, o którego przygotowaniu Watykan otrzymał informacje z Wiednia.

### Żydzi nie będą nosili żółtych opasek na rękawach Serja specjalnych zarządzeń represyjnych zakończona

BERLIN, (ATE.). Zarządzenia ustawodawcze o charakterze antysemickim wydają się być zakończone o ile nie powsta nie — jak tu wskazują z nacis-

skiem — nowa sytuacja wywołana podobnymi wydarzeniami, jak zamordowanie sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu. Z kół poinformowanych donoszą, że nie jest planowane wprowadzenie dla Żydów specjalnych żółtych opasek do noszenia na rękawach. Również nie będą utworzone specjalne kawiarnie i restauracje, a właściciele sklepów nie będą mogli odmawiać sprzedaży towarów Żydom. Poza tem z kół poinformowanych donoszą, że nie są opracowywane ustawy w sprawie wprowadzenia ghetto dla Żydów. Zakaz prezydenta policji berlińskiej zabraniający Żydom ukazywania się na pewnych ulicach Berlina nie będzie rozszerzony na inne miasta niemieckie.

**GIĘDA WARSZAWSKA**  
z dnia 10 grudnia 1938 roku  
AKCJE: Bank Polski 131.50. Bank handlowy 51.50. Bank Zachodni 41 — 41½. Warszawski cukier 34.50. Lilpop 91. 50. Żyrardów 61.70. Haberbusch — 62.50. — Tendencja nieco mocniejsza.  
PAPIERY PROC.: — 4½% wewn. 64.75. 3% inwest. 1 em. 82.75 serie nie notowane. 3% inwest. druga emisja nie notowana. 5% konwersyjna 68,25 67. 00 ost. dr. 4% premj. dol. 42.50. — 4% konsolid. 66.25. 4½% TKZ Lwów 64.00. 8% ziem. dol. kupon. 111.30. — 4% ziemskie seria szósta 52.00. 4½% ziemskie seria piąta 63,50 63.00. 5% Warszawy stare 76.75t — 77.00. — 5% Warszawy 1933 72.00. 5% Warszawy 1936 roku 71.75. 5% Częstochowy 1933 rok 61.00. 5% Łodzi 1933 rok 63,75. — Tendencja dla pożyczek i dla listów utrzymana.

**CZY JESTEŚ CZŁONKIEM WILENSKIEGO T-WA PRZECIWRZUCZCZĄ**

**PRZY ZŁEJ PRZEMIANIE** materji, nad n ernej oiwtości, doie hwcści, wat oby, stosuje się z oia **D-ra Krassowskiego** znak ochronny towarowy **KAMICINA**. Cena pudełka zł. 2.— Do nabycia w aptekach i skłach aptecznych,

## Doczesne szczątki piętnastu królów Norwegii

### zniknęły bez śladu

Prasa skandynawska donosi, że w związku z nagłym zgonem królowej norweskiej Maud, Norwegia stanęła wobec trudnego i nie rozwiązanego dotąd zadania, oto znaleźć ma odpowiednie miejsce ostatniego spoczynku dla członków nowej królewskiej dynastji.

Aż do roku 1905 należała, jak wiadomo, Norwegia prawie przez sto lat do Szwecji, a przedtem przez blisko pół tysiąca lat do Danji, tak, że od pogrzebu ostatniego władcy norweskiego upłynęło około 550 lat. Wobec tego faktu brak w Norwegji ustalonej tradycji co do pogrzebów królewskich. Ostatni samodzielny król norweski Haakon VII złożony został na wieczny spoczynek w roku 1380 w nieistniejącym już dziś kościele Najświętszej Panny Maryi w Oslo, gdy tymczasem jego małżonka Małgorzata Valdemarsdatter spoczywa we wspaniałym sarkofagu w kościele koronacyjnym królewskiego domu duńskiego w Roskilde.

Większość władców Norwegji chowano swojego czasu w najstarszym chrześcijańskim kościele tego kraju, a to w katedrze w Trondhjem. Tymczasem niedawno dokonano osobliwego odkrycia: oto stwierdzono, że doczesne szczątki 15-stu władców norweskich z wczesnego średniowiecza zniknęły z tej świątyni bez śladu.

W jakich sposób mogło się to stać? Oto doczesne szczątki tych władców postano w Trondhjem do Oslo, gdzie miały być zidentyfikowane i zbadaane antropologicznie. Ponieważ wiadano w jakim mniej więcej wieku umierali ci królowie, profesorowie uniwersytetu w Oslo sądzili, że zbadanie układu kości i zębów da wystarczające dane do tych badań.

Antropologiczne studia nad szczątkami królów norweskich trwały przez wiele lat. Mijał rok za rokiem, aż wreszcie opinję publiczną Norwegji zaskoczyła niespodziana wiadomość, że skutkiem niedbalstwa tych i owych osób część doczesnych szczątków królewskich „gdzieś się zagubiła”...

I tak np. nie można już było odnaleźć kości Olafa Świętego, który poległ w roku 1030 koło Stiklestad. Przypadły gdzieś również bez śladu zwłoki jego syna, zmarłego w roku 1047 Magnusa Dobrego. Ten sam los spotkał i Haraldą Harderade, założyciela, dzisiejszej stolicy Norwegji, Oslo.

W związku z tą przykrą sprawą przypomniał dziennik „Dagbladet” podobny wypadek, który rozegrał się przed kilkoma dziesiątkami lat w Oslo. Oto wówczas pewien profesor uniwersytetu przechowywał u siebie w domu w... dżem pudełku od cygar czaszkę króla Sigurda Jorsalfara. Gdy do dzieci owego profesora przychodziły inne na zabawę, największą dla nich sensacją stanowiło oglądanie „Sigurda”.

Po odzyskaniu przez Norwegję państwowej niezawisłości zmienili się w tym kraju pojęcia o narodowej

tradycji, o pietyzmie dla dawnej historycznej przeszłości i t.p. Dziś Sigurd Jorsalfar spoczywa razem z Magnusem Niewidomym i z Haakonem Młodocianym w kościele Balvarda w Oslo. Także i w Bergen pochowano wielu sławnych królów norweskich. W jednym z kościołów spoczywa wielki Sverre, tuż obok swego najcięższego wroga Magnusa Erlingssona. Jeszcze inny grobowiec królewski znajduje się w małej miejscowości Foss nad fiordem Gullmars, gdzie w 1157

roku złożono na wieczny spoczynek szczątki doczesne Eyesteina Haraldsona.

Istnieją zatem — jeżeli idzie o złożenie na wieczny spoczynek zmarłej obecnie królowej Maud — rozmaite możliwości nawiązania do tradycji królewskich z odległego średniowiecza. Małżonek zmarłej królowej król Haakon oświadczył, że pozostawi woli ludu decyzję w sprawie miejsca wiecznego spoczynku członków dynastji.

## MORSZYN-ZDRÓJ

Majsliniejszy Zdrój wód gorzkich — Radoaktywna woda hipotoniczna „MORSZYŃKA”

SEZON ZIMOWY: grudzień—lutym

Wskazania: zaburzenia przemiany materji (dna oiwtości, cukrzyca) choroby żołądka i jelit, wąrobw, choroby nerek (kam ca), schorzenia serca i naczyń, choroby kości, nerwice.

DUM ZDROJOWY o 120 pokojach, komfortowo urządzone, centralnie ogrzewany, w nda—wszelkie urządzenia lecznicze. Ceny pokoi o 20 proc. obniżone.

Informacji udziela: ZARZĄD ZDROJOWY i wszystkie placówki „ORBISU”.

## Dwie kobiety w Gdańsku Zginęły pod toporem katowskim

Ludność Gdańska dowiedziała się o rzadkiem na terenie Gdańska wykonaniu egzekucji na 2-ech kobietach morderczyniach. Obie zginęły na dziedzińcu więzienia gdańskiego pod ciosami topora katowskiego. — Na terenie Gdańska bowiem, podobnie jak w Niemczech, wyroki śmierci wykonuje się przy pomocy to-

pora. Ścięte zostały: 22-letnia Gertruda Jung z Wrzeszcza i 28 letnia Marta Szczygiewska z Tannsee. Obie zostały skazane na śmierć za zamordowanie bezbronnym swych pasierbów. Senat gdański nie skorzystał z prawa łaski.



## Lindbergh traci popularność w Ameryce

Jedna z większych linii lotniczych amerykańskich nosi miano „Lindbergh Line”. Właściwie należało powiedzieć „nosiła”, gdyż z niewiadomych powodów nazwa została zmieniona.

Jak przypuszcza pismo amerykańskie „przechrzczenie” linii zostało spowodowane oświadczeniem Lindbergha, iż zamierza na stałe osiedlić się w Niemczech.

...również kapuśniak  
przygotować można szybko i łatwo na rosolu z **MAGGI** kostek bulionowych

Proporcje na 4—5 osób.  
**Kapuśniak**  
12 dlg kiszanej kapusty, kilka ziemniaków, 1½ litra wody, 4 MAGGI-ego kostki bulionowe, 1 łyżeczka masła, 1 łyżka maki, i mała cebulka.  
Kapsutę gotować w rosolu z wrzącej wody i MAGGI-ego kostek bulionowych, po czym dodać obrana i pokrojona w kostki ziemniaki i wszystkie gotować do miękkości. W końcu dodać zasmażkę, przyrządzoną z masła, maki i drobno posiekanej cebulki.

H. G. WELLS.

34)

## WOJNA ŚWIATÓW

Powieść, która przeraziła Amerykanów w dniu 30 października 1938 r.

W każdym razie we wszystkich ciałach Marsyjczyków badanych po wojnie, nie znaleziono innych bakterji prócz tych, jakie są już znane na ziemi. To, że nie chowali wcale swoich umarłych i bezmyślna rzeź jaką szczyli wokół, wskazuje, iż pojęcia nie mieli o procesie rozkładu. Lecz jakkolwiek to wszystko zdaje się bardzo prawdopodobnym, nie było jednak nigdy dowiedzionem.

Niewiadomo również z czego się składał czarny dym, którego Marsyjczycy używali z tak morderczym skutkiem, a źródło Gorącego promienia pozostało dotąd zagadką. Straszne bowiem skutki badań nad nim w laboratorjach w Ealing i South Kensington, odwoływały uczonych od dalszych nad nim studiów. Analiza widma czarnego pyłu wykazała niezawodnie istnienie jakiegoś elementu o świetnej grupie trzech pasów w polu zielonym, element ten może łączyć się z argonem, aby stworzyć mieszaninę działającą zabójczo na pewne cząsteczki krwi. Lecz podobne niedowiedzione przypuszczenia nie przedstawiają interesu dla przeciętnego czytelnika, dla którego opowiadanie to przeznaczam. Nie badano również wcale owej brunatnej piany płynącej Tamizą zaraz po zburzeniu Shepperton, a teraz plany tej już niema.

Kwestją daleko ważniejszą i ogólny przedstawiającą interes jest możliwość drugiego napadu z Marsa. Sądzę, że kwestją tą zbyt mało wogóle się dziś zajmują. W danej chwili Mars nie stoi w położeniu dogodnym; lecz jak tylko stanie w opozycji, obawiam się, że znów rozpoczną się nowe usiłowania. W każdym razie powinniśmy być gotowi. Zdaje mi się, iż należy określić położenie armaty, która ma wyrzucać owe cylindrowe pociski, należy usilnie pilnować punktu planety, z którego spadły pierwsze, aby być

przygotowanym na nowy atak.

Wtedy możnaby dynamitem i działami zniszczyć cylinder zanim ostygnie tak, aby z niego Marsyjczycy wyjść nie mogli, lub też możnaby ich wymordować zapomocą armat, jak tylko szruba się otworzy. Zdaje mi się, iż stracili bardzo wiele na nieudanej pierwszej próbie. Być może, że sami przyszli do tego przekonania.

Lessing podał doskonałe racje do mniemania, że Marsyjczykom udało się przedostać na planetę Wenus. Siedm miesięcy temu Wenus, Mars i słońce stały na jednej linii t. j. dla oka patrzącego z Wenus Mars był w opozycji. Wtedy na stronie ciemnej planety środkowej widać było jasne jakieś światło, podczas kiedy jednocześnie na tarczy Marsa zauważono czarną plamę. Wystarczy porównać plamy te na odpowiednich fotografiach, aby zauważyć zachodzące między nimi podobieństwo.

W każdym razie czy możemy się spodziewać przyszłego najeźdźcy czy nie, nasze poglądy na dalszą przyszłość ludzkości muszą uleść znacznej zmianie. Nauczylimy się teraz, że nie możemy już dłużej uważać tego planety za twardzie i bezpieczne mieszkani człowieka; nie możemy ani przeczuć, ani przewidzieć nagłego zła lub dobra, które na nas spaść mogą. W ogólnym biegu wszechświata ten napad Marsa na ziemię nie będzie może bez korzyści dla człowieka; pozbawi go bowiem tej błogiej ufności w przyszłość, która jest zawsze źródłem upadku. Korzyści zaś, które wyciągnęła ze zdarzenia tego nauka, są ogromne. Marsyjczycy przez niezmierną odległość dojrżeli może lub domyślili się losu, jaki spotkał ich towarzyszy i na Wenerze znaleźli bezpieczniejsze schronienie. Jak nie będzie wszak że, przez długie lata jeszcze obserwować będziemy pilnie tarczę Marsa, a owe ogniste plamyki powietrzne, t. zw. gwiazdy spadające, przyniosić z sobą nie przestaną nieuniknionej trwogi dla wszystkich synów ziemi.

Rozszerzył się niezawodnie widnokrąg myśli ludzkich. Przed spadnięciem pierwszego cylindra ogólnie panującym przekonaniem było, że w całej ogromnej przestrzeni wszechświata nie istnieje inne życie prócz drobniagowego gramolenia się na tej naszej drobnej powierzchni. Teraz rozumiemy inaczej. Jeżeli Marsyjczycy mogli dostać się na Wenerę, to dla czegożby ludzie nie

mogli dokonać tego samego, a kiedy powolne zastyganie słońca uczyni już ziemię niepodobną do zamieszkania, to nic życia zdzierżgnięta tutaj może już uciepi się bratniego planety.

Czy nam się uda wtedy zwyciężyć? Niewyraźnym a cudownym jest obraz, który wywołałem w wyobraźni, obraz życia szerzącego się powoli z tego tu małego zakątka systemu słonecznego przez martwą przestrzeń bezpowietrzną. Lecz jest to dalekie bardzo marzenie. Być może też że zagłada Marsyjczyków to tylko zawieszenie broni. Przyszłość może należeć do nich, nie do nas.

Wyznać muszę, że wysiłek i niebezpieczeństwo owych czasów pozostawiły w umyśle moim ślady zwątpienia i niepewności. Siedzę w gabinecie i piszę przy lampie, wtem naraż widzę znowu całą okolicę w płomieniach. Wyjdę na ulicę, spotykam ludzi biegnących za różnorodnymi zajęciami i nagle zdaje mi się, że to wszystko nieprawda, a ja śpieszę znowu z moim artylerzystą przez ową gorącą, ziejącą piekło. W nocy widzę czarny pył zaciemniający ulicę i powykręcane ciała okryte jego całunem. Powstają one, chichoczą, stają się coraz bledsze i brzydsze, i budzę się drżący i zmordowany.

Jadę do Londynu i widzę tam gorączkowo uwijające się tłumy na Fleet Street i Strandzie i wydaje mi się, że to tylko duchy z przeszłości, upiory pokutujące w umarłym mieście, ironja życia w zgalwanizowanym ciełe. I dziwnie jeszcze przedstawia mi się widok z Primrose Hill, który w ostatnim rozdziale opisałem. pełen domów, pałaców, pełen uwijających się ludzi i ich gwaru, z turystami przypatrującymi się machinie Marsyjczyków. stojącej tam dotąd, widok, który mimowoli zawsze porównywałem muszę z tym, jaki widziałem oświecony wschodzącym słońcem, odrzynający się twardo i milcząco na tle nieba w tym ostatnim dniu wielkiej wojny...

Najdziwniejszym ze wszystkiego jest jednak trzymać znow w dłoni rękę mojej żony i myśleć, że tak ja jak i ona mieliśmy się już za umarłych.

KONIEC.

WALERJAN CHARKIEWICZ

# Samooobrona Litwy i Białorusi

Nazwa odradzającej się na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego w roku 1918 polskiej siły zbrojnej dziś, po dwudziestu latach może wywołać pewne nieporozumienia. „Samooobrona Litwy i Białorusi” — brzmi dzisiaj dziwnie, a nawet obco. Litwa? Białoruś? — a gdzie jest Polska? A właśnie w tej nazwie!... Litwa i Białoruś — to przecież Wielkie Księstwo Litewskie, które razem z Koroną tworzy wspaniałą, potężną Rzeczpospolitą Polską!...

Polska siła zbrojna na ziemiach kresowych tworzyła się w okresie okupacji niemieckiej, najpierw konspiracyjnie, potem pół-konspiracyjnie, a dopiero w drugiej połowie grudnia 1918 r. już całkiem jawnie. W pierwszym okresie trzeba było organizacji wojskowej nadawać kształty organizacji społecznej: to też, gdy przystąpiono do tworzenia kompanii i batalionów, używano zamaskowanych nazw: drużyny, oddziały, grupy, aby nie zwracać większej uwagi Niemców na powstawanie polskiej siły zbrojnej. I nazwa ogólna musiała być bardziej „cywilna”: Samooobrona, jakaś lokalna milicja, mająca za zadanie obronę mienia i życia ludzi przed nadciągającą grozą wojsk sowieckich. Nic też dziwnego, że później tych pierwszych kresowych polskich żołnierzy próbowano traktować jako milicję, rzekomo mającą za zadanie obronę majątków ziemskich tylko!... A jednak nawet w warunkach tak wyjątkowo niepomysłnych organizatorzy pierwszych polskich oddziałów zbrojnych na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego potrafili wypowiedzieć się w skromnej nazwie i zaznaczyć swoją postawę wobec zadań chwili.

Litwa i Białoruś!.. A więc — wskrzeszenie tradycji unii polsko-litewskiej! A więc granice z przed roku 1772!... A więc walka — za naszą i waszą wolność!... Takie było hasło bojowe, taki program żołnierski i patriotyczny!...

Nie było wówczas czasu na układanie wzniosłych programów, na pisanie i drukowanie ognistych odezw; nie pisało się więc i nie mówiło nic. A jednak program — wielki i zuchwały istniał, jednocył wszystkich, był znany wszystkim, bo tkwił głęboko w sercach setek tysięcy ludzi. Tym programem była walka o wolność, — walka o wskrzeszenie dawnej Rzeczypospolitej.

Grunt był żołnierski już przeorany. Pierwszy Polski Korpus pod dowództwem generała Józefa Dowbora Muśnickiego zbudził znowu stare ziemie kresowe: fale Berezyny i Dniepru podchwyciły, poniosły w dal echa komendy wojskowej polskiej, dźwięki polskich orkiestr wojskowych, dumnie grających światu: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Po demobilizacji Korpusu rozproszyli się szeroko po całym terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego żołnierze korpusowi, czekający na rozkaz, aby znowu chwycić za broń i rozpocząć ostatnią walkę o wyzwolenie. Ci żołnierze, którzy reprezentowali odwieczne tradycje braterstwa Litwy z Polską, a przede wszystkim same tradycje, które

były żywe i silne, sprawiły, że nazwa tworzącej się polskiej siły zbrojnej była zrozumiała i jasna. Samooobrona Litwy i Białorusi, — czyli polskie oddziały zbrojne w Wilnie, Kownie, Mińsku i Mohylewie! Jak w roku 1863, — jak przed wiekami, gdy „Koroniarz” pokpiwał z „Litwina”, a Litwin narzekał na koroniarza, lecz obaj z zapałem szli w bój na skinienie buławy hetmańskiej, bez różnicy: czy koronnej, czy też litewskiej!... Jedna była Rzeczpospolita!...

Po demobilizacji Pierwszego Polskiego Korpusu powstały w Wilnie i Mińsku dwa silne ośrodki organizacyjne zdemobilizowanych żołnierzy korpusowych.

W Mińsku powstało stowarzyszenie Samopomocy Byłych Wojskowych Polskich Korpusów, — w Wilnie — Związek Wojskowych Polaków. Te organizacje zaczęły wpływać na kształtowanie się nastroju w szerokich masach społeczeństwa, gdyż dodawały energii i wyrabiały niezależną postawę. Oficerowie zasilili szeregi POW i objęli stanowiska instruktorów w „Sokole”, Harcerstwie i w szkołach męskich. Praca wojskowa wśród młodzieży szkolnej i rzemieślniczej zaczęła się rozwijać intensywnie.

Wreszcie nawiązano łączność z Warszawą, przede wszystkim ze Sztabem Generalnym. W tej sprawie inicjatywę wykażala Rada Ziemi Mińskiej, która w październiku 1918 roku wysłała delegację z p. Władysławem Raczkiewiczem na czele. Wynikiem starań delegacji było zatwierdzenie przez Sztab Generalny planu organizowania polskich oddziałów zbrojnych na Litwie i Białorusi pod nazwą Samooobrony Litwy i Białorusi. 28.X 1918 r. został przez Szefa Sztabu Generalnego podpisany dekret nominacyjny, zgodnie z którym generał Władysław Wejtko został naczelnym komendantem wszystkich formacji Samooobrony, pułkownik zaś Fabjan Kobordo naczelnikiem Samooobrony Mińskiej.

Dekret ten dotarł do Mińska 31 października. Niezwłocznie zostało zwołane posiedzenie, na które przybyli oficerowie, zrzeszeni w Stowarzyszeniu Byłych Wojskowych, i zgodnie uchwalono przystąpić niezwłocznie do formowania oddziałów. Opracowano schemat organizacyjny, mający bardzo szerokie ramy. Przewidywano zorganizowanie oddziałów wojskowych w Mińsku i na prowincji (narazie obsadzono komendantury w Borysowie, Stucku i Nieświeżu), założenie w Mińsku szkoły podoficerów, zacieśnienie łączności pomiędzy dowództwem wojskowym a instytucjami i organizacjami społecznymi.

Praca organizacyjna spotkała się na gruncie mińskim z wyjątkowymi trudnościami. Niemcy przeciwstawiali się w sposób stanowczy. Zdobycie broni napotykało na nieprzezwyciężone trudności. Na prowincji panowała anarchja, wywoływana rabunkami, uprawianymi przez niemieckie żoldactwo i wywrotową agitację bezkarnie prowadzoną przez komunistów. Niemcy, odchodząc, oddawali tereny bolszewikom.

Ziemia Mińska dała przeszło tysiąc ochotników, którzy różnymi drogami przedarli się przez teren okupacji niemieckiej i przyszedli na terytorium Polski, która

ubraniami, bronią i amunicją, — trzeba było też przygotować kadry administracji cywilnej; na wypadek odejścia Niemców, zorganizować sądy, milicję, służbę bez-

Niemców i zabieranych przez sowieckie wojska, również nie daly pozytywnego wyniku.

Sytuacja była wprost tragiczna. Ze wschodu szerokim frontem

go potwa, jeżeli brak jest broni i amunicji, a droga do Warszawy odcięta, bo przecież okupacja niemiecka sięga za Białystok i wszystkie koleje są w ręku niemieckim?...

W miarę zbliżania się wojsk sowieckich dokonywała się koncentracja oddziałów wojskowych w Wilnie. Została dokonana w ostatnich dniach grudnia 1918 r. reorganizacja Samooobrony, — powstał Okrąg Wojskowy Litwy i Białorusi, mający ściśle wojskową organizację. Na Nowy rok Niemcy opuścili Wilno. Polacy objęli miasto w swe posiadanie.

I oto Wilno stało się jakąś szczęśliwą wyspą, — na krótko, coprawda. Dookoła byli bolszewicy lub Niemcy. — Wilno było wolne, ale od całej Polski oderwane. Wolność Wilna nie miała w sobie spokoju, — niosła burzę waik.

Rozpoczęły się walki, których przebieg dokładnie zarysowuje mjr. Bolesław Wałigóra w swej nowej pracy p.t. „Walka o Wilno” (Wyd. „Biblioteczka Wileńska” nr. 8)\*.

Po pięciu dniach nierównego zmagania się z licznym niejakiem, dowództwo Samooobrony zarządziło opuszczenie Wilna, aby nie narażać miasta na zemstę bolszewików. Wieczorem 5 stycznia 1919 r. oddziały polskie zaczęły się wycofywać z Wilna, kierując się w stronę Białej Waki, mając za cel — Łapy, jako stację graniczną polską. Za Łapami przecież znajdował się teren formującej się dywizji Litewsko-Białoruskiej!...

Odmarsz oddziałów polskich został zauważony przez Niemców, którzy pilnowali kolei żelaznej; zaproponowali oni Polakom przewiezienie ich do Łap pod warunkiem chwilowego złożenia broni, która miała być wydana w Łapach. Część oddziałów została załadowana do wagonów i po wielu przykrych przygodach, będących skutkiem niesumienności Niemców, dotarła wreszcie do dywizji Litewsko-Białoruskiej, — część zaś nie chciała nawet chwilowo rozstać się z bronią, która została zdobyta z takim trudem, i poszła na tułaczkę partyzancką pod dowództwem braci Władysława i Jerzego Dąbrowskich, majora i rotmistrza.

Dzieje Samooobrony Litwy i Białorusi w polskim wysiłku zbrojnym doby ostatniej — to tylko epizod, ale epizod wyjątkowo ważny!... Ochotnicy kresowi za przykładem ojców i dziadów rzucili hasło walki o Rzeczpospolitą w granicach z przed rozbiórów i walkę tę rozpoczęli, a że walczyli bohatercko, dowodem krzyże „Virtuti Militari” na sztandarach wielu pułków dywizji Litewsko-Białoruskiej, a przede wszystkim krzyże inne, bardzo, bardzo liczne, — krzyże nad grobami żołnierzy w Wilnie, pod Wilnem, we wszystkich niemal zakątkach ziem Wileńskiej i Mińskiej, pod Radzyminem i wzdłuż drogi bojowej od Radzymina znowu do Wilna!...

Walerjan Charkiewicz.

\* Obszerne fragmenty z rozdziału tej książki znajdują czytelnicy na innym miejscu.



wtedy już wyrzuciła okupantów i przystąpiła do tworzenia regularnej armii. Ochotnicy mińscy zasilili szeregi tworzącej się dywizji Litewsko-Białoruskiej, a przede wszystkim Mińskiego pułku strzelców. Należy dobrze zachować we wdzięcznej pamięci ten fakt, że pierwsza próba odrodzenia armii polskiej na kresach wschodnich została dokonana w Mińsku, — że ziemia Mińska wykazała gotowość do walki i ofiar, — że walkę krwawą toczyła, — ofiary wielkie, tragiczne bez słowa skargi złożyła!...

10 listopada 1918 r. został wydany w Wilnie pierwszy rozkaz do Samooobrony Litwy i Białorusi. Generał Wejtko oznajmił w swym rozkazie, że objął dowództwo, mianując jednocześnie podinspektorem Samooobrony Litwy kapitana Stanisława Bobiatyńskiego, naczelnikiem zaś Samooobrony gub. Wileńskiej pułkownika Józefa Borodzicza. Rozpoczęły się prace i walki w Wilnie. Zaprojektowano stworzenie dwóch pułków na obszarze ziemi Wileńskiej, kompaniami (nazywanymi drużynami) podług powiatów. Zadanie było niezmiernie trudne. Należało: zwerbować, ubrać, uzbroić i wyszkolić ochotników, nie mając możliwości prowadzenia jawnego werbunku i nie rozporządzając

pieczeństwa.

Niemcy prowadzili wielką grę polityczną, starając się osłabić pozycję Polaków zapomocą jątrzenia stosunków polsko-litewskich. Protegowali Litwinów, którzy nie mieli żadnej siły i żadnych wpływów, — kłkietowali Białorusinów, których reprezentowali zbankrutowani działacze rosyjscy, słowem, starali się wywołać zamieszki wewnętrzne, któreby osłabiły Polaków. To jednak nie było groźne wskutek zwartości społeczeństwa polskiego i zbyt nikłych wpływów polityków litewskich i białoruskich.

Gorzej się przedstawiało kłkietowanie przez Niemców bolszewików. Komuniści występowali w Wilnie całkiem jawnie, a że mieli ścisłą łączność ze zbliżającymi się wojskami Sowieckimi, rozporządzali bronią i zachowywali się z chwałą. Na udzielenie broni Samooobronie Niemcy się nie zgodzili; broń więc należało kupować od niemieckich żołnierzy (rozkład armii niemieckiej był wielki!) lub wprost wykradać. Pertraktacje rządu polskiego z dowództwem niemieckim na temat przepuszczenia z Warszawy do Wilna silniejszego oddziału kawalerji i piechoty, któryby wsparł Samooobronę i dopomógł do obrony ziem, opuszczanych przez

zbliżała się masa wojsk sowieckich. Do walki z bolszewikami łatwo by się znaleźli dzielni ochotnicy, ale jak ich uzbroić, skąd brać amunicję, jak ubrać i nakarmić?.. Walczyć w murach miast, a przede wszystkim w samym Wilnie? Walka jest możliwa, ale jak dru-



Ppłk. Stanisław Bobiatyński, b. Podinspektor Samooobrony Litwy, zasłużony dowódca Wileńskiego pułku strzelców.



Ppłk. Jerzy Dąbrowski, wupółw órcia, obok brata s. p. Władysława kawalerji Samooobrony i sławny partyzant.

# Wilno walczące

(Fragmety z nowej książki mjr. Bolesława Waligóra, — „Walka o Wilno. Okupacja Litwy i Białorusi w 1918—1919 r. przez Rosję Sowiecką”. Wyd. Zarządu Miejskiego w Wilnie).

W ciągu listopada i grudnia niemiecka 10-a armia cofała się, odchodząc na linię Mołodeczno - Baranowicze - Hanczewicze. W listopadzie dowództwo armii meldowało, że na tej linii zatrzyma odwrót, jeżeli nadejdą z kraju oddziały zdolne do walki, lub przybędzie dostateczna ilość ochotników do szeregów. Jednakże posiłki te nie przybyły i armia cofała się w dalszym ciągu. W dniu 29. XII dowódca 10 armii gen. v. Felkenhajn meldował, że sytuacja na froncie oraz stan oddziałów armii zmuszają go do opróżnienia Baranowicz i z tych samych powodów musi opuścić Wilno w dniu 4 na 5 stycznia 1919 r.\* Położenie własne oceniał aż tak pesymistycznie, że meldował, iż jeżeli armia nie otrzyma wzmocnienia oddziałami zdolnymi do walki, nie będzie mógł utrzymać nietylko linii Rosienie — Kowno—Grodno—Wolkowysk, ale nawet i zabezpieczyć granicę Prus Wschodnich. Donosił, że wartość bojowa jego oddziałów spada do zera. Rząd niemiecki żądał jednak odroczenia ewakuacji Wilna, lecz 10-ta armia nie otrzymała posiłków, nie przetrwała ewakuacji i dalszego odwrotu. Jeszcze w gorszych warunkach odbywał się odwrót 8 armii niemieckiej, która cofała się z Estonii i Łotwy w pełnym już rozstroju w szeregach...

Z końcem 1918 r. znajdowały się w Wilnie sztabowy dowództwo 46 dywizji landwery i 46 brygady landwery oraz oddziały, które ochotniczo stanęły do rozporządzenia dowódcy, jak I batalion 101 p. p. landwery, dwie kompanie karabinów maszynowych 105 p. p. landwery. Ponadto przybyły jeszcze inne cofające się oddziały, jak szwadron 17 pułku ułanów, oddział artylerji 246 pułku art., pruski 3 pułk huzarów i pruski 14 baon ochotniczy. Soldaterrat wileński posiadał również w swej dyspozycji oddział, złożony z elementów przeważnie zbolszewiczyli. Oddziały niemieckie kwaterowały wtedy w południowej części miasta i p.d. zach., oraz trzymały w swoim ręku dworzec.

Bozlokowanie oddziałów Samoobrony było następujące: Dowództwo Samoobrony (Okręgu) znajdowało się w dalszym ciągu na Zarzeczcu, I batalion kwaterował przy ul. Dominikańskiej (naprzeciw magistratu), II batalion przy ul. Nadbrzeżnej, III batalion przy ul. Magdaleny, a formację się IV batalion POW przy ul. Popławskiej. Kawalerja pozostawała na Antokolu.

Oddział Soldaterratu kwaterował przy ul. Wielkiej, natomiast oddział Polaków — b. żołnierzy niemieckich, zwerbowanych przez POW do szeregów polskich, pozostawał przy III batalionie.

W ciągu ostatnich dni oddziały Samoobrony prowadziły intensywnie prace organizacyjne i zajmowały się szkoleniem. Równolegle z tem czyniono starania celem zdobycia potrzebnej ilości broni, a do skuteczności tej akcji najwięcej przyczynili się Polacy b. żołnierze niemieccy.

W dniu 31. XII 1918 r. został wydany rozkaz mobilizacyjny podpisany przez gen. Wejtke i kpt. Klingera.

## OPANOWANIE MIASTA PRZEZ POLAKÓW\*

Pierwsze wystąpienie z bronią w ręku celem opanowania miasta zostało podjęte w dniu 31. XII 1918 r. Do akcji tej użyto głównie oddziałów III batalionu, a zwłaszcza oddziału złożonego z Polaków — b. żołnierzy niemieckich. Oddział ten wyruszył wieczorem z koszar przy ul. Magdaleny i zajął Ratusz przy ul. Wielkiej. Z tego miejsca rozesłano patrole, celem opanowania ulic i rozbrajania Niemców, których odsyłano do Ratusza. Z przebiegu działań wynikałoby, że chodziło o zagrozenie Niemcom drogi od strony dworca i Wielkiej Pohulanki w głąb miasta.

W wyniku tych działań opanowano ulicę Subocz, rejon Ostrej Bramy oraz rejon w pobliżu ul. Wielkiej, przyczem rozbrojono nieco żołnierzy niemieckich. Największe starcie wywiązało się pod Ostrą Bramą, gdyż Niemcy na wiadomość o akcji Pola-

ków wysłali oddział piechoty z karabinami maszynowymi na samocho- dach, który podjechał ulicą Ostrobramską i następnie starł się z naszym oddziałem, wdając się w walkę ogniową. Początkowo Niemcy mieli przewagę, ale rychło nadbiegły posiłki III batalionu i ostatecznie Niemcy zostali zmuszeni do odwrotu. Również próba Niemców odebrania ul. Subocz skończyła się niepowodzeniem.

Opisane starcia spowodowały nowe rozmowy między polskim dowództwem a niemieckim. Doprowadziły one do pewnego porozumienia, dokladnych danych jednak brak. Niemcy zobowiązali się do opróżnienia części miasta, ale zatrzymali jeszcze rejon Wielkiej Pohulanki i dworca. W związku z tem polskie dowództwo przystąpiło do realizacji planu, który przewidywał na dzień 1 stycznia akcji opanowania miasta, wyznaczając poszczególne oddziały do zadania. Rozwinęła działalność komenda miasta, utworzone też milicję i honorową straż obywatelską z zadaniem utrzymania porządku w części miasta zajętej przez Polaków. Między oddziałami niemieckimi a polskimi została ustalona linia demarkacyjna, której zobowiązano się nie przekraczać.

W dniu 1 stycznia komendant miasta gen. Mokrzejki objął władzę i wydał odezwę do ludności, „nawołując do zachowania porządku, gwarantując bezpieczeństwo życia i mienia wszystkim bez różnicy narodowości, zamieszkałym w Wilnie, zapewniając zupełną swobodę egzystencji politycznym partjom i jednocześnie rozkazując przyległość wszelkiej broń”.

Wieczorem dnia 1 stycznia dokonano zajęcia ulic w myśl ustalonego planu. Kompanie szkolne II batalionu wysłano celem patrolowania ulic w zachodniej części miasta (Łukiszki, Portowa). Zabrano wtedy transport broni wiezionej dla grupy bojowej komunistów. W czasie tej akcji (na rejon Małej Pohulanki i Zawalnej) jeden z patroli wpadł w ręce Niemców, ale ostatecznie udało się go wydość. I batalion został użyty do opanowania obiektów wojskowych na Rosie (Pionierpark) i wykonał swoje zadanie bez większych przeszkód. III batalion utrzymał stanowiska osiągnięte w dniu poprzednim, a kawalerja i Legja Oficerska użyto do patrolowania miasta. Po opanowaniu miasta dowództwo polskie przystąpiło w dniu 1 stycznia do dalszej akcji.

## ROZBICIE GRUPY BOJOWEJ KOMUNISTÓW

W ciągu dnia 1 stycznia dowództwo polskie ustaliło, że bojowe organizacje komunistyczne i im pokrewne zatrzymały posiadaną broń. Nasunęła się konieczność zlikwidowania tych grup, o czem wspomina w raporcie swoim gen. Mokrzejki w tych słowach: „Z tej racji, aby zabezpieczyć bazę Wojska Polskiego i same miasto Wilno przed możliwym wystąpieniem zbrojnym wewnątrz bolszewików i mieć swobodę działania nazewnątrz przeciwko nacierającym z 3-ech stron bolsze- wickim wojskom, postanowiono było: 1) zawezwać komitet bolszewicki, lokujący się na Wroniej ulicy Nr. 5 do złożenia broni na termin do godziny 12 w nocy z 1-go na 2-iego stycznia i 2) w razie niezgodzenia się na propozycję sięć orężną rozbroić bolszewików”.

Wspomnieliśmy gdzieś indziej, że komuniści, widząc, że ich plany zagarnięcia władzy zawiodły, zdecydowali się schronić w domu przy ul. Wroniej (początkowo w Klubie Robotniczym, później w domu położonym naprzeciw). W domu tym umieszczono przedewszystkiem 50 żołnierzy czerwonej armji (z liczą 100, przybyłych z Dyneburga) oraz hodaj; zaledwie drugie tyle osób różnego pochodzenia (komuniści, kilku zbolszewiczyli żołnierzy niemieckich i inni). To wszystko wskazuje, że komuniści ostatecznie rozporządzali w Wilnie nikimi siłami.

Późnym wieczorem 1 stycznia Polacy przystąpili do opanowania domu przy ul. Wroniej, poprzedzając akcję wysłaniem ultimatum. Na wezwanie

do poddania się komuniści odpowiedzieli strzałami. Wtedy rozpoczęła się walka, która wkrótce zamieniła się w żmudne, uciążliwe oblężenie, trwające całą noc. Strzelanina nie milkła. Początkowo walka ta nie dawała wyniku, ale wyczerpały się zapasy amunicji oblężonych. Komuniści odczuli przytem, że nie mogą liczyć na pomoc ze strony pozostałych w mieście zwolenników, gdyż ich brakowało. Miała im pomóc wprawdzie bojówka Banda przez zatakowanie od tyłu oblegających, ale — jak się później okazało — przesiedziała ona w sklepie naprzeciw ul. Wroniej przy ul. Święto-Jerskiej (Mickiewicza), nie dając ani jednego strzału.

Położenie oblężonych było trudne i ostatecznie około południa 2 stycznia oblężeni, wyczerpani walką, wywieśli białą chorągiew. Pięciu z oblężonych popełniło samobójstwo i do niewoli dostało się 70 ludzi, w tem 3 kobiety, 7 żołnierzy niemieckich i 33 żydów.

## BOJ POD WILNEM W DNIACH 3—5 STYCZNIA 1919 R.

W ciągu grudnia oddziały zachodniej armji sowieckiej posuwały się w myśl otrzymanych rozkazów.

W dn. 1 stycznia II brygada pskowskiej dywizji, z przydzielonymi oddziałami znajdowała się w rejonie Podbrodzia, sąsiadując w prawo z III brygadą, maszerującą w kierunku Wilkierza, w lewo od pskowskiej dywizji posuwały się oddziały zachodniej dywizji, które przedtemi strażami osiagnęły Lidę (I, II) i Baranowicze 2. I. Siły główne nadeigły dopiero około 4. I. Pskowska dywizja miała opanować Wilno i wyjść na Litwę. Koszalarz — Ołita — Orany. Zadanie opanowania Wilna otrzymała II brygada pskowskiej dywizji, którą wzmocniono 5. pułkiem „wileńskim“, baterją i szwadronem. I wygoda tej dywizji (2 i 3 pułk) pozostała w odwodzie i posuwała się transportem kolejowym przez Wilejkę na Mołodeczno. W tym czasie z Mołodeczna na Wilno dążyły 144 i 146 pułki 17 dywizji i oddział zachodniej dywizji.

W dniu 2. I. Dowództwo Samoobrony powzięło zamiar wysunięcia części sił do Nowej Wilejki, celem spotkania zbliżającego się nieprzyjaciela. W nocy z 2 na 3. I. ścignięto z miasta część 1 pułku ułanów wileńskich, III batalion i Legję Oficerską, które o świcie 3. I. wyruszyły w kierunku Nowej Wilejki. W mieście pozostały: IV batalion POW (przy ul. Popławskiej), I batalion (Dominikańska), 1 kompanja szkolna i kompanja harcerska II batalionu (ul. Nadbrzeżna), kompanja sztabowa, kompanja komendy miasta (Sto Jerska), oddział zapasowy i reszta 1-go pułku ułanów wileńskich (Antokol). Oddziały te stanowiąły oddział, który mógł być użyty przeciwko Niemcom, znajdującym się jeszcze w Wilnie, czy też celem opanowania pozycji pod miastem, lub do służby w mieście.

Rano dnia 3. I. zawiązała się potyczka pod Nową Wilejką, w której ułani zostali odrzuceni i ponosząc straty (kilku rannych, w tem rtm. J. Dąbrowski), zmuszeni do cofania się. Naderżającym oddziałom piechoty, które teraz wdały się w walkę, również nie udało się odebrać Nowo - Wilejki, zajętej przez 1 i 4 pułki pskowskiej dywizji. Po stoczeniu tej walki oddziały polskie wróciły do Wilna. W opisanych działaniach wprawdzie nie udało się odebrać Nowej Wilejki, jednakże zatrzymano marsz głównych sił nieprzyjaciela.

W tymże dniu oddziały polskie nie miały spokoju również w mieście, gdyż na Wielkiej Pohulance nastąpiło krwawe starcie z Niemcami, które pociągnęło za sobą dotkliwe straty. Padli zabici dwaj oficerowie (por. Podgórski i por. Rouba) i 2 szeregowych a 2 szeregowców było rannych; wszyscy oprócz por. Podgórskiego należeli do 2 kompanji III batalionu.

Z końcem dnia 3. I. sytuacja była następująca: na lewym skrzydle w rejonie Antokolu znajdowały się różne oddziały piechoty i kawalerji, które wysunięto na stanowiska po otrzymaniu wiadomości o zbliżaniu się nieprzyjaciela od strony Niemenczyna. Do walki jednak tej nocy nie doszło

5 pułk „wileński“, który się zbliżył, jeszcze nie nacierał. W rejonie Nowo-Wilejki zatrzymały się 1 i 4 pułki pskowskie, które były niepokojone patrolami i podjazdami polskimi (jeden z nich stracił w nocy 1 rannego ułana i 2 konie). Dowództwo polskie stwierdziwszy napór nieprzyjaciela na Wilno od strony Niemenczyna i Nowo-Wilejki, zwróciło posiadane siły w tych kierunkach, zatrzymując część w odwodzie i jako ubezpieczenie od strony Niemców. W dniu 4 stycznia wysłano w kierunku Nowo - Wilejki I batalion, który zatrzymał się na stanowiskach na Równem Polu i stamtąd wysłał na przedpole zwiady. W prawo od tego batalionu wysłano 2 kompanje IV batalionu. Patrole wysłane przez te oddziały spotkały się z ubezpieczeniami głównych sił nieprzyjaciela, które zatrzymały się w rejonie Nowo-Wilejki. W dniu 4 stycznia nieprzyjacieli nie nacierał z tego rejonu na Wilno. Natomiast prowadził natarcie 5 pułk „wileński“, który rano pokazał się w rejonie Połpieszki, skąd następnie wypędził podjazdy polskie i potem ruszył w stronę Antokola. Pierwsze natarcia nieprzyjaciela zostały wprawdzie odrzucone przez Polaków, ale w następnych Rosjanie odnieśli przewagę i zmusili oddziały polskie do cofania się. Wytworzyła się krytyczna sytuacja: nieprzyjacieli bowiem wdzierał się już do miasta, na szczęście jednak nadeszła pomoc (oddział Polaków b. żołnierzy niemieckich) i wtedy odrzucono natarcie. W dalszej walce przewaga wyraźnie przechyliła się na stronę Polaków i ostatecznie nieprzyjacieli uznał się za pobitego. O tem oddziały Samoobrony nie wiedziały, w dokumentach sowieckich podano jednak, że tego dnia oddziały 5 pułku, nacierające na Antokol z nastaniem ciemności wycofały się do Niemenczyna, mając 3 zabitych i 5 rannych i 6 zaginionych\*).

Na tem zakończyły się działania w dniu 4 stycznia. W dotychczasowej walce Polacy odnieśli powodzenie, jednakże dowództwo widziało, że na dłuższe utrzymanie miasta nie może liczyć, nie tylko ze względu na przewagę nieprzyjaciela, lecz i z powodu braku amunicji. W dniu 4. I. zapadła decyzja odwrotu, zamierzano jednak trzymać się jeszcze w ciągu 5. I., a następnie dopiero wycofać się drogą na Rudnik, Raduń, Eljszyski, Szezczyzn.

Rano 5 stycznia natarły od strony Nowo-Wilejki; wywiązała się wtedy całodzienna, uporeczy wa walka, w której Polacy stopniowo odchodzili ku miastu i wieczorem już bronili bezpośrednio wschodniego skraju Wilna.

Dowództwo polskie, widząc, że walka już przenosiła się do miasta, zdecydowało się na opuszczenie Wilna. Gen. Wejtke wspomina nawet, że w tym czasie przybyła delegacja rady miejskiej z propozycją, „ażeby dalej Wilna nie bronić, ponieważ z chwilą ustąpienia oddziałów z miasta bolszewicy będą mścić się na jego mieszkańcach tem okrutniej, im dalej będzie ono się bronić“).

Między godz. 19. a 21 zostały wydane rozkazy i rozpoczęto odwrót oddziałów do Białej Waki, który wykonano bez większych przeszkód. Do godziny 3 dnia 6 stycznia wszystkie oddziały zebrały się w Białej Wacie.

W ten sposób zakończyła się walka o Wilno. Oddziały polskie, nie doczekawszy się zapowiedzianej odsieczy, wytywały do ostatka i, nie mając już amunicji, oraz nie mogąc biec się w mieście, musiały opuścić Wilno.

W nocy z 5 na 6 stycznia szef sztabu kpt. Klingera zmienił poprzednie plany i zetknął się w Wacie Tyszkiewiczowskiej z oddziałem niemieckim, zawarł z dowódcą tegoż uklad, na mocy którego Niemcy zgodzili się przewieźć oddziały samoobrony transportem kolejowym do Polski (bez broni, którą uczestnicy samoobrony mieli złożyć).

Wtedy rozważano I. II. i IV bataljony, które zwartym transportem odjechały do Łap (do litewsko białoruskiej dywizji przybyło wówczas ogółem

\*) Archiwum Wojskowe, Akta sow. Lit. Dyw. str. Krakaja Istorieczeska- ja pamiatka 7 litowskiego polka. 3. IV. 19.

\*) Gen. Wejtke, Samoobrona Litwy i Białorusi.

## ANDRZEJ BROCOCKI DAWNE WSPOMNIENIA

Czas, ten uniwersalny lekarz, niweluje wszystko. Zwiąszcza to można powiedzieć o dawnych przeżyciach. Najprzykrzejsze przejścia z czasem zmieniają barwy, powoli przykre strony zacierają się i cziek z pełną przyjemnością już myśli o dawnych niepowodzeniach.

I dziś, już wcale się nie pamięta trudów, nocy bezsennych, forsownych marszów w deszcze ulewne lub silne mrozy. Nie pamięta się mimowolnie bardzo przykrego uczucia, gdy się czuje lufy wycelowane w siebie i świszczące kule, jakby mówiące: „tymczasem ciebie jeszcze ominęją“. Dziś, gdy przejeżdżam niedaleko strzelnicy i jakąś złąkana rozkoszta kula warknęła w pobliżu — odrzucił wyprostowałem się, zakląłem tak, jak dawniej, i zrobiło się rądzniej i weselej na duchu, tak, jakimy spotkał dobrego znajomego z dawnych czasów. Bo ileż to wspomnień, związanych z tym świstem kuli! I jak zrozumiała jest ta wyższość, którą cziek mimowoli czuje, gdy jest w mundurze wojskowym, dla „marnego cywila“, który zawsze dobrze spał, nie znał, co to jest kulomiot naprzeciwko, i że wojna manewrowa, to jest raj dla kawalerzysty. Ten cywil też nie zna, jak przyjemnie z dawnymi towarzyszami broni przypominać sobie gdzie, co i jak.

Jak Gembuś lancy nie cierpiał, a gdy w szarzy pod Janowem poznał jej wartość, to spać już chciał z nią razem. A jak Justek (zawsze zdradzał zdolności do gospodarstwa) zaraz po zdobyciu wsi złowić barana, a chłop gwałtu, że to jego. A Justek, trzymając barana:

„No, a pobósz się, że to twój, a nie Litwinów, którzy tu stali!“

Chłop roześmiał się, a baran powędrował już bez protestu w kierunku kuchni żołnierskiej.

Albo znowu, na lament baby, której zginęła kura, i gdy ta kura znalazła się w ułańskim garnku, ułan z niezmaczonym spokojem i według wszelkich prawideł wojskowych zameldował:

„Panie poruczniku, melduję posłusznie, że kura sama wskoczyła do garnka“.

Co tu robić z takim?

Raz znowu, gdy pułk był na tyłach litewskich i z wziętym do niewoli sztabem dywizji litewskiej ze wszelkimi ostrożnościami wracał w kierunku swoich pozycji — awangarda zobaczyła cztery białe konie przy płocie chałupy.

Pierwsze wrażenie — że naktnęło się na czoło kontrakcji Litwinów. Gdy już szpica była blisko — wyskoczyło czterech ułanów technicznego szwadronu.

## ZAPISZ SIĘ DO TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKOŁ Powszechnych!

154 oficerów i 1035 szeregowych). — Część jednak oddziałów nie zgodziła się na oddanie broni (1-y pułk ułanów wileńskich, III baon i legja oficerska) utworzyły oddz. pod dowództwem rtm. Jerzego Dąbrowskiego, powziawszy zamiar przedostania się na własną rękę w głąb kraju, maszerując w myśl poprzednio podanej marszruty.

Bolesław Waligóra

„A co wy tu robicie?“ — zapytał dowódca awangardy.

„Panie poruczniku, brzmiała odpowiedź. doganiamy pułk, bo byliśmy w szpitalu i zaszliśmy tylko na mleko“.

„A czy wiecie, że jesteście na tyłach litewskich i nawet jednego na warcie nie postawiliście, czy nie boicie się, że was tu złowią w chałupie i porzną jak baranów?“; pytał dalej dowódca szwadronu.

„Wiemy, że jesteśmy na tyłach, ale poco mamy ich się bać, kiedy oni nas się boją? — odpowiedział rezolutnie kapral.“

Albo ile było uciechy, gdy znaleziono u żydka aparat do pedzenia spirytusu — radość w szwadronie była ogromna.

A raz znowu ułan zabił wilka, patrolując brzeg Berezyny. A wilk był ładny. To znowu nad tą samą Berezyną na ulana na posterunku wyskoczyły w nocy trzy łosie. Szły z takim hałasem, że biedny posterunkowy myślał, że to nieczysta siła i dużo strachu się najadł. Przyjemnie były znowu oblawy na przemytników soli do bolszewików. To było polowanie na grubszego zwierza.

A gdzie tylko pułk stał trochę dłużej, to zaraz przy wyjściu w pochód zjawiały się zreczone ułanów. I z niemi miał dowódca szwadronu sporo kłopotu. A później w marszu głos z tyłu „kanarek (przewisko) oddaj zegarek“. Kiedyś znowu, gdy ktoś przez sen krzyknął „do broni“, wszyscy zerwali się, uformowali się — alarm okazał się fałszywy. A ułan ostro odpowiedował za swój niefortunny sen. A koledy jeszcze dogadywali „to wogóle nie śpij, jak spać nie umiesz“.

I dziś, jak zbierze się kilku ułanów, to bez końca mogą opowiadać o tem, co było. A w razie wojny, to jeszcze raz się powtórzy, bo zbierze się znowu ta sama kompanja. Napewno się zbierze.

Andrzej Brochocki

Uroczystości, związane z obchodem dwudziestolecia Samoobrony Litwy i Białorusi, są szczególnie bliska redakcji „Słowa“, gdyż założycielami naszego pisma byli m. in.: hr. Jan Tyżkiewicz, którego wybitna rola w tworzeniu oddziałów Samoobrony została już podkreślona przez historyków, oraz ks. Sapięha, b. prezes Komitetu Obrony krsów i organizator konnego oddziału.

W gronie redakcji i wśród pracowników „Słowa“ jest cała gromadka „samoobroniaków“ i „dąbrowszczyków“, a więc: Józef i Stanisław Mackiewicz, Konstanty Syreniec, Władysław Łepkowski, Hipolit Siemaszko, Franciszek Łukasiewicz, Kazimierz i Michał Lebidziński.

Wśród naszych współpracowników znajduje się tak zasłużony oficer Samoobrony i oddziału Dąbrowskiego, jak prof. dr. Ryszard Mienicki, a do bliskich przyjaciół naszego pisma należy zaszczyt zaliczać płk. Jerzego Dąbrowskiego.

To też święta Samoobrony staje się świętem naszego szorstniejszego grona; tem bardziej, że dziś głośno brzmia hasła „imperjalistyczne“ (prawdziwie patrijotyczne), które głośno dawno przestraszały ludzi słabego ducha.

\*) Schroeder gen. a. D. n. Hptm. Heyendorff, Die sächsischen Freiwilligen - Truppen in Litauen 1919, str. 6-7.

\*) Działania te opisano na podstawie znacznej ilości relacji, zebranych przeze mnie (Archiwum Wojskowe Nr. 2276/rek.) oraz dość skąpych wiadomości z akt

\*) Archiwum Wojskowe, Teka Nr. 3604. Relacja o działalności Komendantury Wojskowej m. Wilna, w okresie czasu od dnia 31 grudnia 1918 roku do 5 stycznia włącznie 1919 r. Była ona ogłoszona przez gen. Wejtke w pracy: Samoobrona Litwy i Białorusi, załącznik Nr. 10.

\*) Mickiewicz - Kapsukas W., Walka o władzę radziecką na Litwie i Białorusi Zachodniej.

STANISŁAW BROCHOCKI

# Bitwa pod Janowem

Były krytyczne dni lipca 1920-go roku.

Wilno już padło. Posuwający się z ogromną szybkością na prawem skrzydle ugrupowania bolszewickiego III-ci kawaleryjski korpus czerwony w konnym szyku zajął Grodno. 13-ty pułk „B”, raczej kadra tegoż pułku, pod dowództwem niefortunnej pamięci pułkownika Mosiewicza w ogromnej części potonął w czasie forsownej przeprawy na głębokim i o rwącym prądzie miejscu Niemna. Uszczuplony do niemożliwych granic 13-ty pułk linjowy „A”, prowadzony przez dzielnego pułkownika Mściława Butkiewicza, po ryzykownej, ale niewywiecznionej powodzeniem próbie grupy generała Żeligowskiego odzyskania Grodna, w porządku przeprowadził się na lewy brzeg Niemna, co raz to spotykając i wcielając do szwadronów rozproszone grupki trzynastaków z kadry.

24-go wieczorem pułk zatrzymał się na noc w rejonie na wschód od powiatowego miasteczka Sokółki. Od Sokółki działała w kierunku na Grodno świeżo przetrzona z Polski doskonała brygada pułkownika Łuczynskiego, sprawozdano oddział tanków, lansowana była optymistyczna pogłoska, iż da się odzyskać i utrzymać tak drogą dla nas kresowca linię obronną rzeki Niemna.

25-go o świcie posłany dla łączności podporucznik Jan hr. Tyszkiewicz przyniósł smutne wiadomości, iż znowu cofamy się na całej linii, i że wprawdzie tak oświadczył generał Żeligowski nie traci ducha i wlewa otuchę do pełnych krytycyzmu i zwątpienia swych podwładnych, lecz że mamy również w dalszym ciągu się cofać.

W owym czasie przeżywało kryzys całe niemal nasze wojsko, pułk zaś nasz w szczególności ostrej formie. Od początku wielkiej lipcowej ofensywy Tuchaczewskiego pułk 13-ty był jedną jednostką kawaleryjską, którą dowódczo nasze dysponowało przy próbach powstrzymywania licznej kawalerji Gaja. Znajdując się wciąż na skrajnym lewym skrzydle ugrupowania polskiego, narażonego na zasadniczy napór sił czerwonych, taranem walących naprzód swym skrzydłem prawem, znajdował się w rejonie najożywiejszych walk i nieprzerwanej styczności z nieprzyjacielem.

Stany liczebne jego doszły do minimum. Gdy po przekroczeniu Niemna objąłem po chorym rotmistrzu Zarębie 2-gi szwadron, stan jego zmalał do dwóch plutonów po dwadzieścia szabel, wprawdzie znakomitych, każdy. W innych szwadronach było nie lepiej. Obecnie przybywali rezerwowi ułani z kadry, ale niewyszkoleni i z punktu demoralizacji kłęką grodzieńską i pańiecznym topieniem się w Niemnie.

Alle najgorzej sprawa miała się z dowództwem. Tutaj widocznie wylaża bokiem pechowość skądinąd zawsze szczęśliwej dla nas trzynastki. Pułkiem oficjalnie dowodził stary, o nerwach zupełnie już przeżarty przez rdzę trudów wojny światowej, pułkownik Śląski. Dzięki staraniom nas, oficerów, został on zawieszony w swych czynnościach za skandaliczną obronę Wilna. Pułkownik Śląski robił starania, by mu przywrócono odebrane prawa, tymczasem więc tkwił przy pułku i tworzył ośrodek małych kontentów i sceptyków, na każdym kroku utrudniając pracę do wodzącego pułkiem ukochanego przez oficerów i ułanów, świetnego kawalerzysty, pułkownika Butkiewicza.

Gdy o świcie mijaliśmy Sokółkę, panowało już tam zamieszanie. Nie otrzymując żadnego rozkazu, pułk wyszedł na szosę Białostocką, po drodze z radością spotykając cały szwadron kadrowy, w doskonałym stanie przeprowadzony po moście kolejowym przez swego dowódcę rotmistrza Juniewicza, który w ten sposób ocalał powierzony mu szwadron od kłęski topieli Niemńskiej.

Weszliśmy w kraj, który o wojnie jakby nie słyszał, gdzie ludność najspokojniej oddawała się swym najcodzienniejszym zajęciom, gdzie jeszcze nie brakowało nietylko chleba czarnego i wody, ale gdzie chętnie wynoszono nam i mleko i masło. Bo też pierwszy raz wkroczyliśmy, po dotychczas spotykanych nieufnych wsiach białoruskich, do wsi czysto polskich. Po południu minęliśmy miasteczko Janów. Spokojny nastrój, sprzyjający nam i niewysłuchujący się w tętnę od wschodu, ludności, udzielił się pułkowi, kojąc nerwy nadszarpane ostatnimi wypadkami. Zaraz za Janowem koło wsi Trofimówki pułkownik Butkiewicz kazał wyszykować wszystkie rezerwistów, grupując ich według maści dosiadcanych przez nich koni i dzieląc ich między szwadrony linjowe.

Zaledwie czynność tę ukończono, gdy patrol nasz natknął się na szpic bolszewicki. Za chwilę z różnych stron nadeszły meldunki o dużych ilościach zbliżającej się kawalerji nieprzyjacielskiej.

Nie zważając na protesty pułkownika Śląskiego, traktującego pułkownika Butkiewicza jako szaleńca, ten ostatni bitwę nierówną postanowił przyjąć. Szwadrony zajęły wyznaczone stanowiska, armatka nasza górską, pozabawiona przyrządów celniczych, zaczęła „kryć” po widocznej jak na dłoni masie nieprzyjacielskiej. Początkowo rzadka pukawina wkrótce zamieniła się w nieprzerwaną grę karabinów maszynowych, którym akompaniowała nasza armatka.

Kule zaczęły gęsto świstać, nowowcieleni do szwadronów rezerwistów, nie wiadomo dlaczego pogardliwie „Francuzami” nazwani, kulom tym zaczęli się kłaniać.

Upełnyła godzina, nieprzyjacieli od frontu powoli nacierał, natomiast został zauważony jego głęboki ruch oskrzydający.

Zwlekać nie można było. Za słabi byliśmy do atakowania. Musiał paść rozkaz odwrotu. Znalazłem się ze swym szwadronem w arjergardzie.

Gdy opuszczaliśmy zachodnią część wsi, wschodnia już była pełna nieprzyjaciela, z wielką pewnością siebie nadeptyającego nam na pięty. Nie wytrzymał jeden z moich najdzielniejszych „dąbrowczyków”, plutonowy Berdowski, obecny wójt gminy Szczuczyn, zaczął się on z paru ułanami za chatą i „zafasował” szpic czerwony, zwalając jeźdźca i przyprowadzając zdobyczonego wierzchowca. Zaraz za wsią trafiliśmy pod daleki ogień nieprzyjacielskich maszyn. Rozwinąłem szwadron w „ławę”, obecnie szykiem harcowników zwaną, i cofałem się kłusem.

Raptem krzyknęto mi od tyłu, iż bolszewicy szarżują, i w tej samej chwili przygłopolam na spotkanie szwadronu w otoczeniu sztabu pułkownika Butkiewicza, poleciał mi, bym posłał ułana do dowódcy 3-go szwadronu rotm. ks. Druckiego - Lubieckiego z rozkazem, by wsparł naszą szarżę i z okrzykiem: „Chłopcy, za mną” runął na nieprzyjaciela.

Za nim popędzili adjutanci, porucznicy J. Fiodorowicz i mój brat Andrzej, za nimi lucazy, za nimi najbliżsi moi ułani z kapralem Obuchowskim na czele, za nimi dopiero ja z zebrany gros szwadronu, a na końcu „Francuzi”, których wachmistrz Paszkiewicz, „Pupskiem” zwany, musiał szablą okładać, by konie zawróciły zechcieli.

I tak zaszarżowaliśmy.

Nie wiem jakby wyglądała tamta krwawa szarża obok obecnych manewrowych doskonale wyćwiczonej trzynastki. Wątpię, czy ten rozciągnięty w luźny klin szwadron mógłby służyć za wzór atakującej kawalerji. Nie było tam wymaganych wyrównania, masy, zwarcia, ale za to był impet nierówny, był osobisty przykład dowódcy pułku, było zaparcie się siebie i chęć zwycięstwa ułanów, no, i jako niechybny skutek — załamanie się przeciwnika.

W miarę zbliżania się szarżujących stron — bolszewickie nerwy pękły. W pewnej chwili zawrócili oni swe konie, nasi jeszcze zwiększyli swój impet. Już jechaliśmy na ich karkach!

Wkrótce skręciliśmy z szosy na zachód i straciliśmy z oczu wciąż spotykane na szosie cofające się bezładne grupki piechoty, baterie bez amunicji, jaszczki bez armat, połamane wozy, tabory uciekinierskie, trupy wychudzonych koni i t. d.

Pułkownik Butkiewicz pierwszy dopadł, wołając w pasji na najbliższego z dopędzonych: „Zdawaj się, takoj to syn”, lecz gdy ten nie posłuchał, a chcąc go wziąć żywcem, cisnął w pochylone plecy jego trzymanym w rękę rewolwerem.

Ułani nie zrozumieli intencji dowódcy, dopadli i zarabali „czuba”. Inni zwiaili jeszcze szybciej, trudno było dogonić, a tu już czerwoni zastawiali swój ulubiony manewr, biorąc nasz szwadron pod ogień swych maszyn.

Musieliśmy teraz zawracać. Padł koń pod porucznikiem Ławrynowiczem, który ledwie salwował się, wskakując na ułanowski i tak we dwóch na jednym koniu podążył za szwadronem. Pułkownik Butkiewicz pogalopował naprzód — ja prowadziłem szwadron wyciągniętym kłusem, chcąc dopędzić pułk.

We wsi Wyłudę spotkaliśmy 1-szy szwadron, który trójkami debuszował z pośród opłotków, by za chwilę się rozwinął i pod dowództwem rotmistrza Lisowskiego runął na starające się odciąć nam odwrot trój konajmniej szwadronów bolszewickich.

I tutaj czerwoni nie wytrzymali, plecy pokazując, i tutaj nasi jechali nieprzyjacielowi na kark, rabiąc i kłując lancami. Ułan, Gębusiem zwany, miał podobno aż 7-miu czerwonych przełucił w pewnej chwili nasi odcięli całą kupę czerwonych, ale zmrok już zapadł, wszystko się przeplątało, za mało naszych było, za dużo nieprzyjaciół. Udało się przyprowadzić tylko kilku jeńców.

Musieliśmy się dalej cofać, w ciemnościach pułk nawet się rozdzielił, bo dwa szwadrony się oderwały i poszły na Korycin, reszta pułku w kierunku na Osowiec. Ciemna, choć oko wykol, noc zapadła, i bitwa Janowska, której rocznicę obecnie obchodzą, skończyła się.

Ustąpiłszy teren nieprzyjacielowi kilkakrotnie silniejszymu. Jak się wyjaśniło, mieliśmy do czynienia z całą brygadą kawalerji, za nią szły dalsze hordy kozackie.

Bolszewicy ogłosili bitwę Janowską za swe zwycięstwo. W komunikatach swych pisali, iż porabiali 200-stu ułanów Wileńskich. To samo twierdził w swej książce „Od Dźwiny do Wisły” dowódca 4-tej armji bolszewickiej, Stiergiejew.

Lecz my stwierdzamy, a za nami historia, iż było inaczej. Strat prawie nie ponieśliśmy, bolszewików nasiękaliliśmy, jeńców wzięliśmy i, wprawdzie, pod naporem sił przeważających ustąpiliśmy, ale ustąpiliśmy z honorem, zatrzymując rozpęd ofensywy nieprzyjacielskiej.

A jeżeli wziąć pod uwagę ogólny przynębiony stan moralny armji polskiej, cofającej się szczególnie gwałtownie na zachód od odcinka, stan moralny, spe cjalnie osłabiony w naszym pułku wskutek taré wśród rozdwojonego dowództwa oraz wskutek świeżego wcielenia do pułku nieznanomych, a z punktu demoralizowanych pechową przeprawą przez Niemen ułanów rezerwowych, to czyn pułkownika Butkiewicza, który potrafił zawrócić cofający się w luźnym szyku szwadron do zwycięskiej kontrszarży i który potrafił w tych dniach kłęk i ogólnego zwątpienia cały pułk ożywić duchem ofensywy i zwycięstwa, rozrasta się do czynu bohaterskiego, a bitwa Janowska do jednej z najchlubniejszych kart bojów kawalerji naszej.

I duch bitwy Janowskiej w pułku trwał w czasie dalszego ofiarowania się, w czasie dalszej drogi

RYSZARD MIENICKI

# ODDZ. MJR. DĄBROWSKIEGO

Wileński Oddział wojsk polskich, znany ogólnie pod nazwą Oddziału majora Dąbrowskiego, powstał w dn. 6. 1. 1919 r. w Białej Wace po opuszczeniu wieczorem dnia poprzedniego Wilna jako samoobrona, która pod nazwą D-twa Okregu woj. na Litwie i Białorusi została w ten sposób zlikwidowana. Zrana 6. 1. przednie siły zbrojne broniące Wilna ujrzały się w dwu Wakach — Białej i Tyszkiewiczowskiej. W pierwszej zatrzymał się major Władysław Dąbrowski, d-ca pułku ułanów i frontu w walkach wileńskich, w drugiej większa część sztabu z gen. Wejtką na czele. Tam wystąpili Niemcy z propozycją przewiezienia wszystkich oddziałów eszelonami pod warunkiem złożenia broni, która, strzeżona przez niemiecką eskortę, przed granicą, t. j. Łapami, miała być zwrócona.

W tej sprawie wysłał generał jednego z oficerów do rotm. Dąbrowskiego z rozkazem stawienia się w Wace Tyszk., następnie w Landwarowie w celu dalszego ruszenia koleją dla połączenia się z wojskiem polskiem w Łapach. Dla dokładnego poinformowania się o stanie rzeczy pojechał do gen. rtm. Jerzy Dąbrowski i po wysłuchaniu warunków propozycji niemieckiej odrzekł, że broni nie złoży i na czele swoich żołnierzy przedierać się będzie do Królestwa. Odpowiedź ta znalazła całkowite uznanie generała.

Przed opuszczeniem Białej Waki zgłosił się do majora Dąbrowskiego dowódca III bataljonu Samoobrony por. Kaczkowski, oddając się pod jego dowództwo, a wraz z nim wielu innych oficerów. W ten sposób powstał Oddział majora Dąbrowskiego, złożony z pułku ułanów, legji oficerskiej, złożonej z 30 oficerów i III bataljonu, co teraz zwał się wprost bataljonem piechoty, a po tem I-m bat. Oddział śród bardzo trudnych warunków o głodzie i chłódzie szedł ku Ejszyskom, gdzie stanął 12. 1. wieczorem, a po parudniowym odpoczynku ruszył ku Jeziorom.

W Jeziorach miał miejsce fakt charakterystyczny dla stosunków panujących w ówczesnej armji niemieckiej: oto przybywa tu kapitan niemiecki w roli pełnomocnego kurjera do dowódcy X armji z propozycją odesłania całego oddziału do Królestwa, ale po oddaniu broni, która będzie zwrócona przed Łapami. Była to gra oszukańcza, tak pomyślnie poprzedzona w Wace, Landwarowie i Białymstoku! Kapitan odebrał ostrą odmowną odpowiedź, po której wysunął projekt utworzenia demarkacyjnej linii, na co przystano, w taki sposób stanęła umowa, przy pośrednictwie kapitana Gąsiorowskiego, ustanawiająca linię demarkacyjną, opartą o Berszty — Planaty — odcinek rz. Szczary — Orle — Pacewicz. Niemcy przystali na przyjazd oficerów oddziału, jako kurjerów do Warszawy z bronią, na przewóz chorych i rannych, na gwarancję, że nie będzie miała miejsca żadna koncentracja sił niemieckich w pobliżu rzeczonej linii demarkacyjnej.

W tym czasie siły oddziału znacznie się zwiększyły przez przyłączenie się do oddziału samoobrony lidzkiej i szczuczyńskiej, złożonej ze 140 piechoty i 20 jazdy, wystawionej i wykwiłpowanej głównie przez ziemianstwo powiatu lidzkiego. Jazdę wcielono do p. ułanów, z piechoty utworzono II bataljon. A dalej, jak głosi historia 13 pułku

cierniowej ku Warszawie, by na widok mętnych nurtów Wisły odprężyć się i pułk ku nowym lauram skierować.

Wkrótce znów szliśmy na północ, by zemścić się nad Chanem Gajem, pomagając go zapędzić do Prus Wschodnich, a w wrześniu ponownie przeprowadzić się z pieśnią na ustach „Za Niemen tam precz...” przez Niemen, a niezadługo oprzeć się aż, het, o Mińsk i Kiejdany.

Stanisław Brochocki.  
25 lipca 1928 r.

ułanów „przybył do oddziału pan Meysztołowicz w 12 koni zebranych przez siebie i zwerbowanych z pośród ochotników szlach ty poniewieskiej”.

Z Jezior Oddział przeszedł do Orli dla zdobycia wygodniejszego odcinka, tu tydzień upłynął spokojnie przy wysyłaniu tyłko podjazdów, tu ćwiczone żołnierza, tu zorganizowano tabor i wreszcie po pomocy z belek na łodzi ułożonym oddział pod wodzą rtm. Dąbrowskiego przeszedł Niemen. Zaczęły nadchodzić niepokojące wieści o poważnej koncentracji sił niemieckich koło Mostów z zamiarem nagłej napadci i zniszczenia Oddziału, którego zapasy amunicji były nadzwyczaj skromne. Z drugiej zaś strony bolszewicy przerwali się w rejonie Szczuczyn — Żołudek, trzeba przylem pamiętać o porozumieniu jakie istniało między Niemcami, a bolszewikami. Najlepszą taktyką była własna ofensywa, tę rotmistrz przedsięwziął, rozwijając nadzwyczajną szybkość, pomimo trudnych warunków, jak zimno, zmęczenie, choroby z zaziębienia tembardziej srożące się, że wielu i śród oficerów i szeregowych miało na sobie lekkie paloty, lub dzurawe sznele, stare i ciekące trzewiki! 25. 1. o godz. 10-jej wieczorem oddział ruszył ku Dereczynowi, przeszło 50 kilometrów przebyło w ciągu nocy. W Dereczynie już bolszewików nie znaleziono, ale znaleziono znaczną ilość broni, amunicji, żywności. Po dwugodzinnym forsownym marszu ku Jeziorom, tam zdobył nowa pospolu z 70 jeńcami dała 1 karabin maszynowy. Koło Mierzeżewicz kpt. Steckiewicz otoczył i zabrał do niewoli dwie kompanie bolszewickie. W Różanie trzeba było stoczyć zaciętą, a zwycięską walkę z wrogiem, na którym zdobyto znowu dużo broni, amunicji i żywności. Sześć godzin wycieczony i dalszy marsz — ku Prużanie (z 29. — 30. 1. m. w nocy) gdzie rozbrajano milicję ukraińską i gdzie dopiero można było zażył odpoczynku, przecięz w ciągu paru dni i nocy od Orli do Prużan idąc, stoczono trzy potyczki z nieprzyjacielem, a pomimo złego stanu koni, wykwiłpowania, niewyćwiczonego żołnierza, oddział przeszedł 160 kilometrów.

Tu do Prużan zjechał wojsko kurjer od dowództwa XXII rezerwowego korpusu niemieckiego. W pewnym propozycjami, które mjr. Dąbrowski odrzucił, podczas gdy jego żądania zostały przez Niemców przyjęte, mianowicie: korpus zobowiązywał się, że nie będzie grupować wojsk niemieckich na stacjach Linowie i Żabince, że będzie leczyć naszych chorych i rannych w swych szpitalach w Brześciu i że kurjerzy oddziału będą mieli wolny przejazd z bronią do Warszawy.

Po kilku dniach rtm. J. Dąbrowski napada na Brześć, wypędza z niego niemiecką załogę, bierze jeńców, zdobywa 5 kar. maszynowych, 3 samochody i t. d. Zdobycie Brześcia okupiono bardzo bolesną stratą, tu w walce padł na polu chwały, pełniący z bohaterskim zapałem obowiązek walecznego oficera kpt. Steckiewicz, nazwisko którego do dziś zdobi jedną z ulic tego miasta.

Równocześnie na mocy rozkazu Sztabu Gen. Oddział wszedł w skład grupy gen. Listowskiego, otrzymując zadanie powstrzymywania naporu wojsk bolszewickich wzdłuż kolei Brześć — Pińsk i Baranowice — Brześć, tudzież rozwijania partyzanckiej akcji na południu od puszczy Białowieckiej.

A po kilku dniach kpt. Piotr Mienicki, pełniąc czasowo obowiązki w zastępstwie dowódcy całego Oddziału, na czele sił, złożonych z 4-ch oficerów, 54 szeregowych i 1 kar. maszyn., zdobył 13. II.) Bereż - Kartuska, — biorąc do niewoli 80 bolszewików — 120 karabinów, 17 koni, 2 kar. masz., etc., na koniec zaś lutego przypada zajęcie Kosowa, Iwaciewicz z 78 budynkami napelno nemi amunicją i innymi wojsko-

wymi przedmiotami. wreszcie (23. II.) — Bytenia, gdzie najważniejszą rolę odegrał I bataljon z jego dowódcą por. Kaczkowskim. Wróg po stawieniu przez czas pewien oporu zbiegł, pozostawiając broń, konie, amunicję. W taki sposób odnosząc zwycięstwa Oddział zaopatrywał się w techniczne środki, niezbędne do walki, których na początku posiadał tak mało, a których teraz już miał podoostatkiem, — wzbogacając się niebawem 90 koniami, 90 szablami i 3 kar. masz. przez poddanie się polskiego konnego oddziału, pozostającego w bolsze wickim wojsku.

W ataku na Pińsk Oddziałowi przypadła drugorzędna rola, natomiast świetnym był rajd rtm. Dąbrowskiego w połowie marca, dający w skutku zdobycie Baranowicz (17. III.) z ogromnymi zapasami tam węgla kamiennego, i zrucenie srogiej paniki śród bolszewików, rozpocząjących nawet ewakuację Mińska, oczyszczenie od nich całego terytorjum między Baranowiczami — Lidą — Mińskiem, wreszcie dużą zdobyc wojenną. Dokołał tego rotmistrz na czele 330 szabel swego dywizjonu i szwadronu 3 p. uł. z 8 karabinami maszynowymi.

20. III. Oddział wielce wzrósł przez przybycie doń księcia Eustachego Sapiehy z 37 jeźdźcami przezeń wykwiłpowanymi, na pięknych koniach. W swym własnym oddziale księżę Sapieha pełnił służbę jako pospolity szeregowiec, powierzając dowództwo podchorążemu Grzymale.

Ponieważ stan zaopatrzenia Oddziału w ubranie, bieliznę, obuwie i t. p. był więcej niż niedostateczny, ponieważ wielu i te raz jeszcze, t. zn. w samym końcu marca pełniło służbę w dziurawych butach i lekkich płaszczach, ponieważ choroby stały wynikiem złe odbijały się na stanie bojowym — major Dąbrowski zwrócił się o pomoc materialną w postaci obuwia, szyneli etc. do gen. Dowbora - Muśnickiego, d-cy frontu zach. Nadzieje zawiodły, bo gen. Dowbor nie miał odpowiednich zapasów. O ile takie braki ujemnie się odbijały na stanie sanitarnym oddziału, o tyle, rzecz trzeba, nie wpływały na stan moralny, nie wątpili ducha, czego najlepszy dowód widzimy we współczesnej wyprawie kapitana Piotra Mienickiego na Orstów, gdzie wzięto do niewoli 34 jeńców, karabin maszynowy, 78 karabinów, 30 kilka koni z uździami etc. Odnaczył się tutaj szczególnie por. Kisiel i ppor. Jeleniewski, który w oddziale stał na czele służby łączności.

Po kilku dniach oddział opuścił Prużanę i wziął czynny udział w zdobywaniu Baranowicz. Po Baranowiczach przyszedł Snów i utrzymywanie frontu w okolicy Snów — Swojatyce przy nieustających potyczkach z nieprzyjacielem. Tak zeszedł czas do końca maja, kiedy oddział został ściągnięty do Lidy, gdzie 6. 6. został zlikwidowany, właśnie w momencie najwyższego swego stanu liczebnego (około 1.500 żołnierzy) przez przyływ nowej fali ochotników. Charakter ochotniczy utrzymał się aż do końca, przytem rzecz znamienna, że rozgłos dowódców i oddziału szedł nietylko śród wojska, nietylko śród inteligencji, nietylko śród ziemianstwa, ale siegał i w głąb umysłowy ludu i stamtąd wy dobywał nowe szeregi ochotników!

Z pnia oddziału majora Dąbrowskiego powstały zaszczytne znane z dalszej swej działalności bojowej — Lidzki p. strzelców (dzisiejszy 76 p. p.) i 13 p. ułanów, o którym literatura wojska w posiadania cenne szkice rtm. tegoż pułku Stanisława Brochockiego, co wspólnie z swymi braćmi, por. Władysławem Laskowiczem i por. Szuniewiczem wielce się przyczynili do utworzenia ochotniczych oddziałów w powiecie Lidzkim.

Prof. Ryszard Mienicki.

-00-

KONSTANTY SYREWICZ

# Front na Pośpieszce

Dwadzieścia lat! To tak mało i dużo zarazem. W mgłę zapomnienia toną fakty, nastroje, obrazy, wrażenia, zacierają się kontury, wszystko przybiera kształty kuliste i jeszcze trochę czasu, który pędzi z szybkością przyspieszoną, a w naszej świadomości wspomnienia będą stanowić bezkształtną masę — taką jak mgła, której wały przystaniają dobrze nam znany krajobraz. Czasami tylko,

wiązkowym postojem przed witrą wojskowej księgarni niemieckiej (gdzie dziś mieści się sklep Żyrardowa), sprzedającej prócz książek, gazety niemieckie w tem dwie wleńskie: Zeitung der 10-ten Armee i Wilnaer Zeitung, dalej ul.

coś niecoś słyszeliśmy, ale nie wiedzieliśmy nic o kapitulacji. Na uśmiechu Wilno zjawienie się większej ilości żołnierzy i oficerów, oddziało jak iskra elektryczna.

W mroźny, grudniowy ranek, kiedy w Wilnie organizacja Samoobrony szła już pełną parą, ruszyliśmy pod dowództwem rtm. Zabłockiego do Szumska, majątku hr. Drohojowskiego, w którym mieliśmy zapewnioną kwaterę. Oddział składał się z 10-ciu ludzi najrozmaitszej profesji i stanu, w wieku od lat 16-ku do 45-ciu. Jeśli mnie pamięć nie myli, nazwiska były następujące: Bortkiewicz, nazywany ze względu na swój wiek papą, W. Dowgiałło, Jurgenson, Jankowski, Naumow, Sielanko, Szczemirski, dwaj bracia Potapowicze i niżej podpisanym.

Rtm. Zabłocki miał polecenie rozpoczęcia w Szumsku akcji werbunkowej i skupu broni i amunicji, co udawało się bez większego trudu wobec coraz większej demoralizacji cofających się oddziałów niemieckich.

Mimo zawiei i mrozu, dotarliśmy na miejsce około 4-tej czy 5-ej po południu. Przyjęto nas z otwartymi rękami, najbardziej jednak zadowolony był pluton landwehry niemieckiej, kwatrujący w majątku, jako ochrona przed coraz częstszymi napadami bandyciemi. Stare dziady niemieckie spieniężyły nam swoją broń i zapakowawszy na furę kuferki, tego samego wieczora ruszyły nach Waterland.

Postój w Szumsku był dla nas żołnierskim przedświeciem. Akcja werbunkowa rozwijała się pomyślnie, sam fakt postoju oddziału polskiego ścigał ochotników z okolicznych zaścianków szlacheckich i w chwili, gdy zostaliśmy wezwani z powrotem do Wilna po świętach Bożego Narodzenia, oddział liczył zgórą trzydziestu chłopów. Powrót do Wilna związanym był jednak z przykrą niespodzianką. Po drodze w Niemiezu otoczył nas szwadron huzarów niemieckich i pod groźbą karabinów maszynowych, zarekwirował kilkanaście koni i kilka sztuk karabinów. Resztę broni i amunicji ukryta pod sianem, przejechała obok placówek niemieckich w kilka godzin później, nie niepokojona przez nikogo. Po kilku godzinach „niewoli“ niemieckiej w Niemiezu, wracaliśmy pieszym marszem do Wilna, gdzie wcieliło nas do oddziału jazdy rtm. Dąbrowskiego, zakwaterowanego w koszarach kozackich na Antokolu.

— W dwuszeręgu zbiórka!

Zrywamy się z prycz i stajemy w szeregu. Wygląda to wszystko niesłychanie pstro, przeważają jednak długie, kawalerskie płaszcze dowborczyków, nie brak jednak i owijaczy na nogach i cywilnych kurtek i kożuszków. Na głowach czapki z amarantową tasiemką i błyszczącym orzełkiem.

Jest Nowy Rok. Z racji święta oddział otrzymał po czarce wódki i wachmistrz „pan Radziszewski“ czerpie małym kubeczkami porcję dla każdego. Trzeba udawać dorosłego i tykać całą zawartość jednym haustem. Czy to się uda? Udało!

Wachmistrz Radziszewski czterdziestoparoletni mężczyzna mimo piastowanej szarży i funkcji szefa szwadronu, ma w sobie coś dobrodusznego komicznego. Oto np. po pobudce zjawia się w jakimś barchanowym w kratki kaftanie i tubalnym głosem krzyczy:

— Pany na koniuszniu!

W niespełną godzinę po wypiciu „czarki“ znowu zbiórka. Tym razem z bronią. Maszerujemy trójkami do miasta. Podobno postanowiono rozprawić się ostatecznie z bolszewikami, którzy mają swoją kwaterę na Wroniej.

Na dzisiejszej Zygmuntońskiej następuje podział: główna część

oddziału maszeruje w kierunku Wroniej, część zaciąga wartę na moście Zielonym i wreszcie kilku z nas otrzymuje rozkaz udania się do elektrowni za Wilję i pilnowania jak oka w głowie, aby światło nie zgasło.

W mieście cisza i pustka. Dopiero w nocy, gdzieś już bliżej ranka, rozlegają się strzały i nawet zaterkotał karabin maszynowy. Szturm „wroniego gniazda“ rozpoczęty.

Była już pewnie godzina 9-ta rano, promienie słońca nieśmiało przedzierały się przez zaciągnięte chmurami niebo, gdy jakaś ręka wysunęła z okna domu nr. 5, przy ulicy Wroniej kij z brudną płachtą. Po chwili zaczęli wypelzać „towarzysze“. Kilku żołnierzy niemieckich w czapkach bez daszków i w szarych płaszczach bez pasów z podniesionymi kołnierkami, za nimi kilkunastu bladych, jak płótno żydków w cyklistówkach i obszarpanych kubrakach, dalej parę chrześcijańskich twarzy i wreszcie kilkanaście młodych żydówcezek. U wszystkich w oczach zamarł zwierzęcy strach. Siłoczyli się w zwartą kupę przed wejściem, przypominając stado baranów, którym zabrakło pastucha. A więc to jest wróg, to są ci burzyciele starego świata i heroldowie nowego porządku rzeczy!

Niedługo można było się upajać zwycięstwem. Już na trzeci dzień, znowuż wieczorem pomaszewaliśmy na Pośpieszce. Tu na górze, za strumykiem, w śniegu, między rzadko rosnącymi sosnami, zaciągnęliśmy linię obronną. Drzemaliśmy przytuleni do pni, nie rozumiejąc, poco nas tutaj wysłano, skoro nikogo niema. Zdawało się nam, że ta ciemna noc nigdy się nie skończy. Od czasu do czasu, zapalając pod połą płaszcza zaciągaliśmy się papierosem, rozważając jak to wygodnie było leżeć na pryczy w koszarach.

Powoli zbudził się ranek. W powietrzu czuć było zbliżającą się odwilż. Przed nam z porannej mgły zaczęły się wyłaniać kontury zabuowań majątku Pośpieszka po lewej stronie szosy.

Spokój i ciszę poranka naruszył tętent kilku kłusujących koni. Nie bawem ujrzelśmy trzech czy czterech jeźdźców z naszego pierwszego szwadronu, wracających z podjazdu. Jeden z jeźdźców, brat por. Masłowski zameldował coś naszemu dowódcy por. Borowskiemu, poczem odjechał w ślad za resztą w kierunku koszar. Na szosie, w polu naszego widzenia, znowu zapanowała cisza i pustka. Nic niema bardziej denerwującego, jak wyczekiwanie. Ach, gdybyż już prędzej, byle nie czekać i nie tkwić w bezruchu koło mokrych pni! Coś jednak zaczęło się dziać. Oto na strychu ostatniego domu umieszczono maszynkę. Przyjechał i odjechał major Dąbrowski, był porucznik, czy kapitan Zaborowski i po jego wizycie rozeszła się wieść, że przyjeżdża kuchnia polowa, co wywołało zrozumiałe podniecenie i zainteresowanie.

Denerwujące oczekiwanie przerwał wreszcie rozkaz por. Borowskiego:

— No chłopcy, kto ze mną na ochotnika.

Wyskoczyło nas czterech czy pięciu i chytkiem ruszyliśmy polem z lewej strony szosy w stronę Pośpieszki. Zatrzymaliśmy się w odległości kilkuset metrów, kryjąc się pomiędzy sosenkami na wzniesieniu. Por. Borowski objaśnił nam zadanie: grunt to spokój, bolszewicy albo są już w Pośpieszce, albo zaraz się zjawiają, jeśli ruszą szosą, musimy siedzieć cicho i puścić ich na przód, wówczas im sprawimy łażnię. Strzelać zacznie pierwszy porucznik.

Ulokowaliśmy się wygodnie, zarepetowaliśmy broń, sece wali jak młotem i oczy bołą od skupionej uwagi. Nie wiem, jak długo

trwało to wyczekiwanie. Może godzinę, może pół, wydało się jednak nieskończenie długie. Aż wreszcie coś zamajaczyło na szosie. Jeszcze chwila i wybiegł pies, a za nim luźno krocząc posuwała się grupa 10 czy 15-stu

trwało to wyczekiwanie. Może godzinę, może pół, wydało się jednak nieskończenie długie. Aż wreszcie coś zamajaczyło na szosie. Jeszcze chwila i wybiegł pies, a za nim luźno krocząc posuwała się grupa 10 czy 15-stu



Książę Eustachy Sapieha, b. prezes Komitetu Obrony Kresów, organizator konnego oddziału ochotniczego, który wszedł w skład Oddziału majora Dąbrowskiego.

ludzi. Szli śmiało w wysokich papachach, przepasani na krzyż taśmami naboju, niektórzy w szynelach, inni w jakichś kurtkach, w rękach mieli karabiny z nasadzonymi bagnietami.

Porucznik powiódł po nas wzrokiem. W tem spojrzeniu błysnęło zadowolenie myśliwego, gdy widzi wychodzącą zwierzynę. Szosa odległa była od nas o jakie 200 — 300 mtr. Bolszewicy nie zdążyli minąć naszej kryjówki, gdy z czoła padł strzał jeden, drugi, trzeci. To nerwy naszej tyraljery z frontu nie wytrzymały.

Bolszewicy przystanęli i najspokojniej z kolana zaczęli walić przed siebie. Dopiero gdy gruchnęły nasze strzały, rzucili się do ucieczki. To padając na ziemię, to wskakując biegli między brzoziami szosy niesamowicie skowycząc. Gonili ich kule z frontu i z boku. Dwóch czy trzech fińskich kozia, paru rzuciło karabiny.

Ucieczka nie trwała dłużej, niż dziesięć minut. Tą samą drogą, tak samo chytkiem wróciliśmy na stare miejsce. Powoli zapadał zmrok. Przed most zajechała kuchnia polowa i już mieliśmy

kolejno ruszać po zupe, gdy nagle zaterkotał karabin maszynowy. Kule gwizdząc szły wysoko. Wszystko co było koło mostka, przysło spowrotem na górę, za drzewa.

Niebawem zawtórowała druga maszynka. Serje szły coraz niżej łamiąc gałęzie i odłupując korę drzew. Zaczynało być gorąco. Kucharz i furman gdzieś znikli,

a porzucone konie z kuchnią zawróciły galopem do miasta.

Zaczęliśmy trochę odpowiadać strzelając na chybił traf w kierunku, skąd były maszynki. W tym czasie nasz kolega Filipowicz zapragnął zmienić pozycję i przejść z góry na drugą stronę szosy. Skończyła się ta eskapada fatalnie, w chwili, gdy wysunął się na szosę, bolszewicka maszynka rozpoczęła nową serję, której padł ofiarą. Sytuacja stawała się beznadziejna. Nasz kulomiot milczał, zajmowaliśmy króciutki odcinek, żadnego ubezpieczenia skrzydeł, słowem, gdyby bolszewicy byli odważniejsi, mogli nas zlikwidować bez większego trudu. Zdecydowano więc odwrót. Na pożegnanie wypełniliśmy kilka salw, poczem po jednem zaczęliśmy się wycofywać wzdłuż płotów do miasta. Rannego Filipowicza wpakowano na jakąś żydowską kanapę improwizującą nosze.

Gdy przyszlismy do koszar kozackich nikogo już tam nie było. Linia obronna przeniesiona została na cmentarz Antokolski...

Konstanty Syrewicz.

—oOo—



Hr. Jan Tyszkiewicz — ułan szeregowy później podporucznik Oddziału Dąbrowskiego, przedtem jeden z inicjatorów stworzenia Samoobrony w Wilnie w mundurze Oddziału.

wbrew naszej woli, jakaś data, spotkanie, fotografia, lub melodia, jak pochmurny wiatru przerwie za słońce, i na chwilę pojawi się fragment tego, co kiedyś stanowiło pełnię życia. Z radością zagłębiał się w szczegóły, serce uderza mocniej, wyteżamy wzrok i słuch, czujemy zapach tamtych lat, gdy nagle przychodzi refleksja, że wszystko to już bezpowrotna przeszłość, że nigdy już nie przeżyjemy tych wzruszeń młodości. A jednak nieodparty czar wspomnień ciągnie nas i wabi jak głębia, gdy staniemy nad jej brzegiem.

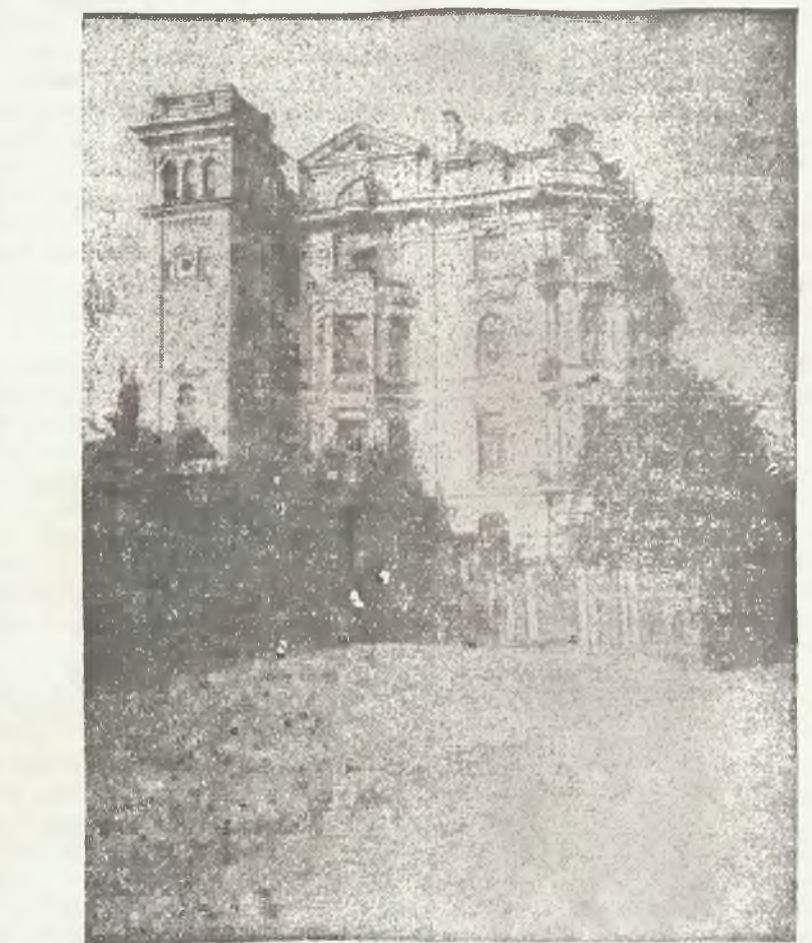
Codziennie rano o 6-ej stróż Kazimierz szedł z kartkami po tak zwany chleb, do piekarni. Przynosił 2 lub 3 kg. jakiegoś okropnego kłajstru, który miał stanowić podstawę odżywiania całego domu. Z aprowizacją było coraz gorzej. Po wypiciu paru szklanek lury, szumnie zwanej herbata, a w istocie jakiegoś naparu z ziół, czy skórek od jabłek, osłodzonych tabletką sacharyny, trzeba było iść do szkoły. Codzienny szlak prowadził przez zautek Rosse, obok Pionierparku, w obecnym klasztorze S.S. Wizytek, ul. Sułbocz, Wielką, Niemiecką, z obo-

Wileńską na dzisiejszą Dąbrowskiego do gimnazjum im. Leleweła. Po lekcjach, w drodze powrotnej, do utartych zwyczajów należał spacer po Jerku (dzisiejsza ul. Mickiewicza) do katedry i spowrotem na ul. Wileńską do Jądodajni Hygienicznej na obiad, również otrzymywany po nabyciu kartek. Obiad należał do najprzyjemniejszych chwil, nietylko ze względu na zaspokojenie wściekłego apetytu, lecz również dlatego, że było to miejsce spotkania znajomych, wymiany wiadomości „co słychać“, słowem klub. Podczas jednego z przedobiedni spacerów na Jerku w końcu maja czy początkach czerwca 1918 roku, uderzył nas wódok idących wolno bez żadnej eskorty niemieckich Feldgrau, kilku żołnierzy rosyjskich. W długich, piaskowego koloru płaszczach, w białych pasach i etyszkietach na ramieniu, w czapkach z żółtymi i amarantowymi otokami, na których błyszczwały polskie orły, bez broni, dzwoniąc zawiadająco o strogi, zwracali powszechną uwagę i zaciekawienie.

Dowborczycy! Zorientowaliśmy się odrazu i nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie na mnie te polskie mundury wywarły. O korpusie Dowbora



Generał Władysław Wejtko, Dowódca Samoobrony Litwy i Białorusi.



„Wronie gniazdo“ — dom gen. Antomiewicza przy ul. Wroniej (obecnie Dąbrowskiego), gdzie się mieścił komitet bolszewicki. Zdobywaniem „Wroniego gniazda“ rozpoczęły się walki Samoobrony.

# Debata

## „Codzienna Gazeta Handlowa” PROJEKT SAMOPOMOCY GOSPODARCZEJ

Na początku roku 1932, t. j. w epoce zupełnej przewagi kursu deflacyjnego, oraz zaprojektowanych poczyniń w celu oddłużenia naszej zagrożonej, tak drobnej, jak i wielkiej własności ziemskiej, wpadł nam w ręce zwiesz, ale przemyślany memoriał, którego treść zasługuje na to, ażeby ją przypomnieć wobec wznowionej dzisiaj dyskusji o sposobach naszego gospodarczego i finansowego uzdrowienia.

Główną treść memoriału stanowi projekt podstaw instytucji pod nazwą Samopomoc gospodarcza, opatrzonej po staroświecku wstępem i zakończeniem.

We wstępnych rozumowaniach swoich twierdzi autor, że niedomagania naszego kredytu długoterminowego hamują rozwój gospodarstw naszych, stawiając poza nami pytanie, czy nie mamy w Polsce za mało znaków pieniężnych w obiegu, i zaznacza wreszcie, że projekt jego jest próbą zwiększenia w Polsce środków płatniczych bez nowej emisji znaków pieniężnych i bez zagranicznych pożyczek, oraz odnalezienia zbytu na listy zastawne instytucji kredytu długoterminowego.

Projekt ten ujęty w 11 paragrafach, daje się ująć w następującym streszczeniu.

Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego i instytucje, należące do Związku Polskich Instytucji Ziemskiego Kredytu Długoterminowego, zakładają instytucję pod nazwą Samopomoc gospodarcza.

Samopomoc korzysta z prawa wypuszczania 50 i 100 złotych bezobrotowych zobowiązań, drukowanych w państwowych zakładach graficznych i zabezpieczonych listami założycielskich instytucji, złożonymi w Banku Polskim w stosunku 100 zł. w listach do 85 zł. w zobowiązaniach.

Zobowiązania te miały — według projektu autora z roku 1932 — otrzymać z jednej strony przywilej wpłacania nimi podatków i należności skarbowych 100 za 100, a z drugiej strony — spłacania nimi, również 100 za 100, przez Skarb należności za dostawy, oraz należności za używalność obiektów prywatnych, a Samopomoc miała wziąć na siebie pośrednictwo w obrocie tych zobowiązań. Zobowiązania te miały więc mieć przywilej znaków pieniężnych tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Sądymy, że w obecnej chwili zażądałby autor dla zobowiązań Samopomocy nieograniczonego przywileju znaków pieniężnych w granicach Państwa naszego.

Podstawą zobowiązań miały być listy zastawne, wypuszczane przez instytucje założycielskie, a przypadające osobom, zaciągającym nowe pożyczki. Osoby te — według projektu z roku 1932 — miały otrzymywać nie listy, ale gotówkę w sumie, wynoszącej 80 proc. ich nominalnej wartości, a listy same miały być przelewane do Samopomocy, która wypuszczałaby na nie zobowiązania w wysokości 85 proc. nominalnej wartości i zamieniała je na gotówkę, przekazując równowartość 80 proc. pożyczkobiorcom i zatrzymując równowartość 5 proc. na wydatki własne i na koszty zamiany zobowiązań na gotówkę. Sądymy, że w razie nadania zobowiązaniom przywileju znaków pieniężnych, pożyczkobiorcy powinni otrzymywać nie gotówkę w wysokości 80 proc., ale zobowiązania w wysokości 85 proc. nominalnej wartości listów, z odliczeniem tylko paru procent na rzecz Samopomocy.

Autor przewidywał poza tym, że podkładem zobowiązań mogłyby być również listy, wypuszczane przed ustanowieniem Samopomocy, mając na myśli istniejące wówczas listy dolarowe. Sądymy, że podkładem pierwszej emisji zobowiązań mogłyby być dzisiaj listy, będące w posiadaniu Skarbu, z lombardowane w Banku Polskim i w

PKO. i będące w posiadaniu instytucji założycielskich i Banku Akceptacyjnego, ustępowane Samopomocy pod warunkiem opłacenia ich zobowiązaniami, a na dalszym planie — listy nabywane przez Samopomoc u właścicieli prywatnych.

Sumę wypuszczanych zobowiązań — według projektu autora — określa minister Skarbu, a suma ta mogłaby być bardzo poważną i zwiększyć nasze środki płatnicze o tyle, że nadwyżka wystarczylaby na długie tak na inwestycje, jak i na potrzeby naszej armii.

Zobowiązania są bezprocentowe, skutkiem czego odpada potrzeba opłacania kuponów od listów zastawnych, złożonych w Banku Polskim jako podkład zobowiązań. Pożyczkobiorcy instytucji założycielskiej mogliby więc otrzymać przywilej wpłacania, poza procentem umorzonym i administracyjnym, tylko bardzo niskiego procentu na kupon. Wpłaty na amortyzację byłyby przeznaczone na terminową amortyzację, a wpłaty na kupon na przedterminową amortyzację. Suma wpłacana przez pożyczkobiorców tak na amortyzację, jak i na kupon, byłaby przekazywana Samopomocy dla nabycia zobowiązań na wpłaconą sumę, dla zwrotu ich Bankowi Polskiemu i dla zniszczenia ich w Banku Polskim. Bank Polski zwracałby wzajemnie Samopomocy odnośną część złożonych w nim listów z zapadłymi kuponami, Samopomoc przekazywałaby je instytucjom założycielskim dla zniszczenia ich stosownie do wymagań statutów po zamortyzowaniu odnośnej części pożyczek.

Takie są główne podstawy projektu Samopomocy. W końcowych wyjaśnieniach swoich zaznacza autor, że ustanowienie Samopomocy dałoby ogromną premję rolnictwu i że w przyszłości mogłaby przyjść kolej na wypuszczenie zobowiązań, nie tylko na ziemskie, ale i na miejskie listy zastawne.

Autor tłumaczy dalej, że zobowiązania wypuszczone przez Samopomoc i amortyzowane co pół roku, byłyby nie quasi pieniężmi, ale quasi weksłami z hipotecznym zabezpieczeniem, honorowanymi przez Kasy Skarbowe i do-

W tej rubryce zamieszczamy najcenniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Nowi pożyczkobiorcy korzystaliby w całej pełni z przywileju wpłacania obniżonego procentu na kupon, a dłużnicy, którzy zacięgnęli pożyczki przed ustanowieniem Samopomocy, wpłacaliby na kupon sumę, przypadającą na nich po odciążeniu od ich należności sumy, zaoszczędzonej na kuponach od złożonych w Banku Polskim listów, wypuszczonych przed ustanowieniem Samopomocy. W ten sposób osiągnięty został nierealny dotychczas dezyderat dłużników o bardzo znacznym obniżeniu pobieranych od nich wpłat na kupon.

Takie są główne podstawy projektu Samopomocy.

W końcowych wyjaśnieniach swoich zaznacza autor, że ustanowienie Samopomocy dałoby ogromną premję rolnictwu i że w przyszłości mogłaby przyjść kolej na wypuszczenie zobowiązań, nie tylko na ziemskie, ale i na miejskie listy zastawne.

Autor tłumaczy dalej, że zobowiązania wypuszczone przez Samopomoc i amortyzowane co pół roku, byłyby nie quasi pieniężmi, ale quasi weksłami z hipotecznym zabezpieczeniem, honorowanymi przez Kasy Skarbowe i do-

daje, że wypuszczenie zobowiązań dałoby w wielu wypadkach możliwość ściągnięcia nie tylko bieżących, ale i zaległych należności bez przymusowej sprzedaży i w sposób mniej skomplikowany, aniżeli ściąganie ich w naturze.

Dałoby ono poza tym możliwość realizacji listów zastawnych, będących własnością Skarbu i instytucji rządowych i zdobycia środków na inwestycje i potrzeby armii.

Projekt autora nie miał nigdy szerszego rozgłosu. Słyszeliśmy jednak, że omawiano go w r. 1932 ale odrzucono wobec deflacyjnego kursu, któremu hołdowano wówczas bez żadnych zastrzeżeń. Ale tempora mutantur i trzeba przyznać, że realizacja tego projektu byłaby daleko mniej ryzykowna od wielu eksperymentów, o których mówi się dzisiaj. A zdarzało się niekiedy, że koncepcje uśpione na długo wracają na stół po latach wielu. Sądymy, że omawiany przez nas projekt zasługuje, bądź co bądź, w obecnej chwili przełomowej na poważną dyskusję wśród zainteresowanych.

Jan Brzozowski,  
Radca Wileńskiej Izby  
Przem. - Handl.

## NA ŚWIĘTA



## Amerykańska Liga Narodów

zostanie utworzona na konferencji w Limie

LIMA (PERU) PAT. Wczoraj wieczorem dokonano otwarcia obrad konferencji panamerykańskiej. Program konferencji składa się z 6 - ciu części.

Część pierwsza obrad przewiduje:

- uzupełnienie i ujednolicenie amerykańskich układów pokojowych,
- stworzenie międzyamerykańskiego trybunału,
- stworzenie ligi amerykańskich narodów,
- uroczyste wzajemne oświadczenie o nieuznawaniu zdobyczy terytorjalnych, dokonanych gwałtem.



## Ameryka wita Edena eskortą policyjną

Szalona jazda samochodem. 10 minut na przebranie się

LONDYN PAT. B. minister spraw zagranicznych Eden, który wczoraj wieczorem przybył do Nowego Jorku dla wygłoszenia swego przemówienia na uroczystym bankiecie amerykańskiego związku przemysłowców, doznał przyjęcia prawdziwie amerykańskiego. Ponieważ statek „Aquitania” wskutek burzy spóźnił się i Eden nie zdążyłby w porę na bankiet, gdzie go z niecierpliwością oczekiwało 4 tysiące słuchaczy, do „Aquitanii” wysłano na pełne morze łódź motorową, która zawiozła Edena do portu, gdzie go oczekiwało około 10 tysięcy osób, ale silny kordon policji nie dopuścił do tego, aby owacje przeszkodziły Edenowi w natychmiastowym odjeździe z portu do hotelu. Samochód Edena, poprzedzany przez kilkanaście samochodów policyjnych pod silną eskortą przejechał przetrzeź 7 kilometrów w niespełna kilkanaście minut, pędząc w szalony sposób. Gdy Eden przybył do hotelu, dano mu tylko 10 minut czasu na przebranie się we frak i zaraz potem jak tryumfatora wprowadzono na salę, gdzie zgotowano mu długotrwałą owację.

## Eden zapowiada zbliżającą się burzę

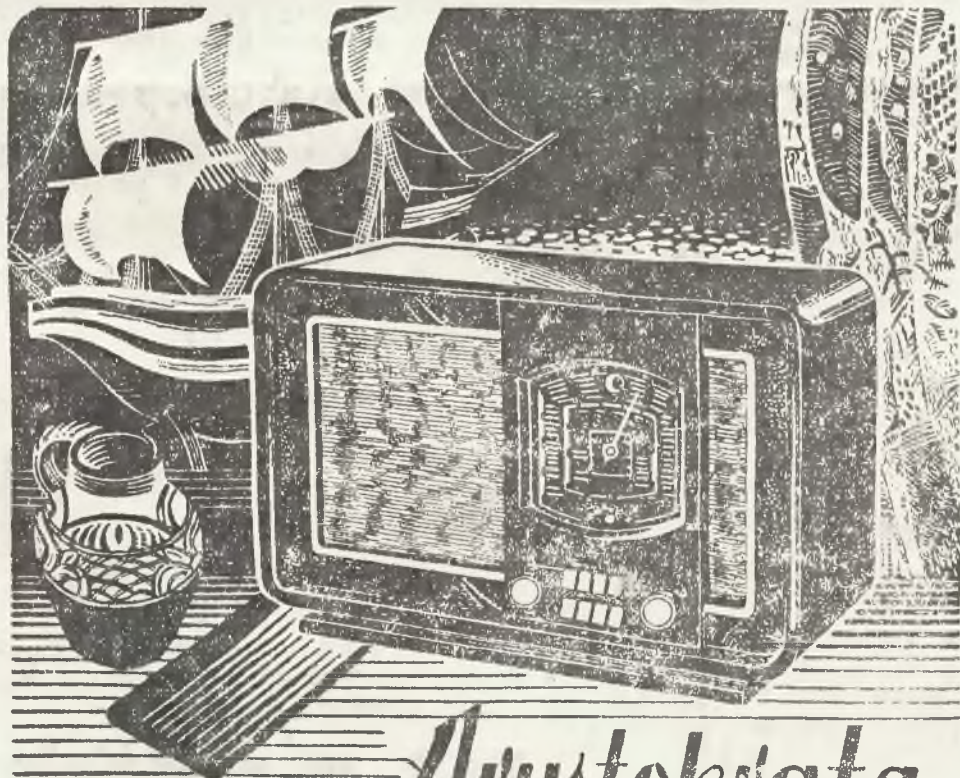
NOWY JORK PAT. B. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji Eden w przemówieniu, wygłoszonym na zgromadzeniu związku amerykańskiego przemysłowców na wstępie swego przemówienia wyraził radość z powodu podpisania układu handlowego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, co zda niemu jego „przyczyni się do wzrostu obrotów handlowych w obecnych niespokojnych czasach. Charakteryzując obecną sytuację międzynarodową, Eden oświadczył, iż Wielka Brytania jest już świadoma konieczności obrony pod względem materialnym i moralnym przeciwko zbliżającej się burzy. Obrona ideałów drogiej dla obywateli brytyjskich — powiedział Eden — wymaga skupienia wszystkich sił. Do tego przygotowujemy się — zakończył swe przemówienie Eden — nie prosząc nikogo o pomoc.

## Igrzyska Olimpijskie w Detroit

NOWY JORK. PAT. Amerykański komitet olimpijski zgłosił miasto Detroit jako kandydata na organizatora igrzysk olimpijskich w roku 1940.

W Detroit utworzony został w tym celu komitet patronalny utworzony przez 3 wielkie firmy automobilowe: General Motors, Ford i Chrysler.

Amerykańska izba handlowa zgłosiła gotowość przekazania sumy około 10 milionów dolarów na koszty organizacyjne, a przede wszystkim na budowę wioski olimpijskiej i wielkiego stadionu, trybuny którego pomieściłyby 110 tysięcy widzów.



## Arystokrata wśród odbiorników! Super Lux K96

- „Automatyczne strojenie” — 8 guzików dla głównych stacji nadawczych
- „Magiczne skalo”
- 7 obwodów strojonych
- 5 lamp „czerwonych”
- „Magiczne oko” i t. d.

Piękno zewnętrzne linij, dobór szlachetnych gatunków drzewa, zastosowanie ostatnich udoskoleń radiotechnicznych — wszystko to czyni z odbiornika „Super Lux” prawdziwy instrument muzyczny najwyższej klasy.

## KOSMOS RADIO

SPRZEDAŻ NA DOGÓDNE WARUNKI W CZŁOWYCH FIRMACH RADIOWYCH

## TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dzisiaj trzy przedstawienia:

- o godz. 12<sup>15</sup> „OGNIEM I MIECZEM” Ceny od 20 gr. do 1 zł.
- o godz. 4<sup>15</sup> „ADRIENNE” Ceny niższe.
- o godz. 8<sup>15</sup> „KRÓL NA JEDNĄ NOC”

## CZYTELNIA J. Markowskiej

Tatarska 22.

BELETRYSTYKA — LEKTURA SZKOLNA — DZIAŁ NAUKOWY

OSTATNIE NOWOŚCI polskie i obce

Czynna od godz. 11 do 18.

# Księga Pamiątkowa Gazety Rolniczej

(Dokończenie)

W Małopolsce czynne były Towarzystwa Rolnicze, stacje doświadczalne, lustracje gospodarstw i t. d.

Gazeta Rolnicza pracująca zawsze ideowo, podtrzymywała ducha w ziemiach, wskazywała ideaty wyższe, niż tylko dążenia materialne.

E. Kłoczowski cytując jeden z numerów przedwojennych G. R. w którym red. Lutostawski odpowiada jednemu z ziemian kresowych, który wyraził zdanie, że dążenie do wzbogacenia powinno być jednym z pierwszych celów Polaków na kresach, bo pieniądze dają siłę. „Zbiórnikowi życzę, aby nie dążył do wzbogacenia, a do podniesienia poziomu życia, do podniesienia ducha wśród ziemian z czasów zahorzeń — smutno się robi na myśl, że dziś bardziej jeszcze musi walczyć, żeby dodać ducha tym ziemianom, prześladowanym więcej niż przez rządy zahorze, przez swój własny rząd, w wolnej, tak przez nich wymarzonej Polsce, która wyrzekła się dziś ziemiaństwa, tem samem wyrzekając się całej swej przeszłości.

Jerzy Ryx daje historię tych 25 lat, widziana oczami pokolenia przedwojennego, dwa te artykuły znakomicie się dopełniają.

J. Ryx podnosi jak świetnie układały się w Poznaniu stosunki pomiędzy dworem a wsią, była tam zdrowa idea spółdzielczości, niewypaczona naleciałościami marksistowskimi. Na terenie współpracy gospodarczej niwelowały się różnice społeczne, a stosunki układały się przyjaźnie i w sąsiedztwie. Świetnie prosperowały kółka rolnicze, razem ze 150 Bankami Rolniczymi, i 55 „Rolnikami“. Zdrowa ta współpraca wsi i dworu przyczyniła się do zamożności poznańskiego Rządu niemieckiego także nie pracował nad wbięciem klinu niechęci pomiędzy ziemianina i chłopą, jako toby inne rządy zahorze, utrudniające tę współpracę.

W Kongresie otwarto w 1911 r. „Kursy przemysłowo rolnicze“, mające być jedyną na tym terenie wyższą uczelnią rolniczą polską. Pleniąca do na ofiarowali w 2/3 ziemianie. Zastępcą ks. J. T. Lubomirskiego było uruchomienie drobnego kredytu dla właścicieli w formie Tow. Zaliczkowych wkładowych. Ziemianin dr. J. Lutostawski pisze: „Jesteśmy w przededniu rozwinąć w Polsce wielkiego systemu szkolnictwa rolniczego ludowego. Na Szkołę Główną Gosp. Wiejskiego“, ziemianie hojnie dają datki. W początkach powstania Państwa polskiego red. Lutostawski pisał o opracowywaniu przez siebie projekcie organizacji szkolnictwa rolniczego. Jakżeż jednak rząd, który chciał wzmocnić w społeczeństwie, że ziemiaństwo to trum, mógłby wziąć pod uwagę coś co od nich pochodzi, byłoby to zaprzeczeniem tej teorii.

Kiedy przeszła reforma rolna ziemiaństwo oświadczyło, że dobrowolnie sporelują 1.500.000 morg — ofertę tę zwrócono do marszałka sejm — sejm ją odrzucił. Prace nad oświatą chłopów odsunięto z kompetencji ziemiaństwa i oddano ją biurokracji.

Przeprowadzając i uchwalając reformę rolną rządy nie kierowały się żadnymi względami rozumowymi, motywnym była chęć zniszczenia i zlikwidowania większej własności. Urzędy ziemskie chcą mieć jakieś naukowe podstawy swej działalności, zwrócić się do Studium Rolniczego Akademii Jagiellońskiej w Krakowie i do Dublin — na co wszyscy profesorem oświadczyli, że z punktu widzenia nauki rolniczej i produkcji uważają reformę rolną za szkodliwą i że nie ma ona precedensu w państwach zachodnich. — J. Ryx wspomina jak już w 1929 r. K. Fundakowski pisał, „bez zapewnienia rolnictwu na trwałe i w sposób gruntownie przemysłowy, opłacalności, o podniesieniu produkcji mowy być nie może“. Wykazuje p. Ryx jak już w r. 1929 mimo dobrych cen, które nam dzisiaj wyją się marzeniem, troską ziemiaństwa była obawa spadku tych cen i zrozumienie niebezpieczeństwa z tego spadku. A dziś, do jakże dramatycznej sytuacji doprowadziły rolnictwo drobiazgi i węguski, różne nieprzemysłowe zabiegi naszej polityki zbożowej. A już wtedy K. Fundakowski napisał do programu rolniczego opracowanego przez władze państwowe, przy współdziałaniu społeczeństwa rolniczego. Als niestety, jedyny program, który rząd wykonuje wtedy wobec rolnictwa, to systematyczne niszczenie większej własności, reszta to tylko improwizacja.

Wprost za „porozumie można uważać słowa red. J. Lutostawskiego, który przestrzegając przed statyzacją form reprodukcyjnych i wykazywał, że dąży to do ruiny hodowli nie tylko prywatnej, ale krajowej. J. Ryx podnosi wy-

silek jaki uczynili ziemianie biorąc udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Wykazano wtedy wyraźnie, kto jest głównym żywicielem kraju, a kto pomimo władania 75 proc. ziemi w Polsce tylko 25 proc. żywności dostarcza na rynek.

Już przed kilku laty większa własność w Polsce tak była rozparcelowana, w porównaniu z 20 państwami zachodniej Europy, Polska idzie na 17 miejscu pod względem zachowania proc. większej własności. Po wojnie odbudował rząd przemysł, ale niezgodnie zbrojono dla rolnictwa, które odbudować się musiało własnymi siłami, musiło się więc zadłużyć i zupełnie wyczerpać finansowo.

Smutny to zaiste bilans działalności wszystkich rządów od 1918 r., w kraju w 65 proc. rolniczym.

Nawiązując do reformy rolnej srodkiem musimy tutaj jeszcze gruntownie opracować i na cyfrach opierając się artykuł J. Steckiego p. t. „Bilans reformy rolnej“, znajdujący się w II tomie Księgi. Pam. G. R. Przy zatwierdzeniu dokonywanej parcelacji, nie zdobyto się nawet na notowanie wielkości majątków, które ziemie sprzedają, ani na uwidocznienie rodzaju nyszków, z których powstają parcele. Jedyny to też w państwie nowożytnym przykład podjęcia najdonioślejszej akcji przebudowy ustrojowej, bez żadnych danych obiektywnych i prowadzenie tej akcji bez śladu chęci stwierdzenia jej rzeczywistych wyników.

Większa własność wynosiła w Polsce w r. 1919 27,5 proc.

Mniejsza własność — 64,9 proc.

W roku 1937 wynosiła większa własność 17,6 proc.

Mniejsza własność — 82,4 proc.

Melioracje natomiast objęły zaledwo parę proc. obszaru gruntów, które jej wymagają. Dorobek komasacyjny nie wydaje się być należyty utrwalonym — proces rozdrabniania mniejszej własności jest tak szybki, że pomimo zużycia prawie całego t. zw. zapasu ziemi, struktura agrarna w Polsce bardziej się pogorszyła niż poprawiła.

I ha użytków rolnych i włościach- skich żywi 2.85 dorosłych, 1 ha folwarczy żywi osób dorosłych 3,01. Ubytek więc miljonu ha z gruntów folwarczych, pozbawia żywności 150.000 mieszkańców kraju. Drobną własność daje 52 proc. zboża rynkowego z 80,3 proc. ziemi ornej, większa własność 48 proc. z 17,3 proc. ziemi ornej. Cyfry te dosyć są wymowne.

III. Księga Pamiątkowa daje dużo informacji o „Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P.“. Celem Związku była ochrona interesów gospodarzy rolnictwa, i wpływanie na kształtowanie się polityki rolnej.

Reformy, które rozpoczęto wraz z powstaniem Polski miały na celu zmianę w ustroju społecznym, a nie stworzenie warunków dla racjonalnego rozwoju produkcji. Powstał strój społeczny, tak skrajny jakiego nie posiada żadne państwo, i dbanie przedwzrostkiem o interes konsumenta. Związek Izb i Org. Roln., prowadzi odważnie obronę interesów rolnictwa. Związek był inicjatorem I Kongresu rolniczego, który odbył się pod przew. prez. Fundakowskiego, a żądał: 1. zniesienia ograniczeń wywozu produktów rolnych, 2. zaprzestania pobierania opłat wywozowych, 3. popierania eksportu rolniczego, 4. wprowadzenia ceł ochronnych, 5. nadania polityce celnej charakteru niemarkowania ochronnego, 6. zmniejszenia kosztów pośrednictwa. W r. 1929 nastąpiła unifikacja wchodzącego w ramy Związku Centr. Tow. Roln. i innych instytucji, z Centr. Zw. Kółek Roln. na czele, pod nazwą Centralnego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych.

Zw. Polskich Org. Roln. zmienia swój statut by zostać zunifikowaną instytucją pod nazwą „Związek Organizacji Rolniczych R. P.“.

W Centr. Tow. Org. i Kółek rolniczych, sprawy tak pozszy, że piękna ideologia i cały dorobek C. T. R. zostały zaprzepaszczone. Załamanie ideologii C. T. R., nastąpiło wraz z ustąpieniem przez Fundakowskiego w r. 1930.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa powstało wprawdzie dawno, ale w ostatnich powojennych czasach, wprowadziło wiele placówek, które mają duże znaczenie dla rolnictwa. Przed wojną dzięki staraniom Muzeum udało się uzyskać pozwolenie na jedyną wyższą kursy rolnictwa, na które rząd rosyjski pozwolił, a które nazywały się Kursy przemysłowo rolnicze. W r. 1918 kursy zostały opactw. pod nazwą, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego. Muzeum P. i R. zainicjowało i prowadzi bardzo pożyteczne kursy korespondencyjne imienia Staszica. Za leża także do prac swoich komisję pomocy naukowych, w skład której wchodzi również Instytut Filmowy, który powstał przy Muzeum.

Przy C. T. R. stworzono jeszcze przed wojną specjalny wydział Doświadczalno naukowy, ten wydział podniósł projekt stworzenia w Warszawie Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego. Instytut ten powstał w 1917 r. Doświadczalnictwo zawodowe było przemysłowo ukrow-niczenem, a głównie tej ogromnej go-

towości ziemian do świadczeń publicznych na rzecz ferm doświadczalnych. Doświadczalnictwo jednak mimo wszy- stko dotąd nie jest wystarczające, akcja jego powinna być więcej zespolona z praktyką rolną. Znaczenie bowiem doświadczalnictwa w rolnictwie jest olbrzymie.

Wiele wiadomości daje Księga Pamiątkowa G. R. o „Państwowym Instytucie Naukowym gospodarstwa wiejskiego w Puławach“. Znajdajmy nas z olbrzymimi trudnościami z jakimi walczyć musiał prof. Marchlewski — niestety pochodziły one w znaczenie mierze ze strony sfer rządzących. Dowiadujemy się też wiele o pracach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, i innych uczelniach rolniczych w Polsce. Również o Związku i organizacjach rolniczych i ziemianstkich, o pracy Związku Ziemian i Związków Ziemianek. Ten ostatni warto przypomnieć, jest pierwszą nowoczesną organizacją zawodową organizacją kobiet w Polsce, a także pierwszą organizacją kobiecą - rolną nowego typu na świecie. W Związku Ziemian widzimy oprócz samoobrony i polityczne założenia programowe w dziedzinie rozkwitania programów agrarnych i społecznych rolniczych. Rola Związku Ziemian, jak ją sobie kierownicy wyobrażali jest, jak cytuje E. Kłoczowski ze „Sprawy rolnej“, następująca:

„Nasze Związki Ziemian mają wytworzyć skutecznie działające ośrodki opinii. Związki muszą także sięgnąć po należne sobie wpływy w dziedzinie krajowej i polityki gospodarczej. W stosunkach rolniczych zachować mu simy ten typ pracownika publicznego, którego znaczenie — w sensie zawodowym — zaważy stanowczo przedwzrostkiem w działalności i rozwoju Towarzystw rolniczych i będzie najbardziej poszukiwanym czynnikiem powodzenia naszej administracji agrarnej“.

Niestety, nie doceniono w Polsce ani pracy, ani walorów i fachowości ziemian, których od wszelkich wpływów i możliwości pracy starano się odsunąć, marnując w ten sposób ze szkoda dla kraju wiele możliwości, które ziemianie dać mogli.

W II tomie Księgi Pamiątkowej znajdujemy wiele ciekawych i pożytecznych wiadomości z zakresu postępu wiedzy rolniczej w ostatnich 25 latach, ujętych w szereg doskonałych artykułów. Ze względu na ich fachowość i brak miejsca nie będę ich tu streszczał, ograniczę się tylko do wymienienia kilku nazwisk autorów: prof. Moszczeński, prof. Biedrzycki, prof. Staniszkis, prof. Miklaszewski, prof. M. Górski, prof. B. Niklewski, dr. Garbowski, dr. Minkiewicz, prof. Rosta- fiński, prof. Prawocheński, i t. d.

Także w drugim tomie są opisy kilkudziesięciu ożolowych gospodarstw z całej Polski, wraz z pięknymi fotografiami. W opisie tych gospodarstw chodziło o jaknajwiększy pożytek dla czytelnika, a więc między innymi każdy z autorów przesyłał był o podanie sposobów dzięki którym utrzymał swój warsztat w czasie kryzysu oraz dzieje tego gospodarstwa w czasie wojny, stopień jego zniszczenia, jego odbudowa i t. d. Opisy te stanowią ciekawą i naprawdę pożyteczną lekturę.

Na zakończenie mamy rozdział p. t. „Dynamika wsi polskiej po odzyskaniu niepodległości państwowej“. Na rozdział ten składa się szereg świetnych artykułów, ze wstępem red. Lutostawskiego. O zagadnieniu wsi w ostatnim ćwierćwieczu, o przeobrażeniu ideologii gospodarczej, i przewrotach agrarnych, pisze ciekawy artykuł prof. Brzeski. Dr. Niedziałkowski pisze o ochronie przyrody, o parkach narodowych i stosunku człowieka do przyrody. Uwagi ogólne o zagadnieniach ustroju rolnego pisze bardzo ciekawie i wyczerpująco A. Listowski.

Artykuł J. Steckiego „Bilans reformy rolnej“ omówiłam już na innym miejscu.

W artykule „Drogi i rozdroża ruchu młodzieży wiejskiej“ Jan Rapacki wylizła i opisyuje liczne organizacje wiejskiej młodzieży, ich znaczenie i historię, oraz niebezpieczeństwo niektórych z pośród nich. J. Rapacki wierzy w młodzież wiejską, w jej prawosć i zdrowy sąd, w jej przywiązanie do religii — wierzy że z wpływów komunistycznych sztucznie jej narzuconych potrafi się otrząsnąć, przestrzega jednak słusznie: „Od tego jakie prądy nurtują zorganizowaną młodzież, od tego jakie przemożące hasła i organizacje społeczne, i jaki pokarm duchowy narzuca swym gromadom, zależać będzie najbliższa przyszłość społeczna i polityczna ludności wiejskiej — a z nią i całego narodu“.

Mamy również artykuł o środowisku młodzieży akad. napisany przez Z. Belinę. Z konieczności mogłam dać tylko bardzo pobieżne streszczenie dwóch tak bogatych w treść tomów Księgi Pamiątkowej. Jako odpowiedź tym, którzy chcieli by w niej widzieć tylko księgi dla ziemian o ziemianach i na ich chwałę, pozwolę sobie zwrócić uwagę na wstęp do rozdziału „Dynamika wsi polskiej“ napisany przez red. Lutostawskiego. „Co znamienne dla siły omawianego tu zjawiska“ (dynamiki wsi) —

# W terenie i na torach

## Kim są przeciwnicy naszych bokserów?

Możemy poinformować naszych czytelników o składzie reprezentacyjnej ósemki Estonji, która walczyć będzie w dniu 14 b. m. pod nazwą „reprezentacji Tallina“ z naszymi pięścierzami w Wilnie. Na czoło zespołu wybija się bezsprzecznie Raadik, przeciwnik Untona. Jest to bokser, reprezentujący extra klasę europejską. Przypomnijmy sobie, że Raadik pobił Dorobę (w wadze półciężkiej) mając wagę średnią. Jest to obecnie drugi bokser Europy w swej wadze i ustępuje jedynie Tillerowi. Drugim „super asem“ Estończyków jest bezsprzecznie Kanepi, przeciwnik Berga (waga lekka). W swoim czasie Kanepi posłał na deski reprezentanta Polski Kajnarą. W wadze ciężkiej ujrzymy dosko- nalego Linnamagi, przeciwnika

Bluma. Bokser ten jest studentem, waży ponad 90 kg., zwyciężył Norwega Liana i Szweda Andersena, walczył jako równy z rolnym z rewelacją Niemiec Rungem. W wadze półciężkiej ujrzymy Leetsa, b. dobrego zawodnika, zwycięzcę Koivunena (Finlandja). W muszej walczy Paets, w kuguciej Griding i w półśredniej znany w Wilnie Nielen- der.

Reasumując: wszyscy bokserzy Estonji reprezentują wysoką klasę, są w dobrej formie. Mecz zapowiada się przeto b. interesujący. Jest to bezsprzecznie naj silniejszy zespół, który walczył w ciągu ostatnich kilku lat w Wilnie.

Dziś walczy z reprezentacją Polski w Łodzi.

## Pierwszy komunikat śniegowy

Ukazał się wczoraj pierwszy w tym sezonie komunikat śniegowy Tow. Krzewienia Narciarstwa i P. I. M.

Ogólną ocenę warunków śnieżnych w Karpatach komunikat charakteryzuje następująco: Warunki śnieżno - narciarskie w górach są jeszcze obecnie bardzo słabe. W wyższych partjach gór ponad 1.000 m. warunki ulegają powolnej ale stałej poprawie tak, iż w niedługim już czasie będzie można w tych obszarach uprawiać sport narciar-

ski. Wycieczek narciarskich nie doradzamy jeszcze, gdyż grubość pokrywy śnieżnej jest bardzo małą i wszędzie prawie spod śniegu wystają kamienie, pniaki i t. p., co stwarza wiele niebezpieczeństw.

W górach wyżej 1.000 m. zanotowano puch świeży suchy, w niższych partjach śnieg mokry.

W najbliższych 4 do 5 dni należy się spodziewać poprawy warunków śnieżnych. Wyraźna poprawa nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu.

## P. Z. P. N. rehabilituje Wilmowskiego

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej rozpatrywał akcje, podjętą przez niektóre dzienniki przeciwko zawodnikowi polskiej drużyny reprezentacyjnej, E. Wilmowskiemu, usiłującą przedstawić tego zawodnika w niekorzystnym świetle.

Po dokładnym zbadaniu sprawy zarząd P. Z. P. N. uznał wysunięte zarzuty za nieuzasadnione i tem samem krzywdzące wspomnianego zawodnika, który

w spotkaniach między państwowych zawsze wykazywał wielką dozę lojalności, ambicji i ofiarności. O jego lojalności świadczą m. in. wyniki i bramki, zdobyte przez niego w dawniejszych spotkaniach z Niemcami i innymi państwami. Słabszą grę obserwuje się od czasu do czasu u wszystkich niemal zawodników. Nie zawsze zawodnik ponosi odpowiedzialność za takie przejściowe obniżenie formy.

## Przed sezonem zimowym w lekkoatletyce polskiej

Znana przemyska hala sportowa, w której od paru lat odbywają się zimowe zawody lekkoatletyczne, przygotowuje się już do nadchodzącego sezonu.

Z ważniejszych imprez, jakie odbędą się w hali przemysłowej,

notujemy: 10 i 11 lutego — zimowe mistrzostwa Polski.

W końcu lutego międzymiastowy trójmecz Lwów — Dęblin — Przemyśl.

## Dziś, w niedzielę

W WARSZAWIE — o godz. 10-iej w ujeżdżalni krytej DAK (ul. 29 Listopada) — konkursy hipiczne przy udziale jeździeckiej elity stolicy. Do- chód przeznaczony na kresową polską szkołę powszechną w Swidwiborku (pogranicze niemieckie na Kurpiach).

W ŁODZI — międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Estonia, eliminacyjny mecz szermierczy o mistrzostwo Polski pomiędzy Polonią i Trami- wiarzem oraz mecz piłkarski pomiędzy Polonią — Union Touring.

— W KATOWICACH — ogólnopolskie zawody pływackie Dębu.

W KRAKOWIE — walne zebrania Cracovii i Wisły.

W BIAŁYMSTOKU — mecz bokserski Polonia Warszawa — reprezentacja Białegostoku.

W POZNANIU — zakończenie piłkarskich mistrzostw poznańskiej Ligi okręgowej.

W DREZNIE — międzypaństwowy mecz gimnastyczny Polska — Niemcy.

W BRUKSELI — grają hokeiści Cracovii.

**SILNIKI SPALINOWE „DEUTZ“:**  
 Diesla, gazowe, benzynowe  
 dla przemysłu, elektrowni, rolnictwa,  
 Silniki okrętowe, Ciągłkow, Agregaty elektryczne  
 Fabryk: „HUMBOLDT-D UIZMOLOREN“ A. G. w Kolonii  
 dostarcza: Generalne i wyłączne przedstawicielstwo na Polskę:  
 „DEUTZ — HUMBOLDT“  
 zastępca  
 Inż. Alojzy Schacherl L w 6 w. ul. Romanowicza L. 1.  
 Telefon 206-72.

pisze red. dr. J. Lutostawski, „że wraz stającą nędra na wsi, weale go nie wstrzymuje, rośnie z nią jego rozumieć jak i rozszerza się zasięg. Bwają cy- raganą dziejowe, burzące całe cywilizacje, a w innym czasie wielkie prądy dziejowe, twórcze, konstruktywne — wnoszące nowe światła epoki, palne zdobywcze. Jesteśmy spełnioną w progu takiego pokojowo - twórczego okresu naszej historii i całej filozofja

psychy narodowej, jak i mędrość stanu Polski winny się wysilić, by idących ku nam owoców wielkiej ofiary nie zmarnować. Drogę wskazuje nam wiara we własną rasę, zdolną we właściwych ok- resach czy chwilach przetwarzać jaźń narodową, w nowy zarodek twórczy, ot- wierając przed nią zda się nadprzyrodzone możliwości“.

Ewa Dworska

Wilno, 11 grudnia.

Ustalony został terminarz spotkań o mistrzostwa Polski w grach sportowych, a mianowicie:

20 — 22 stycznia w Katowicach — mistrzostwa Polski w siatkówce żeńskiej.

27 — 29 stycznia we Lwowie — mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej.

3 — 5 marca — w Krakowie — mistrzostwa Polski w koszykówce żeńskiej.

24 — 26 marca w Warszawie — finały mistrzostw Polski w koszykówce męskiej.

W koszykówce panów w okresie od 10 do 12 marca odbędą się mecze międzyokręgowe, poprzedzające finały o mistrzostwo Polski. Rozgrywki te odbędą się w 4-ch grupach, a mianowicie:

Grupa I w Krakowie pomiędzy mistrzami Śląska i Kielc oraz mistrzem lub wicemistrzem Krakowa.

Grupa II we Lwowie pomiędzy mistrzami Lwowa i Lublina oraz mistrzem lub wicemistrzem Krakowa.

Grupa III w Warszawie pomiędzy mistrzami Warszawy, Wilna, Białegostoku i Polesia.

Grupa IV w Toruniu pomiędzy mistrzami Pomorza, Łodzi i Poznania.

## PIERWSZY TRENING NARCIARSKIEJ GRUPY OLIMPIJSKIEJ.

ZAKOPANE. W czwartek dzięki powstałym dobrym warunkom zimowym odbył się w Zakopanem pierwszy trening na śniegu narciarskiej grupy olimpijskiej.



## U nas i gdzie indziej

Jak już donosiliśmy, w roku przyszłym sekcja piłki ręcznej warszawskiego AZS obchodzić będzie jubileusz 15 lat swego istnienia. Z tej okazji w dn. 3-5 lutego odbędzie się w Warszawie Wielki międzynarodowy turniej w siatkówce i koszykówce.

W koszykówce męskiej startować mają drużyny: Akademicka reprezentacja Włoch, Universitatis Sport Riga ASK Tartu i Deutsche Studenschaft z Wrocławia.

W koszykówce pań U. S. Ryga i A. S. K. Tartu oraz prawdopodobnie drużyna litewska, z którą obecnie toczą się pertraktacje.

W siatkówce pań i panów obsadę zagraniczną stanowić będą drużyny A. S. K. Tartu i U. S. Ryga.

NOWY JORK. W Cleveland odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze półśredniej pomiędzy obrońcą tytułu Henry Armstrongem a Al Manfredem.

Mecz miał być rozegrany w 15 rundach, lecz już w trzeciej starciu sędzia ringowy przerwał walkę, ogłaszając zwycięstwo Armstronga przez techniczny k. o., gdyż przeciwnik jego nie był zdolny do dalszej walki.

W Nowym Jorku bokser Pete Scalzo znokautował w trzeciej rundzie mistrza świata w wadze piórkowej Archibalda. Stawka tytułu mistrzowskiego nie wchodziła jednak w grę.

GLASGOW. W Glasgow w obecności 20.000 widzów odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski Szkocja — Węgry. Zwyciężyła drużyna Szkocji w stosunku 3:1 (3:0).

NOWY JORK. Amerykański Komitet Olimpijski postanowił ubiegać się o powierzenie m. Detroit organizacji igrzysk olimpijskich w r. 1944.

# 20-lecie Samoobrony Litwy i Białorusi

**WILNO.** Wczoraj rozpoczęły się w Wilnie uroczystości związane z obchodem 20-lecia Samoobrony Litwy i Białorusi oraz zjazd dem. uczestników tej samoobrony. Uroczystości pozostają pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Marszałka Smigłego Rydza.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 9-ej w Bazylice Mszą żałobną za dusze poległych i zmarłych żołnierzy Samoobrony, celebrowaną przez J.E. ks. Biskupa Michalkiewicza.

Na nabożeństwo przybyli członkowie komitetu honorowego obchodu 20-lecia samoobrony Litwy i Białorusi — wojewoda Ludwik Bociański, gen. Kwaciszewski, re prezentujący inspektora armii gen. Dąb-Biernackiego, książe E. Sapieha, b. prezes Komitetu Obrony Kresów, rektor USB ks. Wóycicki, prezydent miasta Jr. Małyszewski, pos. gen. Lucjan Żeligowski, płk. Janicki, poczty sztandarowe b. wojskowych i młodzieży szkolnej oraz uczestnicy zjazdu.

Na placu Katedralnym przed Bazyliką ustawiły się kompanie honorowe pułków piechoty i kawalerji, których powstanie związane jest z organizacją Samoobrony wileńskiej.

### HOŁD NA ROSSIE

Po Mszy św. uformował się duży pochód, który otwierały kom-

panie honorowe ze sztafardami pułku Strzelców Wileńskich, pułku Strzelców Mińskich i szwadron pułku Ułanów Wileńskich. Za nimi niesiono wieńce, za którymi postępowały poczty sztandarowe oraz uczestniczki i uczestnicy zjazdu w ilości około 1.500 osób.

W pochodzie kroczyli b. dowódcy poszczególnych jednostek Samoobrony, m. in. generałowie: Mackiewicz i Radziwiłłowicz, płk. Bobiatyński, płk. Zawisza, mjr. Jerzy Dąbrowski i inni.

Pochód przeszedł ulicami miasta na Rossę, gdzie przybyłe oddziały ustawiły się frontem do mauzoleum.

Przy dźwiękach werbli złożono przed mauzoleum z Sercem Marszałka Piłsudskiego wieńce od Komitetu Obchodu 20-lecia Samoobrony Litwy i Białorusi oraz od pułków przybyłych na uroczystości. Po złożeniu wieńców pamięć zmarłego Komendanta uczczono chwilą ciszy, potem orkiestra odegrała hymn narodowy i „Pierwszą Brygadę”.

Po złożeniu hołdu pochód przeszedł na cmentarz obrońców Wilna, gdzie przed pomnikiem poległych złożono wieńce Samoobrony i delegacje pułków.

### OTWARCIE WYSTAWY PAMIĄTEK SAMOBRONY

Po południu w gmachu biblioteki im. Wróblewskich została otwarta wystawa pamiątek Samoobrony Litwy i Białorusi.

Wystawę otworzył prezydent miasta Wilna dr. Maleszewski. Następnie prof. dr. Adamus przewodniczący sekcji wystawowej oprowadzał po wystawie i objaśniał eksponaty licznie zebranej publiczności.

### PAMIĄTKI SAMOBRONY

W głównej sali wystawione zostały pamiątki, dotyczące ściśle samoobrony — a więc pozostałe

z dni od 28 października do 5 stycznia 1919 roku.

Na naczelnych miejscach stoją popiersia organizatorów Samoobrony, Bobiatyńskiego, Władysława Dąbrowskiego oraz portret i liczne fotografie ówczesnego rotmistrza Jerzego Dąbrowskiego. Dalej w gablotkach pamiątki, fotografie - listy należące do „trzy nastatków”.

Karabin ćwiczebny Sokoła i Harcerzy z roku 1918, wyrugany ręcznie z drzewa i nie posiadający zamku ani kufy. Osobne miejsce zajmują odciski, które w chwili organizowania Samoobrony rozlepiane i kolportowane były po mieście. Na odciskach tych wzywających do werbunku, jako miejsce zaciągu podany jest dom nr. 5 na Zarzeczu.

### P.O.W. I HARCERSTWO

Osobno wystawione są pamiątki związane z działalnością niepodległościową P.O.W. i Harcerstwa. Szkice, rysunki, fotografie z terenu walk stanowią większą część wystawionych przedmiotów. Nieznany jakiś autor uwiecznił ołówkiem na wydartej kartce papieru swoją „Wielkanoc na ul. Nadbrzeżnej” (dziś Zygmunto-wskiej), spędzoną za węgiem domu na czatach z karabinem w rękę.

### SALA PAMIĘCI ZMARŁYCH

Duże portrety komendantów: P.O.W. ś.p. Pac-Pomańackiego i ś.p. Gołębińskiego. Ś.p. Pac-Pomańacki był więziony przez bolszewików na Łukiszkach, następnie wywieziony do Dyneburga i tam został rozstrzelany.

Portret zmarłego w trzy dni po oswojeniu Wilna rzeźbiarza Antoniego Wiwulskiego, jego maska pośmiertna, pamiątki w postaci projektów artystycznych i pięknej rzeźby „Głowa staruszek” i wiele pamiątek po nieznanym bohaterach walk o wolność, jak notes przestrzelony kulą, listy, fotografie i t.p.

### Program dnia dzisiejszego

Godz. 9.00: Msza św. w kaplicy Ostrobramskiej, celebrowana przez ks. prof. dr. Walerjana Meysztowicza. Godzina 10.30: Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na gmachu przy ul. Zarzeczne 5-a, gdzie się mieścił sztab Samoobrony Litwy i Białorusi. Godz. 12.00: Uroczysta akademja w Teatrze Miejskim na Pohulance. Odczyt I: — Zagajenie, Hołd pole-

głym, przemówienia, odczyt prof. dr. Ryszarda Mienickiego: odczyt wikt. Ewy Gulbinowej. Odczyt II: — „Rycerskiej pieśni śladem” — wiza sceniczna dr. Leopolda Pobóg - Kielanowskiego. Godzina 13.45 Zebranie organizacyjne Związku B. uczestników Samoobrony Litwy i Białorusi w tymże teatrze.

## MORDERSTWO POD BRASŁAWIEM

### Zabójca odebrał sobie życie

**WILNO.** Onegdy w kol. Ostrowiany przy. brasławskiego zostali zamordowani sielężką wielkimi staruszkami Jękoł i Natalja Masło. Morderstwo zostało wykryte przez sąsiadów, którzy zaszli z odwiedzin do Masłów.

Przybyła na miejsce policja zabezpieczyła zwłoki i wszczęła dochodzenie. Okazało się, że krytycznego dnia u zabitych gościł Kuryłowicz Michał — lat 50 ze wsi Głiszczonki, który się z nimi kłócił o ziemię. Gdy wszczęto poszukiwania za Kuryłowiczem, znalazłono go leżącemu w krzakach bez znaku życia z raną postrzałową w skroń. Zagajka morderstwa została rozstrzygnięta. Masłów zamordował Kuryłowicz, który następnie popełnił samobójstwo. — Jako podejrzanych o współudział w morderstwie aresztowano synów Kuryłowicza — Michała i Piotra.

## Tuchwały napał na ul. Boszczkowej

**WILNO.** Wczoraj po południu na ul. Boszczkowej dokonano niezwykle zuchwałego napału rabunkowego na przechodzącą ulicą Litwinowiczową Aleksandrę z kol. Wileńskiej.

Litwinowiczowa została zjenucona uderzona pięcią w głowę tak silnie, że straciwszy przytomność upadła na chodnik. Wówczas rabin wyrwał jej torebkę i zbiegł zmyślwszy pogon przechodniów.

Łupem złodzieja padł zegarek, 25 zł. gotówką i drobniźgi znajdujące się w torebce — ogólna wartość 120 złotych.

**Poważna Fabryka Elektrotechniczna** poszukuje od 1.1. 1939 r. rutynowanych **PRZEDSTAWICIELI I ODSPRZEDAWCÓW** na Pomorze, Kresy Wschodnie i C. O. P. Oferty z podaniem kwalifikacji technicznych i handlowych kierować sub. „E. T.” — Biuro Ogłoszeń Leofit Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 110.

**WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI** za gotówkę i na raty sprzedaje Firma **KAZIMIERZ MARKIEWICZ WILNO** Biuro: Zygmunto-wska 24. Tel. 2532. Bocznicą: St. wackiego 17. Tel. 879. Wagonowo, tonnowo w wozach płombowanych oraz koszami po 25, 50, 100 kg. z dostawą do domu odbiorcy.

## Chorzy na płuca

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, załegnięcie płuc, oraz kłuszkę, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat

**FAGOSOL.** Przy użyciu Fagosolu zmniejsza się kaszel. Fagosol dostać można we wszystkich aptekach. Skład główny—Apteka H. ROSENSTADTA, Warszawa, Płac Grzybowski 10.

**BOLESŁAW MALINOWSKI**  
INŻYNIER  
Opatrzony św. Sakramentami zmarł w dniu 9 XII r.b. w wieku lat 78.  
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 12 XII. r. b. o godz. 8 rano w kościele św. Piotra i Pawła na Antokou, poczem nastąpi pogrzeb na smentarzu Kossa.  
O czym zawiadamiam **CÓŻYA, SYJA, SYNOWA, ZIĘCI I WNUKI.**

## Z życia katolickiego

### KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI

**WILNO.** Dziś wieczorem J. E. Ks. Arcybiskup - Metropolita Romuald Jabrzykowski opuszcza Wilno i udaje się do Warszawy na konferencję Episkopatu Polskiego, która odbędzie się w poniedziałek przed południem. (r.)

### UPRAWNIENIA DO SŁUCHANIA SPOWIEDZI

J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Romuald Jabrzykowski przedłużył do końca 1939 r. uprawnienia do słuchania spowiedzi św. wszystkim kapłanom archidiecezji wileńskiej, którzy nie mają stałych stanowisk, oraz kapłanom obcych diecezji, stale przebywających w archidiecezji wileńskiej. (r.)

**PRZECIWIEM PRZYZWIENIENIU I ODMROZENIOM RAK KREM PRAKATÓW „PERFECTION”**

**PRZED UŻYCIEM**  
**PO UŻYCIU**

## Teatr kukielkowy „Bajka”

### HISTORIA CAŁA O NIEBIESKICH MIGDAŁKACH.

Słusznie wysunięto ostatnimi czasami tezę, że traktowanie dzieci w ten sposób, że są głupiatkami, w porównaniu ze starszymi i że niczego nie rozumieją, budzi u dzieci efekt wprost przeciwny. Uważają mianowicie starszych za łagodnych nieszkodliwych kretynek, którzy je nudzą i którym wiele trzeba wybaczyć. Mojem zdaniem widowisko dla dzieci, to musi być takie widowisko, któreby i starszych po trafiło zainteresować i ubawić. Dla przykładu dość przytoczyć karykaturę, którą oglądałem — nie pamiętam już w jakim piśmie. Rzecz dzieje się pod choinką. Babcia z rozradowaną miną kłęczy i naciska brzuszek mówiącej lalki, a dziadzio z zapalem puszcza po szynach miniaturową kolejkę. Obok stoi dwóch chłopczków, rozmawiających z sobą:

— Mogliby zostawić nasze zabawki — mówi jeden.

— Dajcie im spokój, niech mają przyjemność — mówi drugi — my sobie pogadajmy lepiej o tem, jaki może być zasięg wysokości wiatrowców stratosferycznych.

W każdym żarciku jest trochę prawdy. Zmierzam do tego, że widowisko kukielkowe dla dzieci, jak każde inne widowisko musi mieć poziom, smak, dobry tekst, muzykę i wykonawców. To, co widziliśmy na przedstawieniu teatru „Bajka”, poza dekoracyjkami i pewnymi efektownymi trickami świetlnymi, stanowiło prymityw bardzo pośledniego gatunku. Może można tem bawić dzieci do lat pięciu, ale stanowczo nie starsze. Osobiście więc, na tych częściach, które widziałem, nudziłem się za ośmiornicą „z hakiem”.

Kukielki to dziedzina u nas dość zaniedbana, a przedstawiająca bardzo szerokie możliwości. Przedstawienie wczorajsze było marne, ale nie tak wiele znowu trzeba, aby je łatwo poprawić. Dobry tekst, muzyka i wykonanie, przy artystycznym podejściu do rzeczy, mogą dać widowiska, na które nie tylko dzieci, ale i starsi będą spieszyć tłumnie. (w.1.)

U osób otyłych, artretyków i reumatyków szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa rano na czczo wywołuje efekt wypróżnienia oraz niezawodnie usuwa z krwi nagromadzone w niej szkodliwe trujące resztki przemiany materji. Spytajcie lek.

## KRONIKA WILEŃSKA

**NIEDZIELA**  
Dziś 11  
Damazę i Aleksandra

Wschód słońca g. 7.34  
Zachód słońca g. 2.49

### PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

w dniu 11 grudnia 1938 roku  
Na ogół chmurno, na południowym wschodzie miejscami opady. Nocą przymrozki, w ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej zera. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie.

### DYZURY APTEKI:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Sokolowskiego (Tyzenhauzowska 1), — Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Turgiele (Niemiecka 15), Wysockiego (Wieka 3).

**Hotel Europejski** w Wilnie  
pierwszorzędny, ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa

**Hotel „St. Georges”** w Wilnie.  
Pierwszorzędny. Pokoje wygodne, ceny tanie. Telefony w pokojach.

### ZEBRANIA I ODCZYTY

— Odczyt p. **Georgesa Rousseaua**. W poniedziałek o godz. 19-ej w Auli Kolumbowej Uniwersytetu odczyt p. **Georgesa Rousseaua** p. t.: „La Marseillaise, chant de France.” — Wstęp wolny.

### ROZNE

— **Wil. Delegatura Kultury Włoskiej** w Polsce rozpoczyna od poniedziałku cykl wykładów o kulturze włoskiej. — Informacja w sekretariacie Instytutu, gmach B-ci Jabłkowski, 3 p. (od Jagiełłowskiej) w godz. 19—20, tel. 14-14.

— **Pokaz gospodarzy**. Liceum Gospodarcze zawiadamia, że dnia 13 grudnia t. j. we wtorek o godz. 17-ej w lokalu szkoły przy ul. Bazyliańskiej 2—13 odbędzie się pokaz ciast świątecznych (struście zwijane, przekładane, placki drożdżowe, nugaty). — Wstęp 1 złoty, dla członkiń ZPOK — 75 gr.

### TEATRY I MUZYKA

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE**. Dziś, o godz. 16-ej „Mariela”. — Ceny popularne.  
O godz. 20-ej „Gałązka rozmarynu”. — Ceny popularne.  
Jutro, w poniedziałek dn. 12 grudnia o godz. 20-ej „Gałązka rozmarynu”.  
— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**. Dziś o godz. 8.15 powtórzenie premjery, operki „Król na jedna noc”.  
O godz. 4 m. 15 po cenach zniżonych „Adrienne”.  
O godz. 12 m. 15 poraz ostatni po cenach od 20 gr. do 1 zł. „Ogniem i mieczem” dla dzieci i młodzieży.  
„Krysia Leńniczanka”. Jutro po raz ostatni „Krysia Leńniczanka”. Ceny programowe.

### ZDJĘCIE CHORĄGWY ŻAŁOBNEJ W LOKALU STUDENTOW - ŻYDÓW

**WILNO.** Spowodną zgonu studenta Cedermejera we Lwowie, który zginął w czasie bitki, studenci — żydzi wywiesili na swym lokalu przy ul. W. Pohulanka czarną chorągiew. Chorągiew polecono zdjąć.

**KOSMETYKI MARY MAYER**  
**E. KUDREWICZ WYŁĄCZNOŚĆ**

## Odpowiedź i Redakcji

W. Pan J. Tyszkowski, Brückner w swym „Słowniku etymologicznym języka polskiego” podaje następujące tłumaczenie: „kretes, z kretesem: doścześnie, zgruntu; obce, znane dopiero od XVIII w. Jakaś popsuta łacina; od Kredy (?)”. O „kredzie” zaś czytamy u niego: „Kreda, 1472 r. kreda, kryda; kredowy; z niemieckiego Kreide, a to z łac. creta; u nas i kreda dawniej częściej: ziemia kretna i kreista w w. XVI. Por. też creales — opłata szkolna dla mistrza”.  
Nadesłany artykuł zatrzymujemy w tece.  
W. P. Michałina Starczewska. Wobec postanowień nowego Dekretu Prasowego nadesłanego nam insertu zamieścić nie możemy

**PARO ECHO**  
3 i 4 lampowe odbiorniki siacowa i baterijne od 160 do 270 zł. got. spłaty do 15 miesięcy

## Programy radiowe

### WARSZAWA

Niedziela, 11 grudnia 1938 r.

7.15 Pieśń „Ave Maria”. 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Regionalna transmisja z Kola. 11.00 „Z różnych stron” koncert rozrywkowy. 11.45 — Audycja dla wsi w programach radiowych — omówi Józef Platek. — 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjāti z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital fortepianowy w wyk. Alex. de Graeff. 17.00 „Pierwszy dzień” — obrazek Stan Rembeka. 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Słynni wirtuozi (płyty). 20.15 Audycja informacyjna. 21.20 Muzyka taneczna. — 21.45 „Jako żak babie do nieba posławał” farsa Hansa Sachs, w przekładzie Adama Pełewki. 22.15 Dalszy ciąg muzyki tanecznej. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. — Komunikat meteorologiczny 23.03 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

### Poniedziałek, 12 grudnia 1938 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Walce Straussa w różnych interpretacjach. — 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. — 13.30 „Oratorjum” — audycja dla liceów. 14.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. — 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Najpiękniejsze kwartety klasyczne wiedeńskich. 17.30 „Od Jordana do Libanu” — felj. 17.45 Muzyka. 17.50 20 lat przemysłu elektrycznego — wywiad z elektrykiem. 18. Audycja dla wsi. 18.30 Audycja strzelecka. 19.00 „Rozmaitości muzyczne” — koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert z okazji 50-letniego jubileuszu pracy kompozytorskiej. 21.40 Nowości literackie omówi Jan Lorentowicz. 22.00 — „Dzieje symfonji” — audycja. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

### WILNO

Niedziela, 11 grudnia 1938 roku  
Patrz program warszawski. 8.45 — Program na dzisiaj. 8.50 Wiadomości rolnicze. 9.00 Śpiewa chór ludowy „Kaskada”. Patrz program warszawski. 11.00 Nowość z płyt. Patrz program warszawski. 13.05 „Konservacja ruin w Trokach” — feljton. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 W świecie przyrody „Głębokie doliny rzek” — pogadanka. 14.50 „Gody zimowe” — słuchowisko. 15.20 Echa przeszłości: „Uprawa roli przed czterysta laty” pogadanka. — Patrz program warszawski. 19.30 Wiczor światlicowy w opr. i wyk. Zespołu młodzieży wiejskiej ze wsi Równopole. 20.10 Wileńskie wiadomości sportowe.

### BARANOWICZE

Fala 577 mtr. Sygnal trąbka K.O.P. Niedziela, 11 grudnia 1938 r. 8.45 Nasz program. 8.50 Wiadomości rolnicze (z Wilna). 9.00 Śpiewa chór ludowy — „Kaskada”. 11.00 „Radioodbiorniki przybywają na Polesie” — audycja. 11.30 Muzyka z płyt. 13.05 — „Tajemniczy medalik”. 14.40 Gawęda aktualna. 14.50 „Jeden z wielu” — słuchowisko. 15.20 Echa przeszłości. 16.16 Zakończenie programu.

PIJ HERBATĘ „z KOPERNIKIEM”

**H H**  
WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ  
**A. Długocki, W. Wrześniowski**  
Spółka Akcyjna  
WARSZAWA AL. JERZYSKA 119  
BIELI W WILNIE UL. MICKIEWICZA 21

### Towarzystwo Kredytowe miasta Wilna

od dnia 2-go stycznia 1939 roku przystępuje do udzielania 5-procentowych pożyczek hipotecznych, umarzanych w równych półrocznych ratach amortyzacyjnych, na nieruchomości MIEJSKIE, położone w województwach Wileńskim i Nowogródzkim oraz w powiecie Wołkowyskim Województwa Białostockiego.

Podania o udzielenie pożyczek przyjmowane są w biurze Towarzystwa. Blizszych wyjaśnień udziela biuro Towarzystwa w WILNIE, JAGIELŁONSKA 14. Udzielanie pożyczek na nieruchomości położone w Wilnie, trwa nadal.

Dyrekcja  
Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna



Parę minut  
masażu

zjedrnie mięśnie, zmiękcza naskórek, odżywia tkanki. Po oczyszczeniu twarzy otąrkami Abarid, ruchami masażu rozcierać, wklepywać, ugniatć krem Abarid, odżywczy i wygładzający zmarszczki, poczym zapudrować.

krem i puder

**ABARID**

### UWAGA!

### NIKOTYNA

W świeżo wydanej broszurze S. Szachnowicza p. t. „**JAK ODZWYCZAIĆ SIĘ OD NAŁOGU PALENIA**... nawet najzgorzalszy palacz znajdzie definitywne rozwiązanie. W Wilnie jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Na listowne zamówienie wysyłam poza Wilno za pobraniem 1 zł 50 g.

Adres: S. SZACHNOWICZ, Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego, d. 4 m. 8.

Na radykalniejszy środek dla cierpiących na najbardziej zastraszającą i niebezpieczną chorobę — **PRZEPUKLINĘ** — gdy nawet operacje i ośmiu lekarzy nie pomogły oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały — usuaa tęcy i specjalista z dwuletnią praktyką dla cierpiących na ropu re za pomocą mojego opatentowanego bandaża Nr. 1209, który przynosi prawdziwą pomoc m.żczyznom i kobietom **S. KON, Warszawa, Sosnowa 13. POSPĘKTY** na żądanie bezpłatnie. Przeszłam am przed naciągawstwem moiego środka przez fałszywych specjalistów. Kto zupełnie już stracił nadzieję znajdzie u mnie prawdziwą pomoc.

### Do sprzedania las

w dwóch obiektach: jeden 42 ha dębu, świerku, grabu i innych gatunków liściastych, przy szosie, 8 km. od Nowogródka, 15 km. od stacji szerokotorowej; Nowojelnia. Drugi obiekt 1260 sztuk sosny, 6500 m<sup>3</sup> dębu, oraz 1141 sztuk innych gatunków liściastych, nad Niemnem w powiecie Stołpeckim. Po zezwoleniu na oglądanie i po wykazy drzew zgłaszać się do inżyniera Wacława Wojewódzkiego leśnictwo Kuszelewo koło Nowogródka, poczta, telefon, telegraf na miejscu. Oferty z podaniem ceny nadsyłać do dnia 24 grudnia r.b. wyłącznie pisemnie pod adresem: Wilno, W. Pohulanka Nr. 32 m. 12. Adwokat Maciej Jamontt. 5630-3472

### W. KOWALSKI

Wilno, Mickiewicza 5.  
Galanteria męska i damska.  
Artykuły podróże: walizki, plety itp.  
**PIŻAMY, SZLAFROKI**  
Wybór skórzanych rękawiczek.  
**CENY NAJNIŻSZE.**

### W I N A

**W. OSMOŁOWSKI, Wilno**  
mają ustaloną renomę wyborowych, są stare, leżące, mocne i zdrowe.  
Poleca się mieszańkę **JAGODOWA** do nabycia wszędzie.

SYGNATURA Km. 1017/36

### Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, 6-go rewiru Leopold Bokun, mający kancelarię w Wilnie, przy ul. W. Pohulanka Nr. 27/8 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 17 grudnia 1938 r. o godz. 11 w zajeianku Gładkiszki, gminy Mejszagolskiej, odbędzie się licytacja nieruchomości, należących do Władysława Butkiewicza, składających się z 6 krów, 2 świn, maszyn do sżycia oraz mebli, oszacowanych na łączną sumę zł. 810.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

dnia 25 listopada 1938 r.  
Komornik Leopold Bokun. 7828

### FRYZJER DAMSKI HENRYK

dwuletni pracownik firmy „Carmen” zawiadamia Sz.Panie, iż z dniem 1 grudnia pracuję w zakładzie fryzjerskim „AS” przy ul. Mickiewicza Nr. 23. Tel. 28-56. 3429

### MĘSKIE STROJE WIZYTOWE

wykonuje  
**Pracownia Krawiecka IGNAŁEGO NAŁEWAJŁO**  
Wilno, Garbarska 2-4.

### MIÓD LIPCOWY

gwarantowany naturalny od swych członków poleca Sekcja Pszczelarska do nabycia w Spółdzielni Handlowych Kółek i Organizacji Rolniczych „ROLNIK” — Wilno, ul. Żeligowskiego 3 — tel. 3-32.

### PODARKI ŚWIĄTECZNE

wieczne pióra, ołówki 4-o kolor. Zabawki przybory biurowe, albumy foto. Ozdoby choinkowe, pocztówki.  
**Władysław BORKOWSKI**  
Wilno, Mickiewicza 5.

### Proszek od BÓLU GŁOWY

DLA POROBYCH ZE ZN. FABRYKI  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również

### PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

**DLACZEGO U W. KOWALSKIEGO**  
Mickiewicza 5,  
męską i damską galanterię można nabyć najtaniej  
**DLATEGO**, że firma powyższa przeprowadza kalkulację cen stałych.

### WŁADYSŁAW NAGŁOWSKI

Wilno, Mickiewicza 7, tel. 29-29  
Naczynia kamienne, emalowane, porcelana, fajans, szkło, aluminium, gospodarstwo domowe.  
Hurt. Detal.  
**CENY NAJNIŻSZE.**

### GUSTOWNE SUKNIE

bluzeczki, spodniczki, sweterki, garsonki  
**W. NOWICKI WILNO, WIELKA 30**  
Tel. 30-08  
WYROBY WEŁNIANE.



### SILNE I ZDROWE DZIECI.

Organizm dziecka wymaga w porze zimowej odpowiedniej ilości ciepłotek i witamin. Rodzice winni więc dbać o to, by dziecku dostawaly Tran Lecznicy, który już od dawnych lat znany jest jako naturalny czysty lek przeciwka krzywicy, zolesem i stosowany jest w rekonwalescencji po chorobach, powstałych na skutek przeziębienia. Tran Lecznicy nie ulega żadnym szlucznym przeróbkom chemicznym.

**NORWESKI TRZAN LECZNICZY**  
stynie na całym świecie dla swej wysokiej wartości.

### Marne święta bez Krupnika!

**KRUPNIK**  
BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA  
sporządzisz, używając zaprawy korzennej **Flakon z wystarczą na 1-3 litry wódki.**  
Poleca Farm **WŁADYSŁAW TRUBIŁŁO**  
skład apteczny  
Ludwisarska 12, róg Tatarskiej.  
— Specjalność zioła lecznicza. —

### O. MATKIEWICZ

WILNO, Zamkowa 12. Tel. 29 40.  
vis a vis Skopówki  
Poleca ZEGARY I ZEGARKI różnych firm oraz wyroby jubilerskie. Łamze SOLIDNA naprawa zegarków z pełną gwarancją.

### OPTYK J. IWASZKIEWICZ

Wilno, Wileńska 25, tel. 16-84.  
Poleca: szkła do okularów fabryki „Zeissa”, „Rodenstocka” oprawki najlepszych fasonów, lornetki i teatralne i polowe.

### WILEŃSKA Spółka Odzieżowa

(firma chrześcijańska)  
Wilno, WIELKA 30. Tel. 29-05  
**NA GWIAZDKĘ**  
UBRANIA MĘSKIE, DAMSKIE, SZKOLNE, FUTRA. Ceny niskie.

### W nowoutwartej firmie chrześcijańskiej „ZOFJA”

Wileńska 32.  
Każda Pani dobierze sobie elegancką modelową suknie. — Ceny dostępie. Wykonanie solidne.

### L. ŁOPUSZAŃSKI

**SKŁAD F. TER**  
Karakułowych, fokowych, dachowych i t. d. i wszelka galanteria futrzarska. Lisy srebrne, błękitne i krałowe. Ceny najniższe.

### BOLE ARTRETYCZNE, REUMATYCZNE, RUMATYZM

podagryczne najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, soty i niepogody. Nieznosnymi wtedy stają się bóle w kościach i stawach, powstają obrzmienia, a mięśnie przy najmniejszym nawet nacisku stają się bolesne. Chodzenie a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W takich wypadkach stosuje się wewnętrżny lek „UREMOSAN” — Gąseckiego który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie, wywołuje wydzielenie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, kamica nerkową, złą przemianą materii i t. p. „UREMOSAN” — Gąseckiego do nabycia we wszystkich aptekach. —

Największe i najpewniejsze źródło zakupowe  
**ZEGARKÓW I BIŻUTERJI**  
oraz naprawy w firmie  
**W. JUREWICZ**  
Wiłno, Mickiewicza 4.  
Tel. 25-15 — Tel. 25-15

### Lekarze

**DR. MEDYCYNY ZOFJA KUNCEWICZ**  
Zakretowa 22, tel. 24-47 po powrocie z urlopu wznawia przyjęcia. Przyjmuje codziennie 8-9 i 15-17. 5625-3466

**DR. MEDYCYNY Jadwiga Anforowicz - Szczepanowa**  
Zamkowa 3 — 9.  
Choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje w godz. 8 — 9, 12 — 1 i 4 — 7.

### Kupno i sprzedaż

**KUPIĘ** za gotówkę dom zdatny do użytku i 1-1 1/2 ha ziemi w pobliżu kościoła. Adresować: poczta Nowogród, Anka Jan-wna. 5583-3448

**DOM I PLAC** do sprzedania, ul. Jasna 34-5. 5635-3477

**KUPIĘ** zadłużony folwarczek. Gotówką do 7 tysięcy, resztę miesięcznie do 200 zł. Mogę dać dożywocie. Kasprzykowski, m. Korwie, poczta Mejszagola 55775-3441

**MAJĄTECZEK** (zadłużony) nad wodą, bez inwentarza — nabędę. Wilno I, skrytka 185.

**DO SPRZEDANIA** lub do wydzierżawienia w Wilnie, ul. Ponarska 38 plac handlowy przy bocznicy kolejowej. Właścicielka: S. Wysocka m. Smorgonia, ul. 3-go Maja. Administracja J. Girro, ul. Sierakowskiego 25/3. Tel. 24-97. 5636-3478

**RESTAURACJA** z urządzeniem, wyrobioną klientelą przy klubie w powiatowym mieście, w wojew. Białostockim do wydzierżawienia od zaraz — wymagane referencje i kaucja. Adres w „Słowie”. 5614-3461

**SPOWODU** wyjazdny sprzedam sklep spożywczy — wódczany z mieszkaniami na wyjątkowo dogodnych warunkach, w śródmieściu, zgłaszać się: Mickiewicza 37, sklep narozny. 3482

**SPOWODU CHOROBY** do sprzedania w centrum miasta sklep spożywczy — wódczany z urządzeniem. Adres w Administracji „Słowa”. 5634-3476

Najpraktyczniej każdą rzecz kupić lub sprzedać w firmie „OKAZJA” — Wileńska 26.  
Kupno — sprzedaż: wszelkich mebli, obrazów, porcelany, futer srebra, — wszelkich rzeczy domowych, okazjowych, antycznych i t. p. Najtwardsze meble stylowe. Nowy transport dywanów perskich. Piękne upominki. —

**PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONJE** nowe i okazjone pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk, sprzedane na raty. H. Abelow. — Wilno, Niemiecka 22, tel. 21-29 (wejście z ulicy).

**OKAZJA** pianino nowe sprzedam tanio natchymiał, n. Portowa 19-15 od godz. 15 — 20-ej. 5632-3474

**SPRZEDAM** płaszcze oficerskie dwurzędowe gimnazjalom, pocztowcom. Krawiec Korwel — Witoldowa 20-a. 5623-3464

**CHRZĘŚCJAŃSKA FABRYKA „NEMI”** Dąbrowskiego 3 w podwórzu poleca krowki, marmeladki, mieszańkę święteczną po 2 zł, czekoladowe po 2.95 kilogram. 3481

**OGIER** karo - gniady, półkrwi angielski, lat 18, wybitny rozplodowiec, wielokrotnie premjowany wielkiego kalibru, bez wad i bardzo ładny, może być — na warunkach gościnnych — wymieniony, lub sprzedany, ze względu na potrzebę zmiany krwi i r. ła ilość potomstwa zdana do remontu. Maj. Wiązowiec poczta Chożów koło Mołodeczna. 5472

**DO SPRZEDANIA** suka-buidog czarno - ruda w pregi. Królewska 9-13 5630-3471

**ODDAM** tylko w dobre ręce dwuletnią jamniczkę. Teatralna 2-b-11 5631-3473

**SALA b. KONSERWATORJU 4** We środę dnia 14 grudnia o godz. 8.30 wieczorem

**JEDYNY KECIAT FORTEPIANOWY.**  
Program wypełni **mistrz Ignacy FRIEDMAN**  
W programie m. in. Bach-Busoni — Chaconne, Schumann — Carnaval op. 9, Chopin — Polnaisa B-dur, Ballade G-moll. Koncert nie będzie w Wilnie powtórzony. Bilety w sklepie muz. „Orharmonia”, Wielka 8.

**HELIOS** Początek o godz. 2-ej. Wielki film produkcji polskiej **DZIEJE GRZECHU** St. F. ŻEROMSKIEGO. W rol. et.: Lubieńska, Damięcki, Samborski, Stępowski i in. Nad program: Atrakcje i aktua ności.

**CASINO** Początek o g. 2-ej. Niezwykle melodyjna i wesola **OPERETKA FILMOWA** reż. w. Georja Jacoby'ego **CZAR NOCY MAJO WEJ**  
W roli głównej znana węgierska tancerka-spiewaczka **MARIKA ROE'K**. Spiewł Podziw budzące t. n. c. c. Ol n ewa aca przez. wystawał Nadpr.: Dodatki

Dzisiaj początek o g. 2-ej. **Kolosalne powodzenie „JEZEBEL” (Dzieje djablicy)**  
Film wielkich wzruszeń. **BETTE DAVIS** w swojej prestiżowej roli. Następny program: „**ROSALIE**” W roli gł. **NELSON EDDY** (partner Jeannette Macdonald).

**Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9.**  
Film przeżycie — film nie do zapomnienia.

**FORTAN CERKI** — (Dziewczeta pod terorem) — Na czele wielkiej obsady **Bette DAVIS**  
Początki seansów o g. 4-ej, w święta o g. 1-ej.

**MARS** Nieodwołalnie ostatni dzień. **Początek o 2-ej.**  
**CZARNY KSIĘŻYC** w rol. g. **JACK HOLT** i **FAY WAY**  
**JUTRO PREMIERA.** Wielki film na tle **REWOLUCJI FRANCUSKIEJ MASKI LORDA BLAKENEYA**

**„ARNOLD FIBIGER”** — niech każdy pamięta  
Przez lat 60 w służbie klienta.  
Kalisz, Szopena 9.  
Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin dopuszczona do udziału w Światowej Wystawie w Nowym-Yorku.  
Przedstawiciel **H. ABELOW** Skład Pianin  
Wilno, Niemiecka 22.

### Lokale

**DO WYNAJĘCIA** lokal 10-pokojowy — frontowy na 1-em piętrze, ul. Biskupa Bandurskiego 4. dow. się tel. 1-88 5626-3467

**DO WYNAJĘCIA** mieszkanie 4-pokojowe i 1 pokojowe z łazienką, fikusowo urządzone w nowowzbudowanym domu. Suwalska Nr. 8 (obok Zakretowa). 5520-3406

**POKOJE** jeden lub dwa z wygodami do wynajęcia. Podgórska 5 m. 6. 5627-3468

**POKÓJ** umeblowany z niekrepującym wyścielonym do wynajęcia od zaraz dla solidnego pana, ul. Zygmuntowska 20 m. 2. 5633-3475

**DO WYNAJĘCIA** POKÓJ niekrepujący, ze wszelkimi wygodami i utrzymaniem. Zawalna 7 m. 2.

### Uzdrowiska

**CZARNIECKA GÓRA.** Sanatorium Kardiologiczne (choroby serca) czynne cały rok. Opłaty ryczałtowo za kurację 3-tygodniową złotych 275, 325, 350, w zależności od pokoju. Informacje: poczta Czarniecka Góra, telefon Stąporków 2. Sanatorium. 5485

### Nauka

**NAUCZYCIELKA** francuskiego (rodowita), matura, W.S.E., konwersacja, Portowa 19 m. 11, parter — od podwórza na prawo. Tamże, tanio przygotowuje się z francuskiego do klasy I i II gimnazjalnej.

**„BUCHALTERYJNE Współczesne Wykłady”** — Warszawa, Nowogródzka 48. — gwarantuje wieloletnią samodzielną — natchymiałową warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie. 5477

### Zguby

**ZGUBIONO** dnia 8.XII 38 r. legitymację wojskową Nr. 195 wystawioną na nazwisko kapr. pilota Hofmana Eugenjusza, uనిawiania się. Uprzejmie znalazcę uprasza się o zwrócenie pod adresem — Wilno — ul. Kalwaryjska 5-3. 5638-3480

### Poszukują pracy

**PRACOWNIA SUKIEN A. Kobylińskiej**, przyjmuje wszelkie obstalunki, ceny niskie — wykonanie solidne. Mickiewicza 15 m. 10, tel. 29-06. 5628-3469

**HANDLOWIEC** z ukończoną szkołą handlową oraz praktyką, znający doskonale buchalterję, z kaucją 1.500 zł. w gotówce poszukuje odpowiedniej pracy w handlu. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” pod „handlowiec”. 5584-3449

**EKSPEDJENTKA** rutynowana z 30-miesięczną praktyką w pierwszorzędnej firmie poszukuje pracy od 1.I 1939 r. do sklepu kolonialno - spożywczego lub jakiego innego. Wybitnie zdolna, energiczna, inteligentna, ze szkołą handlową. Łaskawe oferty zgłaszać do „Słowa” pod nr. 44.

**MŁODY ORGANISTA**, kawaler, z dwuletnią praktyką, oraz dwuletnim kursem konserwatorium muzycznego im. Karłowicza w Wilnie pragnie objąć posadę organisty od zaraz. Posiada poważne referencje. Dowiedzieć się: Wilno, Lwowska 9 m. 3 J. S. między 12-5.

**POSZUKUJĘ** posady gospodyni, Uniwersytecka 2-8 od 1 do 3-ciej. 3483

**NIANKA** młoda, zdrowa (zaświadczenia lekarskie) poszukuje miejsca w domu prywatnym. **Wilkomierska 33-2. Gojdel. 5629-3470**

**PANI POLECA** dobrą dsiewczynę do pomocy dla dwojga osób. Teatralna 2-b-11. 5631-3473

### Różne

**PLANY** zakładów wodnych, stawów rybnych. Osadzanie znaków WODNYCH, kierownictwo robót, wykonują z **GWARANCJĄ** inżynierowie specjaliści. Wilno, Mostowa 5 m. 8.

**KILKA TYSIĘCY DAM** do handlu, — ewentualnie złożę kaucję w miesięcznych ratach po 60 zł. Mogę objąć posadę magazyniera, pomocnika kancelaryjnego, lub portjera, tylko w Wilnie. Propozycje nadsyłać: Wilno 2. Poste restante — okaziciel dowodu osobistego Nr. 594.909. 5494-3383

**UWAGA!!! OKAZJA!!!** Zamienimy żytą męską garderobę na pierwszorzędne, najmodniejsze materiały Bielskie. — Telefonować 19-00

**KALEKA** (sparaliżowana prawie połowa ciała) bez żadnej opieki, dzieckiem podrzucony do miasta, bez cachu nad głową, bez ubrania, ciągle głodzący, prosi litościwych ludzi o pomoc. Stare ubranie, obuwie, jakiegokolwiek datki, przyjmuję Admin. „Słowa”, „dla kaleki”, lub bezpośrednio: **Konarskiego 60, Jan Jurczyn** na strychu.

**Konto P. K. O. Nr. 700.724**

**CENY OGŁOSZEŃ:** wiersz milimetrowy 1 szpalt w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz nadstawane milim. 75 gr. Kronika reklam. milim. 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach święteczn. oraz z prowincji o 25 % drożej. Zagraniczne o 50 % drożej Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelarycz. o 50 % drożej. Układ ogłosz. w tekście i za tekstem 6-cio szpaltowy. Adm. nie przyjmn. zastrzeżeń co do miejsca. Terminy